ŁYSIAK: BOŻE NARODZENIE, CZYLI POLSKA RODZINA U ŻŁÓBKA

PREZES SN MAŁGORZATA MANOWSKA: CHAOS I ANARCHIA W SĄDACH

NIEŚWIĘTY MIKOŁAJ. ROK PREZENTÓW TUSKA DLA NIEMIEC

GAZETAPOLSKA.PL

GAZETA POLSKA

W NUMERZE ŚPIEWNIK NAJPIĘKNIEJSZYCH KOLĘD

RAPORT

HANDLARZE DZIEĆMI I PORNOGRAFICZNE ZNIEWOLENIE

WSPÓŁCZEŚNI HERODOWIE

CENA 12 PLN (w tym 8% VAT)
OKŁADKA: FAFIK, FOT. ADOBE STOCK (3)
www.gazetapolska.pl indeks 320919 #51-52 (1634) 18/12/2024
NUMER W SPRZEDAŻY DO 30.12.2024
ISSN 1230-4581

Fundacje wspierające TV Republikę i inne media Strefy Wolnego Słowa

FUNDACJA NIEZALEŻNE MEDIA

Aby wpłacić darowiznę na Fundację Niezależne Media, zeskanuj kod QR.

REPUBLIKA

Jedną z form wsparcia Fundacji Republika jest tradycyjny przelew.

Pismo maszynowe: normalna czcionka - duże litery
Pismo odręczne: duże drukowane litery, każda w osobnej kratce.

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy: FUNDACJA REPUBLIKA

nazwa odbiorcy cd.

nr rachunku odbiorcy: 23109018830000000158595543

waluta: WP PLN

kwota: TU WPISZ KWOTĘ KTÓRĄ CHCESZ PRZELAĆ

nr rachunku zleceniodawcy (polecenie przelewu) / kwota słownie (wpłata gotówkowa)

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem: DAROWIZNA NA WOLNE MEDIA

tytułem cd.

odcinek dla instytucji przyjmującej zlecenie

Opłata

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

druk PP-519a

GAZETA POLSKA | Gazeta Polska codziennie | niezależna.pl | Albicla.com | NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA NOWE PAŃSTWO | REPUBLIKA

FELIETON { WRÓG LUDU }

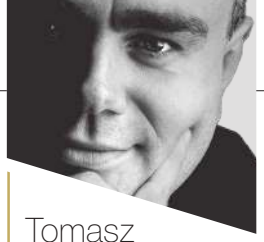

Tomasz
Sakiewicz

POSZUKAJMY TEJ NADZIEI W NAS

Cud narodzin Mesjasza jest jedną z podstaw wiary chrześcijan. Kościół przekonuje nas, że to nie tylko pamiątka, lecz także wydarzenie całkiem realne i dzisiaj. Zajmowałem się trochę problemem czasu i związanych z nim konsekwencji. Czas jest integralnym elementem tego świata, który znamy. Być może jego kontinuum ulega pewnym deformacjom, jak chce współczesna fizyka, nie zmienia to faktu, że towarzyszy znanemu nam stworzeniu. Istnieje podejrzenie graniczące z pewnością, że czasu nie da się mierzyć w świecie pozamaterialnym. Jakie są tego skutki? Z naszego punktu widzenia, jeżeli w świecie niematerialnym nie ma czasu, narodziny Chrystusa i inne z Nim związane wydarzenia obserwowane w naszej rzeczywistości mają miejsce faktycznie teraz, tak jak działy się wczoraj i przedwczoraj i dojdzie do nich również jutro i pojutrze. Dla Boga Jego Syn rodzi się i umiera w tym samym momencie, patrząc na to naszą miarą.

To jednak zagadnienie filozoficzno-teologiczne. Jest też bardzo istotna kwestia, która dotyka naszej tożsamości. Jeżeli Chrystus naprawdę właśnie się rodzi, a my jesteśmy w stanie gościć Go w swoim sercu, to każdego dnia mamy szansę się odmienić, bez względu na ciężar przeszłości. Jednym przyjdzie to łatwiej, innym trudniej. Ale każdy ma szansę.

Jest wielu ludzi, na których jestem naprawdę zły. Miałem kiedyś wujka, który twierdził, że wyznajemy najokrutniejszą religię świata, bo karze miłować swoich wrogów, a on paru z nich szczerze nienawidzi i nic nie może na to poradzić. Emocje trudno pohamować, choć na ogół jesteśmy mądrzejsi, gdy rozum trzyma je pod kontrolą. Nie można jednak nikomu odbierać szansy na zmianę. Znałem wielu ludzi, którzy robią rzeczy nie do przyjęcia, ale o żadnej z tych osób nie byłbym w stanie powiedzieć, że jest naprawdę nienaprawialna. Każdy powinien mieć szansę, u Boga ją ma, my też ją dajmy. Na tym polega najtrudniejsza część czynienia Dobra.

To jednak nie zmienia faktu, że złu należy się przeciwstawiać, a miarą naszego charakteru jest odwaga w jego zwalczaniu. Mam wrażenie, że od ponad roku nad Polskę nadciągnął mrok. To, co się u nas dzieje, jest obiektywnie złe. Przyszedł czas, kiedy mamy okazję się sprawdzić, poddać próbie nasz charakter i trwałość naszych postaw. To nie stanie się bez wysiłku i poświęcenia. Mamy w tym wielkie wsparcie, bo Bóg się właśnie w nas rodzi. **GP**

Rafał
Zawistowski

W numerze

TEMAT NUMERU

6 Współcześni Herodowie
Hubert Kowalski

KRAJ

10 Kto kim pomiata i pod kim dołki kopie. Wojny w koalicji 13 grudnia
Piotr Lisiewicz

18 Maślana gorączka
Jacek Liziniewicz

20 Chaos i anarchia to obecny stan wymiaru sprawiedliwości
Z prof. Małgorzatą Manowską rozmawia Grzegorz Broński

24 Dyscyplinarne kłopoty wpływowej stołecznej śledczej
Piotr Nisztor

PUBLICYSTYKA

30 Tusk, TVN i demokracja bezobjawowa
Krzysztof Wołodźko

32 Lumpy z PO i pomyłka Kaczyńskiego
Dawid Wildstein

34 Zły Mikołaj, czyli opowieść o autodestrukcji Tuska
Filip Rdesiński

40 Wolność od kłamstw Merkel
Piotr Grochmalski

ŚWIAT

62 Upadek demokratów
Maciej Kożuszek

66 Trzęsienie ziemi na Bliskim Wschodzie
Antoni Rybczyński

KULTURA

80 Wystrzałowy Sylwester z Republiką na Lubelszczyźnie
Sylwia Krasnodębska

ŚRODOWISKO

84 Pomarańczowe święta
Jacek Liziniewicz

TRADYCJA

58 **Pierwsze Boże Narodzenie**
Tomasz Panfil

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
13 Jacek Liziniewicz
13 Krzysztof Karnkowski
27 Dawid Wildstein
28 W INTERNETACH
39 Tadeusz M. Płużański
39 Józef Wieczorek
53 Witold Gadowski
61 NAUKA
65 WIEŚCI Z UE
69 ROSJA ABSURDEM STOI
78 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ"
88 PODRÓŻE
90 KULINARIA

92 OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA LISIEWICZA
95 Marcin Wolski
95 Tomasz Łysiak
96 Katarzyna Gójska

KRAJ

14 **Nieświęty Mikołaj. Rok prezentów Tuska dla Niemiec**
Grzegorz Wierzchołowski

PUBLICYSTYKA

36 **Rumunia poligonem doświadczalnym. Są podstawy do obaw przed unieważnieniem wyborów w Polsce**
Grzegorz Wszołek

TRADYCJA

54 **Święta Bożego Narodzenia, czyli polska Rodzina u żłóbka**
Tomasz Łysiak

REPUBLIKA

Ewa Bugała i Edyta Lewandowska zapraszają do Republiki na program informacyjno-publicystyczny „W samo południe" – rzeczowe rozmowy na temat bieżących wydarzeń z zaproszonym do studia gościem. „W samo południe" od poniedziałku do piątku o godzinie 12:00 tylko w Republice.

RepublikaTV | @RepublikaTV | Telewizja Republika | @RepublikaTV

Republikę obejrzysz na multipleksie naziemnej telewizji cyfrowej tzw. MUX-8 na pozycji 51 listy kanałów. Niezbędna do tego jest antena kierunkowa typu YAGI ustawiona, w zależności od miejsca zamieszkania, poziomo lub pionowo. Ósmy multipleks dociera prawie do 95% Polaków i jest nadawany w zakresie VHF. Nadal można nas oglądać przez satelitę, w sieciach kablowych oraz w lokalnych multipleksach w Katowicach, Częstochowie, Tomaszowie Mazowieckim, Jeleniej Górze, Legnicy, Głogowie, na Śląsku oraz w części woj. opolskiego i małopolskiego. Republikę obejrzysz na żywo także na serwisie www.tvrepublika.pl, a wszystkie programy znajdziesz na oficjalnym kanale YouTube: @Telewizja_Republika

SKANUJ KOD QR
WSPIERAJ DOM WOLNEGO SŁOWA

Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

Trauma Ewy Siedleckiej z „Polityki"! Oto na sali rozpraw Trybunału Konstytucyjnego wykryła ona nowy krzyż! I rozpoczęła śledztwo: „Krzyż ów, obok godła państwowego, pojawił się w sali rozpraw TK tuż przed końcem ostatniego dnia kadencji Przyłębskiej – 9 grudnia, po cichu. Nie wiadomo, kto go zawiesił". Dlaczego jest to wydarzenie niezwykle groźne? „Krzyż zawiesić łatwo, zdjąć – wręcz niemożliwe, bo natychmiast wywołuje to zakrojoną na ogólnopolską skalę jego obronę". I co teraz? Dziennikarka rozważa: „Zdjąć – źle, zostawić – źle. Skończy się zapewne na tym, że np. uchwaloną pod krzyżem ustawę o zniesieniu stopni z religii na świadectwie sądzić będzie Trybunał pod krzyżem". Zapytają Państwo, dlaczego wokół nowego krzyża nie mamy w mediach burzliwej awantury. Ano jest prekampania prezydencka, a temat dla Trzaskowskiego jest bardzo niewygodny. Więc bolszewiki trzymają gębę na kłódkę.

W tym roku w Wigilię w wielu parafiach nie zadzwonią dzwony na pasterkę. Wielu proboszczów zostało bowiem ukaranych mandatami za ich używanie. W Poznaniu hołota wychowana na współczesnych wersjach bolszewickiej gazetki „Sowiecki bezbożnik" zgłasza skargi na dzwony często, a urzędnicy sowieciarza Jaśkowiaka badają głośność i dowalają kary. Pamiętam, jak wzruszająca była uroczystość poświęcenia dzwonnicy w przepięknym kościele w parafii św. Jana Vianneya na poznańskim Sołaczu, górującym nad Parkiem Sołackim. Byłem tam wtedy ministrantem, trwała komuna, ale nikomu nie przyszłoby do głowy, że jakiś bolszewik może zakazać dzwonów. Przecież to były czasy Jaruzela, a nie Stalina, gdzie w miejsce Świętego Mikołaja narzucano nam rosyjskiego Dziadka Mroza. Choć pamiętam, że kiedy wracałem do domu po skończeniu „kolędy" w czasie godziny milicyjnej, to trochę miałem stracha... Teraz musimy bronić polskich dzwonów, a kapusiów namierzać i piętnować publicznie. Bo to jest równia pochyła, na końcu której ta zbydlęcona hołota zakaże nam choinki i używania nazwy Boże Narodzenie. Raz sierpem, raz młotem w czerwoną hołotę!

„Zdjąć – źle, zostawić – źle. Skończy się zapewne na tym, że np. uchwaloną pod krzyżem ustawę o zniesieniu stopni z religii na świadectwie sądzić będzie Trybunał pod krzyżem"

Ewa Siedlecka o nowym krzyżu w Trybunale Konstytucyjnym

W Wigilię w wielu parafiach nie zadzwonią dzwony na pasterkę. W Poznaniu hołota pisze skargi na dzwony, a urzędnicy sowieciarza Jaśkowiaka dowalają kary.

„Ministrant edukacji” – tak zatytułował piosenkę poświęconą Przemysławowi Czarnkowi Skiba. No więc myślę, że wszyscy, którzy byli ministrantami, mogą być z tego dumni, nie tylko dlatego, że wtedy jako dzieciaki byliśmy zaczepiani przez esbeków, gdy czekaliśmy na zbiórkę ministrancką. Jestem wdzięczny mojemu Tacie, który zaprowadzał mnie do kościoła na msze, gdy miałem dyżur. Wspominam siostrę Tomiłę, która przygotowywała nas do Pierwszej Komunii, i opiekuna ministrantów, księdza Zygmunta Lewandowskiego. Wiele im zawdzięczam. Pewnie i to, że gdy trafiłem do świata alternatywy, zakazanych knajp, subkultur itp., nie przeszło mi przez myśl, by przestać chodzić do kościoła. Myślę, że to doświadczenie tysięcy byłych ministrantów.

Tak mam, że czasem siedzę sobie wieczorem, piszę notki do rubryki „Zyziu na koniu Hyziu” i popijam pigwówkę. Czy tak wolno? Piotr Bernatowicz napisał niedawno: „Taka historia. W stanie wojennym mieszkanie ks. Jerzego Popiełuszki przy parafii. św. Stanisława Kostki w Warszawie stale było obserwowane i smutni panowie siedzieli w samochodzie nawet nocą. Ks. Jerzy często z nimi rozmawiał, schodził do nich wieczorami, częstował herbatą i papierosami. Raz zszedł, pogadał, poczęstował fajką i nawet zostawił całą paczkę marlboro i poszedł. Po chwili zszedł jednak znów i powiedział: »Panowie, wybaczcie, mam do napisania na jutro kazanie, a nie mam już fajek. Muszę wam zabrać tę paczkę«”. Inny kapelan Solidarności, zmarły trzy lata temu ks. Stanisław Orzechowski z Wrocławia, czyli legendarny „Orzech”, ujrzawszy obraz przedstawiający jego przyjaciela już jako błogosławionego, aż jęknął: „Jurek z kwiatkiem? Co oni z niego zrobili! Przecież powinni go namalować z marlboro”. Ot, najlepszy styl żartów pokolenia Solidarności.

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA, WIKIPEDIA

Co gorsza, w kwestiach wyrozumiałości dla ludzkich słabości są także haki na św. Jana Pawła II. Ojciec pewnej naszej klubowiczki jako inżynier prowadził prace budowlane dla ks. Karola Wojtyły. Co po pracy wręczał robotnikom ks. Wojtyła? Ano flaszkę. Zarzutu rozpijania klasy robotniczej nie można jednak świętemu postawić. Przedmiotem krytyki robotników był bowiem fakt, że flaszka była jedna na kilkunastu.

W najnowszym „Nowym Państwie” opisuję historię generała Klemensa Rudnickiego, jednego z polskich dowódców pod Monte Cassino, którego Sowieci chcieli rozstrzelać w Katyniu, ale nie potrafili go znaleźć. Mimo że był w ich rękach. Pod fałszywą tożsamością pracował na zesłaniu w cegielni. Gdy nadeszła amnestia dla Polaków po zawarciu układu Sikorski–Majski, Rudnicki się ujawnił. Szef NKWD Beria wykrzyczał do niego wściekły: „Wielu mieliśmy pułkowników i generałów w więzieniach, ale wszyscy przyznali się, kim są, a tylko pan jeden poszedł na kłamstwa. Powinien pan za to zgnić w więzieniu!”. Wzruszający jest we wspomnieniach Rudnickiego opis więziennego Bożego Narodzenia z 1940 roku, gdzie w urządzeniu Wigilii pomaga mu domorosły artysta z Jaremcza: „Znaleźliśmy kawałek twardego drzewa, pocięliśmy na drobne kawałeczki szkłem… porobiliśmy małe medaliki, na których Gilowski wyciął gwoździem sylwetkę Częstochowskiej… Zgrupowaliśmy się wszyscy w jednym kącie celi, zjedliśmy wspólnie naszą codzienną zupę i kaszę, i łamaliśmy się suszoną kromką chleba, zastępującą opłatek. Jako najstarszy miałem przemowę, a potem kolędowaliśmy”. Inne wyznania uszanowały polską tradycję, dołączając się do naszych kolęd: „Śpiewali więc i Ukraińcy, i Rosjanie, a nawet Żydzi”. Mimo obecności sowieckich strażników, taka demonstracja religijności jakoś przeszła. Dobrze, że nie było tam Tuska!

Polski wojownik generał Klemens Rudnicki miał szczególne nabożeństwo do Matki Bożej Jazłowieckiej. O siostrach z Jazłowca pisał: „Kapłanki ducha rycerskiego i dlatego właśnie z uporem osiadłe na szlaku tatarskim, którym od niepamiętnych czasów chadzała nawała wschodnia… Ostatni bastion ducha rycerskiego”. Zmarł przy Jej figurce. Ma trzy groby. Pierwsza część jego prochów została złożona w grobie Mamy w Northwood, a druga na Monte Cassino. Ale weterani z Pułku Ułanów Krechowieckich wybłagali u rodziny, by trzecia urna pochowana została w Krakowie, skąd jako 17-latek wyruszał z Pierwszą Kadrową. Niech znajdzie też miejsce w naszej narodowej pamięci – zachęcam do lektury artykułu w „Nowym Państwie”. **GP**

Mirosław **Andrzejewski**

{ RODZINA WACIAKÓW }

WSPÓŁCZEŚNI HERODOWIE

PRZERAŻAJĄCE STATYSTYKI

Na świecie więcej niż jedna na trzy wykryte ofiary handlu ludźmi to dziecko, a w UE to co czwarta ofiara. W Afryce, Ameryce Środkowej czy na Karaibach dzieci stanowią większość ofiar.

RAPORT. HANDLARZE DZIEĆMI I PORNOGRAFICZNE ZNIEWOLENIE

Hubert
Kowalski
albicla.com/HubertKowalski

Herod z chciwości i żądzy władzy zorganizował rzeź niewiniątek. Dziś celem zbrodni na dzieciach również jest zaspokojenie różnych żądz, ale w innych formach, często odrażających. Obecnie potężne zyski przynosi handel dziećmi w celach seksualnych. Z tym przestępczym biznesem wiąże się pornografia dziecięca, która w dobie cyfrowej jest rozpowszechniana na masową skalę. Do sieci na całym świecie rocznie trafiają dziesiątki milionów takich materiałów.

FOT. ADOBESTOCK

Według szacunków Międzynarodowej Organizacji Pracy 35–40 mln osób na świecie żyje w niewoli. Zyski czerpane z niewolnictwa sięgają nawet 150 mld dolarów rocznie. Obecnie liczba niewolników jest najwyższa w historii, czyli również wyższa niż w czasach, kiedy niewolnictwo było legalne. Miliony ze zniewolonych to dzieci.

Dźwięk wolności

Zbrodniczy biznes, polegający na sprzedaży dzieci do celów seksualnych, został pokazany w niezwykle wzruszającym filmie „Sound of Freedom. Dźwięk wolności" z 2023 roku, który jest oparty na prawdziwej historii. W Hondurasie lokalna miss piękności przekonuje ojca 9-letniej Rocii i jej młodszego brata, że dzieci mogą zaistnieć w show biznesie. W efekcie za zgodą ojca dzieci biorą udział w castingu, podczas którego są fotografowane i kuszone karierą gwiazd filmowych. Niestety później zostają potajemnie wywiezione. Tymczasem w Kalifornii agent Tim Ballard ściga pedofili. Do jego zadań należy m.in. analizowanie nagrań z pornografią dziecięcą. Na granicy z Meksykiem udaje mu się uratować chłopca z rąk pedofila. Chłopiec prosi Ballarda, aby ten odnalazł jego porwaną siostrę. Mimo trudności agent podejmuje próbę odnalezienia dziewczynki i wyjeżdża do Kolumbii. Na potrzeby tajnej operacji przy pomocy miejscowych tworzy klub, do którego m.in. wybrani handlarze dziećmi mieliby sprowadzać ofiary. Jak podkreślono w filmie, handel dziećmi przynosi większe zyski niż handel bronią, ponieważ dzieci można sprzedawać wielokrotnie przez lata. Film osiągnął niespodziewany sukces w Stanach Zjednoczonych.

Z danych Biura Narodów Zjednoczonych ds. Narkotyków i Przestępczości (UNODC) wynika, że na całym świecie więcej niż jedna na trzy wykryte ofiary handlu ludźmi to dziecko, a w Unii Europejskiej to co czwarta ofiara. Jednak w Afryce, Ameryce Środkowej czy na Karaibach dzieci stanowią większość ofiar. Problem pogłębiły również zmiany technologiczne i rozwój cyberprzestępczości. Powstały bowiem nowe kanały i możliwości dla handlarzy dziećmi.

45 milionów zdjęć i filmów

Jak podał „The New York Times", w 2018 roku zgłoszono ponad 45 mln zdjęć i filmów przedstawiających molestowanie seksualne dzieci. To ponad dwukrotnie więcej niż w roku poprzednim. W 1998 roku odnotowano 3 tys. zgłoszeń, dekadę później było ich 100 tys., a w 2014 roku ich liczba przekroczyła milion. Zjawisko nabrało więc charakteru masowego. Internet jest wprost zalewany obrazami molestowania seksualnego nawet 3-latków czy wręcz tortur. „NYT" przejrzał ponad 10 tys. stron dokumentów policyjnych i sądowych. W wywiadach ofiary z USA opowiedziały, jak ich życie było niszczone. Dzieci były gwałcone. Już jako dorośli od lat żyją w strachu przed rozpoznaniem na zdjęciach i filmach. Również rodzice ofiar zmagają się z poczuciem winy, że nie zapobiegli tragediom. Wielu stwierdziło, że sytuacje, których doświadczyli, nieodwracalnie zmieniły ich postrzeganie świata. Problem nabrał zasięgu globalnego m.in. z powodu wykorzystania możliwości internetu, po który sięgają przestępcy. Choć giganci technologiczni podejmują kolejne działania mające zwiększyć bezpieczeństwo, to problem nadal jest ogromny. Grupy przestępcze potrafią wykorzystywać techniki szyfrowania oraz ukrytą część zasobów internetu jak dark web.

Pedofile z OnlyFans

Nadal jednak wykorzystują legalne narzędzia. Dużą popularność w Polsce zyskał portal OnlyFans, za pośrednictwem którego możliwe jest udostępnianie płatnych treści seksualnych. Stał się narzędziem internetowej prostytucji. W 2023 roku uzyskał przychody na poziomie 6,6 mld dolarów. Portalowi zarzucono, że niedostatecznie dba o to, by pornograficzne treści nie trafiały do dzieci. W maju tego roku kontrolę w tej sprawie rozpoczął Ofcom, czyli brytyjski organ regulacyjny ds. mediów.

W lipcu 2024 roku Reuters opublikował swoje śledztwo oparte na aktach amerykańskiej policji, z którego wynika, że na portalu pojawiły się setki filmów

i zdjęć o charakterze jednoznacznie seksualnym z nieletnimi, od małych dzieci po nastolatków. Agencja Reuters ujawniła 30 skarg o wykorzystywaniu seksualnym dzieci. Treści pojawiły się na portalu w okresie od grudnia 2019 do czerwca 2024 roku. Akta zawierały ponad 200 drastycznych filmów i zdjęć seksu z dziećmi. Spośród 30 skarg ponad połowa zakończyła się aresztowaniem i co najmniej trzema wyrokami skazującymi. Większość dotyczyła dorosłych oskarżonych o wykorzystywanie nieletnich w celu tworzenia treści o charakterze pornograficznym i sprzedawania ich w internecie.

Opisany przez Reuters Ethan Diaz w lutym 2023 roku wysłał wiadomość do 16-letniej dziewczyny. Prawił jej komplementy, kupił telefon, przekonywał, że ją kocha, i w ten sposób zdobył zaufanie. Diaz namówił dziewczynę do kręcenia ostrych filmów z masturbacją i gadżetami erotycznymi, a następnie sprzedał je na kontrolowanym przez siebie koncie OnlyFans. Później spotkał się z nią, by nagrać ich wspólny seks, ale został aresztowany przed opublikowaniem filmów. W sumie wcześniej udostępnił aż 100 materiałów z udziałem dziewczyny. Diaz został oskarżony o liczne przestępstwa. Ostatecznie we wrześniu 2024 roku sąd na Florydzie skazał go na pięć lat więzienia, a następnie pięć lat nadzoru kuratorskiego za znęcanie się nad dzieckiem.

Popularni twórcy OnlyFans mogą promować i sprzedawać treści za pośrednictwem czatów lub wiadomości bezpośrednich z subskrybentami. Te wiadomości z pozostałą treścią co do zasady podlegają kontroli. Jednak funkcja przesyłania wiadomości pozwoliła pewnemu użytkownikowi udostępnić innemu mężczyźnie 125 filmów i zdjęć przedstawiających seks z udziałem co najmniej 13 dzieci. Udostępnianie plików nie zostało wykryte przez co najmniej siedem miesięcy. Chodzi o 60-latka z Florydy Christophera Varneya i 35-letniego Abela Esquivela z San Franscisco. Varney pytał swojego subskrybenta, czy posiada filmy z młodzieżą. Kilka dni później Esquivela wysłał mu osiem plików zawierających nagrania chłopców w wieku od 8 do 16 lat masturbujących się i uprawiających penetrację analną. Wysłał jeszcze trzy filmy, w tym jeden, na którym mężczyzna molestował seksualnie chłopca. Później subskrybent wysłał filmy i zdjęcia dorosłych uprawiających seks oralny z małymi dziećmi, w jednym z nich pokazano wykorzystywanie oralne dziecka w wieku od 18 do 24 miesięcy. Ostatecznie OnlyFans zgłosiło nielegalne materiały do NCMEC, czyli amerykańskiej organizacji zajmującej się zwalczaniem handlu dziećmi.

Pornografia narzędziem pedofili

Pornografia niesie szereg zagrożeń dla dzieci i ułatwia działania pedofili. Pokazywanie dzieciom treści pornograficznych zwiększa ryzyko, że padną ofiarą molestowania. Pornografia stała się istotnym narzędziem w procesie uwodzenia dzieci przez internet, zyskania zaufania dziecka w celu późniejszego wykorzystania seksualnego (grooming). Pedofile używają więc pornografii do oswajania ofiar. W raporcie organizacji International Centre of Missing&Exploited Children stwierdzono, że przestępcy wykorzystują pornografię do nauczenia dzieci masturbacji, pozowania do zdjęć, seksu oralnego i innych czynności seksualnych. Pokazywanie takich treści we wczesnym wieku może powodować, że dziecko uznaje określone czynności za normalne. Polskie badanie EU Kids Online z 2018 roku pokazało, że 12 proc. chłopców i 9 proc. dziewcząt w wieku 12–14 lat otrzymało wiadomości z treściami związanymi z seksem. W przedziale wiekowym 15–17 takie wiadomości otrzymało już 24 proc. chłopców i 23 proc. dziewcząt. Wszystko to prowadzi do rozpowszechnienia zjawiska m.in. sextingu, czyli przesyłania zdjęć intymnych, co zwiększa ryzyko cyberprzemocy i szantażu. Dziecko czy nastolatek w momencie wysłania wiadomości traci kontrolę nad tym materiałem, który może zostać na przykład upubliczniony.

Według raportu NASK „Nastolatki wobec pornografii cyfrowej" z 2022 roku średnia wieku, w którym dzieci pierwszy raz trafiają na treści pornograficzne, wynosi tylko 11 lat. Tylko co trzeci nastolatek nie sięga po pornografię. Zainteresowanie takimi materiałami występuje u 40,5 proc. dzieci w wieku 12–14 lat. Co trzecie dziecko trafia w internecie na treści seksualne przypadkowo. Eksperci wskazują, że stopniowo z internetu korzystają coraz młodsze dzieci i w efekcie coraz młodsi mogą trafić na niebezpieczne treści, także są narażeni na kontakt z pedofilami.

W wydawanym przez Oxford czasopiśmie „British Journal of Criminology" w 2021 roku opublikowany został artykuł o badaniu „Przemoc seksualna jako scenariusz seksualny w głównym nurcie pornografii internetowej". Stwierdzono, że aż 12 proc. wszystkich tytułów filmów pornograficznych na portalach z pornografią opisuje aktywność seksualną zawierającą przemoc. Oprócz tego okazało się, że bardzo popularnym słowem używanym w opisach tych treści było „teen", czyli nastolatek. Właśnie to słowo jest najpowszechniej wykorzystywane do opisywania pornografii, a jedną z najpopularniejszych kategorii jest napaść seksualna. **GP**

{ Pornografia niesie szereg zagrożeń dla dzieci i ułatwia działania pedofili. Pokazywanie dzieciom treści pornograficznych zwiększa ryzyko, że padną ofiarą molestowania.

OD GRUDNIA 2024

„NOWE PAŃSTWO"

DOSTĘPNE WYŁĄCZNIE W PRENUMERACIE!

Zamów na www.prenumerata.swsmedia.pl

i zyskaj dostęp do treści, które mają znaczenie!

Więcej informacji

NAPISZ / prenumerata@swsmedia.pl ZADZWOŃ / 605 900 002 SPRAWDŹ / www.panstwo.net

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
NOWE PAŃSTWO

KTO KIM POMIATA I POD KIM DOŁKI KOPIE. WOJNY W KOALICJI 13 GRUDNIA

PO KONTRA ORDYNACKA

Piotr **Lisiewicz**
Z-CA RED. NACZELNEGO „GP"
albicla.com/PiotrLisiewicz

Są pewni siebie, uważają, że przeciwnik jest zaorany i wybory mają wygrane – tak o postawie liderów PO mówi „Gazecie Polskiej" Paweł Piskorski, były polityk tej partii. Ta pewność siebie przekłada się także na szorstkie traktowanie koalicjantów, a nawet własnych lokalnych działaczy. Przykładowo prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak zabiegał u ministra sportu Sławomira Nitrasa o pieniądze na remont słynnej hali widowiskowo-sportowej Arena i usłyszał, że „pieniędzy ni ma i nie będzie".

Jak mówi poseł PiS Bartłomiej Wróblewski, w obozie władzy nie brak głosów, że nieprzestrzeganie chociaż we własnym gronie, wśród koalicjantów, transparentności, stylu i standardów, źle się skończy. – Poza tym patrząc na to, za co prokuratura stawia zarzuty ludziom PiS, ludzie Tuska w spółkach skarbu państwa boją się podejmować decyzje, bo uznają, że każda z nich może być powodem postawienia im zarzutów, kiedy PiS do władzy wróci – mówi.

Politycy PO: Wieczorek pomiata profesorami, którzy nam sprzyjają

Jak ustaliła „GP", politycy PO kopią dołki pod ministrem nauki Dariuszem Wieczorkiem. Uważają, że wybuchające co rusz afery z jego udziałem szkodzą rządowi, a wkrótce mogą zaszkodzić bardzo mocno. Także dlatego, że traktuje on środowisko naukowe, w dużej części sprzyjające PO, jako łup postkomunistów. I nie zważając na opinie profesorów z dorobkiem naukowym, obsadza kierownicze stanowiska własnymi aparatczykami.

W październiku portal Niezalezna.pl ujawnił „Taśmy Wieczorka" – nagrania, na których minister nauki miał szantażować rektora uczel-

Tusk otwarcie walczy z Hołownią, ale w tle tej walki dochodzi do innych wojen podjazdowych w koalicji. Politycy PO kopią dołki pod ministrem Dariuszem Wieczorkiem. – Każda kolejna jego afera szkodzi rządowi wizerunkowo, bo pokazuje styl siermiężnego postkomunisty, aparatczyka, załatwiacza, a nie Europejczyka. Czyli to, przez co kiedyś poniósł klęskę Leszek Miller – mówi nam jeden z posłów. Ale jednocześnie Wieczorek to przewodniczący Stowarzyszenia Ordynacka, więc nie pozwala go odwołać jego wcześniejszy szef, lider Lewicy Włodzimierz Czarzasty. Tymczasem w PSL prowadzone jest śledztwo, kto podkablował dziennikarzom Jacka Tomczaka, zdymisjonowanego ze względu na interesy z deweloperami wiceministra rozwoju.

ni. „To jest igranie z ogniem. Jeżeli coś się stanie jutro takiego, że generalnie pan tej rezygnacji nie składa, to my będziemy musieli inaczej podejść do tej szkoły" – mówi minister nauki i szkolnictwa wyższego Dariusz Wieczorek do Bogusława Kopki, pierwszego rektora Publicznej Uczelni Zawodowej (PUZ) w Grudziądzu (2023–2024). „Jeśli pan nie złoży rezygnacji, to na poziomie ministerstwa nastąpi likwidacja uczelni" – dopowiada na nagraniu. Media informowały też, że żona Wieczorka została dyrektorem na Uniwersytecie Szczecińskim, do czego konieczna była zmiana regulaminu.

NA POZÓR RAZEM

PO kontra Lewica, PSL i Trzecia Droga. Podziały w koalicji są coraz głębsze i widoczne. A niektórym puszczają już nerwy.

Ale żadna z kolejnych afer nie robi wrażenia na działaczach Lewicy. Po kolejnej związanej z ujawnieniem danych sygnalistki, Lewica zapowiedziała wyjaśnienie sprawy. I szybko wyjaśniła. „Nie będzie dymisji Dariusza Wieczorka, [wszystko] jest wytłumaczone" – powiedział w radiu TOK FM Robert Biedroń.

Dariusz Wieczorek jest przewodniczącym Stowarzyszenia Ordynacka. Wzajemna niechęć środowiska Włodzimierza Czarzastego i PO sięga czasów afery Rywina, która doprowadziła do upadku władzy SLD. Z tego czasu Czarzasty nie znosi się też z Adamem Michnikiem. Politycy PO i „Gazeta Wyborcza" niszczyli wówczas wizerunek Czarzastego, pokazując m.in., jak swoich aparatczyków

FOT. TOMASZ JEDRZEJOWSKI/ GAZETA POLSKA, ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA, JACEK SZYDŁOWSKI/FORUM

powoływał na szefów mediów publicznych i wyrzucał z nich dziennikarzy. Aparatczycy ci wywodzili się ze Stowarzyszenia Ordynacka, czyli dawnej komunistycznej studenckiej młodzieżówki – Socjalistycznego Zrzeszenia Studentów Polskich.

Mimo że słowo „Ordynacka" stało się wówczas synonimem obciachu, Czarzasty kontynuował działalność stowarzyszenia. Przez dwie kadencje jego szefem był najbardziej obok Czarzastego skompromitowany w czasach afery Rywina były prezes TVP Robert Kwiatkowski. W 2023 roku szefem Ordynackiej został Dariusz Wieczorek. W obecnych władzach stowarzyszenia jest wielu zasłużonych towarzyszy. Ich członek, Andrzej Orecki, od 30 listopada 1983 roku był przewodniczącym Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich w Krakowie, następnie do 15 marca 1987 roku pracował jako starszy instruktor w Wydziale Nauki i Oświaty Komitetu Krakowskiego PZPR.

W obozie władzy nie brak głosów, że nieprzestrzeganie chociaż we własnym gronie, wśród koalicjantów, transparentności, stylu i standardów, źle się skończy.

Nowa sitwa Ordynackiej

– Czarzasty dzisiaj robi w zasadzie to samo, co w czasach afery Rywina. Pcha wszędzie swoich aparatczyków, bez umiaru, nachalnie, w siermiężny sposób – twierdzi nasz informator. I podaje przykłady awansów członków Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej Ordynackiej.

Krzysztof Czeszejko-Sochacki trafił do Banku Pekao, którego prezesem jest inny były komunistyczny aparatczyk Cezary Stypułkowski. Wcześniej Czeszejko-Sochacki był zatrudniony w firmie Czarzastego MUZA S.A., gdzie był wiceprzewodniczącym Rady Nadzorczej. Został też wstawiony do Polskiego Radia, jako sekretarz Rady Nadzorczej. Dodajmy, że ojciec działacza to Zdzisław Czeszejko-Sochacki, były sędzia Trybunału Konstytucyjnego, który według zasobów IPN był tajnym współpracownikiem organów bezpieczeństwa Polski Ludowej o pseudonimie Lech.

Kolejny członek władz Ordynackiej to Ireneusz Nalazek, który od 7 lutego 2024 roku jest wiceministrem – podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Czarzasty znowu wstawia członków władz Ordynackiej do mediów publicznych – Piotr Michalak został likwidatorem Radia Poznań. Kolejny z nich, Jerzy Woźniak, miał być wicewojewodą śląskim. Woźniak karierę zaczynał w latach 80. w radzie naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich jako wiceprezes do spraw finansowo-gospodarczych. Potem był m.in. asystentem dyrektora generalnego w osławionej firmie Art B. Ostatecznie wicewojewodą nie został w związku z brakiem dyplomu magistra. Został za to powołany do rady nadzorczej Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów. To spółka kontrolowana przez władze województwa śląskiego.

Kto wkopał Jacka Tomczaka? Śledztwo w PSL

Pod koniec października do dymisji podał się wiceminister rozwoju Jacek Tomczak z PSL. Mieszkańcom Wielkopolski znany jest on z bardzo drogich kampanii wyborczych. Tomczak często zmieniał szyldy partyjne, niemniej zawsze miał najwięcej plakatów wyborczych.

Powodem dymisji Tomczaka była publikacja Wirtualnej Polski, z której wynikało, że w ostatnich czterech latach kancelaria notarialna Jacka Tomczaka zarobiła miliony złotych na umowach sprzedaży co najmniej 1717 nowych mieszkań, a 3601 aktów notarialnych między klientami a deweloperami zostało sporządzonych „przez niego samego, jego żonę albo ich współpracowników". Tymczasem w rządzie Tomczak wprowadzał program „Kredyt na start", który mógł napędzić sprzedaż deweloperom i spowodować kolejny wzrost cen mieszkań.

Jak ustaliliśmy, w PSL wciąż trwa śledztwo, kto „poleciał do Patryka Słowika" (jak określa to jeden z posłów) i dał mu kwity na Tomczaka. Podejrzany jest jeden z koalicjantów. – Jest ogromne wkurzenie i przekonanie, że to była intryga – mówi nasz informator.

Hołownia o tym, co za Tuska „leży i kwiczy"

Otwarty konflikt widać natomiast pomiędzy PO a Trzecią Drogą. W efekcie podgrzania politycznej atmosfery kandydujący na prezydenta Szymon Hołownia w czasie jednego ze spotkań powiedział o tym, jak wyobraża sobie bycie prezydentem, przy okazji atakując… rząd Tuska: „Kiedy rząd będzie mówił to lub tamto, dopytywać: a rozwój? A co ze stopą inwestycji w Polsce, która leży i kwiczy, najniższa od bardzo wielu lat?".

Wcześniej zaatakował nie tylko Karola Nawrockiego, ale i Rafała Trzaskowskiego: „Prezydent musi być z innej strony, ze strony ludzi. Prezydent po stronie ludzi – to jest oferta, z którą do was przychodzę" – zapowiedział. I podkreślił, że nie chce za kilka miesięcy mieć prezydenta pół-Polski. „Czas na prezydenta Polski, a nie pół-Polski" – mówił Hołownia. Złośliwie odpowiedział mu na platformie X Tusk: „Panie Marszałku, jeśli nazywa Pan Rafała Trzaskowskiego »kandydatem pół Polski«, to jak nazwać kandydata z trzykrotnie mniejszym poparciem? Tylko poważne propozycje".

Hołownia nie pozostał mu dłużny. „Donald Tusk długo przekonywał dziś, że Rafał Trzaskowski jest niezależnym od niego kandydatem. Jeden wpis – i wszystko jak krew w piach…" – napisał Hołownia, po czym zwrócił się do Tuska: „Panie Premierze, zachowajmy spokój, i skupmy się na tym, co mamy do zrobienia w rządowej koalicji. Dla ludzi. Wizja prezydentury zasadniczo nas różni. Ja uważam, że Polska potrzebuje dziś prezydenta RP, nie prezydenta PO i nie prezydenta PiS". Na koniec Hołownia użył argumentu często podnoszonego przez PiS: „P.S. A jeśli ktoś mocno wierzy dziś w siłę swoich sondaży, zachęcam do prześledzenia tych z grudnia i stycznia 2015". **GP**

FELIETON

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

Jacek **Liziniewicz**

Z OPTYMIZMEM W NOWY ROK

Za nami trudne 12 miesięcy dla Polski. Kraj znalazł się w stagnacji. Mamy sytuację trochę jak z VII tomu Harry'ego Pottera, gdy Voldemort przejął władzę w świecie czarodziejów, a nad niemagicznym Londynem objawiło się to mgłą i wewnętrznym przygnębieniem ludzi. Blisko 70 proc. Polaków patrzy z niepokojem w przyszłość. Widzą kryzys gospodarczy i wysokie ceny. Widzą zamykane zakłady i grupowe zwolnienia. Dziś nie da się już wykluczyć żadnego scenariusza. Nie zapowiada się, aby miało być lepiej. Mamy rząd głupców, który 12 miesięcy próbuje rozliczać poprzedników i w zasadzie niczym innym się nie zajmuje. Polska przypomina dziś łódź, która wpływa w nurt rwącej rzeki, a której załoga patrzy za siebie. Pachnie to katastrofą. Zamiast rozwoju zajmują się oni betonowaniem systemu w taki sposób, aby już nigdy nie rządził nikt spoza ich towarzystwa. To dramat, bo w dzisiejszych czasach kto stoi w miejscu, ten faktycznie się cofa. „Nie jestem w obowiązku, żeby się poddawać" – to zdanie, które na łożu śmierci wypowiadał ponoć Jan Olszewski, ostatnio dźwięczy mi coraz głośniej w uszach. W przeszłości bowiem bywało gorzej. Polacy się jednak nie poddawali. Rząd koalicji robi wszystko, by upodlić duże grupy społeczne. Myśliwym i leśnikom dał Mikołaja Dorożałę. Lekarzom Izabelę – Leszczynę. Nauczycielom – Barbarę Nowacką. Nauce – Dariusza Wieczorka. Rolnikom – Michała Kołodziejczaka. I mógłbym wymieniać dalej, ale przecież wszyscy czujemy, że to sytuacja podobna do tej, gdy krowa wchodzi na lodowisko. To runie. Dlatego na 2025 rok należy patrzeć z umiarkowanym optymizmem. Coś się zaczyna w narodzie dziać. Coś się rodzi. Na razie mam wrażenie, że z perspektywy Warszawy to przegapiamy. Tak jak 2024 lata temu można było przegapić całą serię zdarzeń i cudów. Wielkie wydarzenie w skromnej stajni zmieniło świat. To nadal największa inspiracja w historii dziejów. Choć czasem o tym zapominamy. **GP**

Coś się zaczyna w narodzie dziać. Coś się rodzi. Na razie mam wrażenie, że z perspektywy Warszawy to przegapiamy...

FELIETON

{ KRÓTKO I NA TEMAT }

Krzysztof **Karnkowski**

BÓG PRZYCHODZI

„O, dzięki Tobie za państwo boleści,/ I za męczeńskich koron rozmnożenie,/ I za wylaną czarę szlachetności/ Na lud, któremu imię jest – cierpienie,/ I za otwarcie bram nieskończoności!" – pisał Norwid w dużo dramatyczniejszych i trudniejszych dla Polski i Polaków czasach, o czym przypominam, również po to, by samego siebie zdyscyplinować przed przystąpieniem do świątecznego felietonu. Przez wieki nie zmienia się duchowa wymowa Bożego Narodzenia, różne bywają jednak okoliczności, w których przychodzi nam świętować. Gdy czas jest dobry, a my mamy przekonanie, że sprawy idą mimo wszystko w dobrym kierunku, wtedy święta są zwieńczeniem roku, czymś w rodzaju wykrzyknika w optymistycznym bilansie. Gdy sprawy idą gorzej, kontakt z nieskończoną nadzieją, ale też po prostu spotkania z bliskimi, mogą być źródłem pocieszenia, duchowego wsparcia, okazją do porządków nie tylko w domu, ale i w głowie i duszy. Oczywiście sfery ducha i ciała nie muszą zagrać tu harmonijnie. Ot, banalna myśl: „Ile to wszystko kosztuje?" – już może zatruć niejedną wigilijną potrawę czy atmosferę świątecznego spotkania. Ze sferą ducha świat walczy coraz intensywniej, niestety również u nas. Od kilku lat dzieje się coś, co kiedyś byłoby nie do uwierzenia: Polska zaczyna zajmować coraz poważniejsze miejsce w statystykach prześladowania chrześcijan, przewijają się przykłady napaści na księży, kończące się nawet morderstwami, profanacje świątyń i grobów. Państwo część z tych działań wręcz popiera, nakłania do nich ustami znaczących polityków. Czy powinniśmy teraz o tym wszystkim myśleć, czy przeciwnie – tym bardziej skupić się na radosnym przeżywaniu świąt, choćby i skromniejszym niż rok, dwa lata temu? Dla każdego dobra będzie jego własna odpowiedź. Pamiętajmy jednak, że jak przed dwoma tysiącami lat, tak i teraz Bóg przychodzi nawet do bardzo nieprzyjaznego świata. Wie, że właśnie jemu jest tak bardzo potrzebny. **GP**

Pamiętajmy, że jak przed dwoma tysiącami lat, tak i teraz Bóg przychodzi nawet do bardzo nieprzyjaznego świata.

NIEŚWIĘTY MIKOŁAJ. ROK PREZENTÓW TUSKA DLA NIEMIEC

TRACĄ POLSKIE FIRMY, SKARB PAŃSTWA I POLACY

Niemiecki biznes, rząd i obywatele mają powody do radości, albowiem w tym roku znalazł się ktoś, kto przewyższył hojnością Świętego Mikołaja – to polski premier Donald Tusk. Tylu rozmaitych prezentów, i to w ciągu całego roku, Niemcy nie dostali chyba nigdy.

Grzegorz
Wierzchołowski
RED. NACZELNY NIEZALEZNA.PL
albicla.com/GrzegorzWierzcholowski

FOT. TOMASZ JEDRZEJOWSKI/ GAZETA POLSKA/PIXABAY

O TO IM CHODZIŁO

„Kanclerz Olaf Scholz może być zadowolony, że nowy rząd w Polsce nie postrzega już Niemiec jako wroga" – pisał portal dziennika „Frankfurter Allgemeine Zeitung".

Uśmiechacie się? Uśmiechają się na pewno Niemcy. Nie będziecie mieć nowych inwestycji i miejsc pracy, ale dadzą Wam zapewne kolejny Campus Polska" – podsumował rok rządów koalicji 13 grudnia europoseł Daniel Obajtek. W słowach byłego prezesa Orlenu – koncernu, który jeszcze niedawno prowadził dynamiczną ekspansję na rynkach zagranicznych i przynosił krociowe zyski, a dziś finansowo pikuje – nie ma cienia przesady.

Gigantomania tylko dla Niemiec

„Uważam, że Centralny Port Komunikacyjny to gigantomania. Przy tym, że będziemy mieli w ciągu dwóch lat lotnisko w Berlinie..." – te słowa Rafała Trzaskowskiego brzmią jak motto polityki inwestycyjnej rządu Tuska.

Uśmiechnięta koalicja podjęła decyzję o wstrzymaniu realizacji projektu Centralnego Portu Komunikacyjnego, argumentując to potrzebą „urealnienia" inwestycji oraz obawami o jej opłacalność. W rezultacie zrezygnowano z części cargo, co według ekspertów mogło przynieść Polsce około 200 mld zł z tytułu podatku VAT i ceł od towarów importowanych drogą lotniczą. Tymczasem Niemcy ogłosili plan budowy we Frankfurcie największego w Europie lotniczego portu przeładunkowego, co może skutkować przejęciem przez nich dominującej roli w europejskiej logistyce lotniczej.

W dziedzinie energetyki jądrowej rząd zablokował projekt budowy małych reaktorów atomowych (SMR) przez spółkę Orlen Synthos Green Energy, powołując się na negatywną opinię Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, która wskazywała na szkodliwość konstrukcji spółki dla interesów państwa. Nie jest tajemnicą, że przeciwko inwestycjom w energię jądrową w Polsce protestowali finansowani przez Niemców „ekologowie". Wstrzymywanie i spowalnianie budowy SMR przez różne procedury administracyjne opóźnia też dywersyfikację źródeł energii w Polsce.

Czempioni na deskach

W pierwszym półroczu 2024 roku wiele spółek skarbu państwa odnotowało znaczące

straty finansowe. Przykładowo Lubelski Węgiel „Bogdanka" zanotował stratę ponad 950 mln zł w II kwartale 2024 roku, podczas gdy w analogicznym okresie roku poprzedniego spółka wygenerowała zysk 100 mln zł. Podobnie PKN Orlen zaliczył stratę 34 mln zł w II kwartale 2024 roku, w porównaniu do zysku ponad 4,5 mld zł w tym samym okresie 2023 roku.

Takie przykłady można mnożyć. W drugim kwartale 2024 roku łączne straty 22 największych firm, w których decydującą rolę odgrywa skarb państwa, wyniosły około 322 mln zł, podczas gdy w analogicznym okresie poprzedniego roku osiągnęły one zysk rzędu 11,5 mld zł. Szczególnie dotknięte zostały spółki z sektora surowcowego i energetycznego, takie jak Tauron czy Jastrzębska Spółka Węglowa, które zanotowały spadki zysków rok do roku.

Komu była na rękę marginalizacja polskich czempionów i innych spółek związanych ze skarbem państwa, które nawet w erze covidu i rosyjskiej agresji dowodziły całej Europie, że w tak trudnym czasie da się odnosić sukcesy gospodarcze? Częściową odpowiedź znajdą Państwo w następnym punkcie.

Wypychamy niemieckie portfele

Polska zajmuje obecnie piąte miejsce na świecie pod względem najgorszego salda handlowego z Niemcami, co pokazuje skalę problemu w naszych relacjach gospodarczych z zachodnim sąsiadem. Jak podaje „Business Insider", w maju 2024 roku import niemieckich towarów do Polski wzrósł o 2,8 proc. rok do roku, osiągając wartość aż 7,9 mld euro. Tym samym Polska stała się większym odbiorcą produktów z Niemiec niż potężne, liczące 1,5 mld mieszkańców Chiny.

Według danych niemieckiego urzędu statystycznego Destatis, na które powołuje się „Business Insider", polski rynek odgrywa kluczową rolę w łagodzeniu problemów niemieckiego eksportu, który spadł o 1,6 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W maju Polska wyprzedziła Chiny jako czwarty największy odbiorca niemieckich towarów na świecie. Niestety, z drugiej strony tempo spadku eksportu polskich produktów do Niemiec było jednym z największych na świecie. Wartość polskiego eksportu spadła o 980 mln euro, co oznacza spadek o 13,6 proc. rok do roku. Jak podkreśla serwis gospodarczy, „cięcie na polskie produkty było jednym z najboleśniejszych na świecie".

Jelcz i niemiecka Scania

Czy można się dziwić, skoro nawet na własnym podwórku pomagamy Niemcom? Przykładem może tu być sytuacja w polskich zakładach Jelcz – produkcja spadła w nich z kilkudziesięciu do zaledwie kilkunastu pojazdów miesięcznie. Zamiast planowanych ponad 500 pojazdów w 2024 roku, uda się wyprodukować jedynie około 300 – alarmowali pracownicy i związki zawodowe w rozmowie z portalem Niezalezna.pl. Kondycja spółki jest coraz słabsza, co potwierdzają opóźnienia w wypłacie premii dla pracowników. Dodatkowo całkowicie zamarł projekt budowy nowej fabryki, co w dalszej perspektywie może okazać się fatalne dla firmy.

Problemy Jelcza są coraz większą szansą dla konkurencji, szczególnie z Niemiec. Spółka właśnie straciła szansę na wielki kontrakt. Niedawno, w obecności ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza, podpisano umowę na dostawę kilkuset cystern dla Wojska Polskiego. Kontrakt, obejmujący 215 cystern, został zawarty pomiędzy Agencją Uzbrojenia a firmą Celtech Sp. z o.o.

Tradycyjnie w cysternach CD-10 wykorzystywano podwozia Jelcza P662D.35 6x6, jednak w pojazdach dostarczonych w tym roku zastosowano już podwozia Scania P460 6x6. Jak ostrzegają dziennikarze portalu Defence24.pl: „Otwarte pozostaje pytanie, której marki podwozia zostaną wybrane do realizacji zawartej dziś umowy, którą można nazwać kontraktem stulecia. Wybór ten należy oczywiście do wykonawcy, czyli spółki Celtech, która oczywiście będzie się kierować terminami dostaw ciężarówek, muszących korelować z tymi zapisanymi w umowie z Agencją Uzbrojenia. W końcu nikt nie chce płacić kar za opóźnienia dostaw. Zważywszy na ograniczone zdolności produkcyjne Jelcza i długą listę zamówień na jego podwozia, które są wykorzystywane w najważniejszych programach modernizacyjnych WP, jak Wisła, Narew, czy Homar, stanowiących zapewne priorytet w harmonogramach polskiego producenta, można przypuszczać, że i tym razem wybór może paść na konkurencyjne, zagraniczne konstrukcje".

Kupię wiatrak i „elektryka"

Nazwa firmy Siemens pojawiła się też w pierwszej aferze tego rządu, nazwanej zresztą „lex Siemens". Sprawa dotyczyła kontrowersji wokół projektu nowelizacji ustawy o wsparciu odbiorców energii, złożonego pod koniec listopada 2023 roku przez grupę posłów Polski 2050 i Koalicji Obywatelskiej. Projekt ten zakładał m.in. liberalizację zasad budowy lądowych elektrowni wiatrowych poprzez złagodzenie tzw. reguły 10H, która określała minimalną odległość turbin wiatrowych od zabudowań mieszkalnych. Dodatkowo projekt przewidywał możliwość wywłaszczania właścicieli nieruchomości pod budowę farm wiatrowych.

Gdy pojawiły się pierwsze zapowiedzi projektu, akcje niemieckiej firmy Siemens – czołowego producenta turbin wiatrowych – gwałtownie wzrosły.

Proponowane zmiany spotkały się z ostrą krytyką ze strony polityków Prawa i Sprawiedliwości, którzy określili je mianem „skandalicznych" i „lobbystycznych". Wiceminister sprawiedliwości Sebastian Kaleta stwierdził, że projekt w skrajny sposób realizuje interesy lobby wiatrakowego i powinien zostać zatrzymany, jeśli nie w Sejmie, to poprzez weto prezydenta.

Dodatkowe kontrowersje wywołało ujawnienie przez „Gazetę Polską", że Krzysztof Bolesta, wiceminister środowiska, był związany z fundacją wchodzącą w skład organizacji sponsorowanej przez Niemców. Z Bolestą, wcześniej lobbystą elektromobilności, wiąże się zresztą jeszcze inna historia opisywana przez „GP". Chodzi o dopłaty z Krajowego Planu Odbudowy do kupna przez Polaków... używanych aut elektrycznych. Które – co nie jest tajemnicą – zalegają dziesiątkami tysięcy sztuk w niemieckich komisach.

PKP Intercity bez tarczy

15 października PKP Intercity ogłosiło największy w swojej historii przetarg na zakup

72 piętrowych pociągów, którego wartość oszacowano na imponujące 17 mld złotych. Mimo ogromnych kwot i znaczenia zamówienia cała procedura wzbudziła kontrowersje. Z jednej strony przetarg nie został objęty tarczą antykorupcyjną CBA na etapie przygotowań, a z drugiej – jego warunki wykluczają polskich producentów. Jak się okazuje, wymogi przetargowe faworyzują zagraniczne firmy, takie jak niemiecki Siemens, ewentualnie francuski Alstom lub szwajcarski Stadler, co wywołało oburzenie zarówno w branży, jak i wśród polityków.

Poseł PiS Michał Moskal zwrócił uwagę na tę sytuację i skierował konkretne pytania do Ministerstwa Infrastruktury, które nadzoruje PKP Intercity. Jednak odpowiedzi, których udzielił wiceminister Piotr Malepszak, pozostawiły wiele do życzenia. Jak zauważył Moskal, resort „niczym Piłat umywa ręce" i przerzuca odpowiedzialność na zarząd PKP Intercity oraz PKP S.A.

Z dokumentu, na który powołuje się Moskal wynika, że „spółka PKP Intercity sama stworzyła dyskryminujący polskich producentów opis przedmiotu zamówienia, (...) wykluczono polskich producentów nie pytając ich, czy byliby w stanie wytworzyć (...) [podobne – przyp. red.] podciągi". Co więcej, spółka zgłosiła przetarg do objęcia tarczą antykorupcyjną dopiero po interwencji posła.

Refugees welcome

Przetargi dla Niemców, ale nielegalni migranci dla Polski? Tak to może wyglądać. Berlin, w obliczu kryzysu związanego z migracją, zdaje się czerpać konkretne korzyści z działań Donalda Tuska i jego ugrupowania. Rząd bowiem tylko na pokaz sprzeciwia się mechanizmowi solidarnościowego podziału migrantów, a w rzeczywistości buduje centra dla tzw. uchodźców i szykuje się do wdrożenia paktu migracyjnego. Według zapisów paktu kraje Unii Europejskiej będą co roku zobowiązane do przyjęcia określonej liczby migrantów lub wpłacenia wysokich kwot do unijnego funduszu. Jak podano, Polska miałaby relokować 2000 osób rocznie lub – jako alternatywę – płacić około 40 mln euro rocznie. Jednak prawdziwa skala obciążeń może być znacznie większa, ponieważ „tam, gdzie zostanie to uznane za konieczne, wniosek Komisji może określać wyższe roczne liczby dla relokacji lub środków finansowych". Oznacza to, że początkowe wartości (30 tys. osób na całą Unię) są jedynie progiem minimalnym, który w każdej chwili może zostać zwiększony.

Wdrożenie paktu migracyjnego jest też narzędziem nacisku. Niemcy nie kryją się nawet z tym, że warunkiem zniesienia kontroli na granicach, które znacząco utrudniały życie Polakom, jest właśnie realizacja zapisów paktu. Verena Mertens, niemiecka europosłanka z CDU, stwierdziła wprost: „Potrzebujemy teraz wdrożenia europejskiego paktu migracyjnego, abyśmy mogli zabezpieczyć nasze granice zewnętrzne. Wtedy tymczasowe kontrole graniczne przestaną być potrzebne".

Do dziś nie wiadomo ponadto, ilu „azylantów" w ostatnich miesiącach przerzuciła do nas niemiecka policja – a chodzi co najmniej o tysiące, jeśli nie o dziesiątki tysięcy osób.

Niemcy inwestują, my robimy park

W listopadzie Partia Zieloni, koalicjant PO, ogłosiła sukces: „Mamy to!". W Warszawie zaprezentowano bowiem założenia projektu, który zakłada utworzenie Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry. Wiceminister klimatu, Urszula Zielińska, podkreśliła, że prace nad parkiem wpisują się w działania Międzyresortowego Zespołu ds. Odry, którym kieruje.

Politycy obecnej opozycji wielokrotnie wskazywali na konsekwencje powstania parku narodowego na tym obszarze. Poseł Radosław Fogiel mówił wprost o „lobbingu finansowanym przez niemieckie ministerstwo środowiska", zaznaczając, że „brak żeglugi na polskiej Odrze to zyski niemieckiej gospodarki".

Na temat niemieckich działań pisał również dziennikarz „Gazety Polskiej" Jacek Liziniewicz. W 2022 roku zwracał uwagę na strategiczne znaczenie infrastruktury żeglugowej, podkreślając, że Polska od lat stara się rozwijać żeglugę i infrastrukturę portową, mimo oporu niemieckiej strony. „Niemcy uznają bowiem Odrę za ostatnią swoją dziką rzekę", co – według Liziniewicza – uzasadnia ich działania „środowiskowe", będące pretekstem do uderzania w polskie inwestycje transportowe.

Przyjęcie projektu utworzenia parku narodowego wskazuje na skuteczność niemieckiego lobbingu. W Niemczech przecież żegluga śródlądowa rozwija się dynamicznie, co kontrastuje z sytuacją na polskiej Odrze.

Cezary Gmyz, znany dziennikarz śledczy specjalizujący się w tematyce niemieckiej, w rozmowie z portalem Niezalezna.pl wskazał, że „transport śródlądowy uważany jest za najbardziej ekologiczny system transportowy. Barki, które pływają po rzekach, są bardzo niskoemisyjne oraz przewożą dużo więcej towarów, niż jest się w stanie przewieźć koleją czy transportem kołowym. W Niemczech jest bardzo duże poparcie dla budowy szlaków żeglugowych. Cały czas powstają nowe instalacje na niemieckich wodach, które poprawiają żeglowność rzek".

Reparacje? Nein

Także polityka Tuska wobec kwestii reparacji wojennych od Niemiec stanowiła skrajny przejaw uległości wobec Berlina. W lutym 2024 roku, podczas wspólnej konferencji prasowej z kanclerzem Niemiec Olafem Scholzem w Berlinie, premier Tusk orzekł – ku uciesze gospodarza – że „w sensie formalnym, prawnym, międzynarodowym kwestia reparacji została zamknięta wiele lat temu".

Już w grudniu 2023 roku Tusk odwołał członków rady Instytutu Strat Wojennych, w której skład wchodzili autorzy raportu o stratach wojennych poniesionych przez Polskę w związku z agresją niemiecką w II wojnie światowej. Szefem Instytutu Pileckiego został z kolei... prof. Krzysztof Ruchniewicz, który proces dochodzenia zadośćuczynienia od Niemiec nazywał „partyjną kampanią reparacyjną PiS". Ruchniewicz apelował również o publiczne granty w celu sporządzenia raportu na temat „prywatnego niemieckiego mienia przejętego przez Polskę",

Niemcy nie ukrywali zadowolenia z postawy polskiego rządu. „Kanclerz Olaf Scholz może być zadowolony, że nowy rząd w Polsce nie postrzega już Niemiec jako wroga" – pisał portal dziennika „Frankfurter Allgemeine Zeitung". **GP**

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

MAŚLANA GORĄCZKA

SYMBOL JAKOŚCI RZĄDÓW

Błogosław krowę, która daje mleko, / Pobłogosław mleko, które daje śmietanę, / Pobłogosław śmietanę, która daje nam masło, / Błogosław nas, Panie, Amen" – to ponoć modlitwa irlandzkich rolników, która najkrócej ujmuje linię produkcyjną kostki masła. Na Zielonej Wyspie jest ono traktowane szczególnie od wieków i w sumie stało się marką światową. Nawet w Polsce niemal w każdym supermarkecie można znaleźć właśnie masło z Irlandii. Chociaż oczywiście jest ono pakowane w Polsce. I nie wiadomo, czy ma coś wspólnego z Irlandią poza nazwą.

Zaczęło się w Irlandii

Folklor irlandzki pełny jest zabobonów związanych z wyrabianiem masła, a dniem, który szczególnie mu poświęcano, jest 1 maja. Tego dnia trzeba było pilnować, by wiedźmy nie rzuciły uroku na krowy, a gdyby wśród zwierząt pojawił się zając, należało go natychmiast zabić (ponoć zło przychodziło właśnie w tej postaci). Gdy ubijano masło, zamykano drzwi od środka. Nie przyjmowano żebraków. Mimo że to Irlandczycy słyną z masła, to jednak nie oni pierwsi je stworzyli. Znano je już 8000 lat przed naszą erą. Najprawdopodobniej jego powstanie wiązało się z koczowniczym trybem życia i z… błędem w transporcie. Według hipotez naukowców, mleko wiezione w worku z owczej skóry obijało się w rytm pracy wierzchowca i z czasem wytrącało się z niego masło. Początkowo jednak nie było ono szczególnie atrakcyjne do spożycia. W starożytnym Rzymie i Grecji wykorzystywano je w celach leczniczych. Ale ponieważ ciepły klimat nie sprzyjał przechowywaniu tego produktu, to wydajniej było przerobić mleko na sery. Masło nazywane było przez Rzymian pokarmem barbarzyńców. Rzeczywiście – im bardziej na północ, tym mocniej masło staje się obowiązkowe. Oprócz Irlandczyków dość dużą wagę do tego produktu przywiązują też Skandynawowie.

Światowe ceny

Dziś masło to produkt w dużej mierze zestandaryzowany, składający się co najmniej w 80 proc. z tłuszczu pochodzącego zwykle od krów. Pozostałą masę stanowi woda – około 16 proc. i po jednym procencie cukrów i białka (2 proc. suchej beztłuszczowej masy). W Polsce najpopularniejszym masłem jest to o zawartości tłuszczu wynoszącej 82 proc. Oczywiście zdarzają się produkty bardziej tłuste, ale to raczej ciekawostki. Wysoka zawartość tłuszczu sprawia, że produkt topi się już w temperaturze 32–38 stopni. Jego użycie

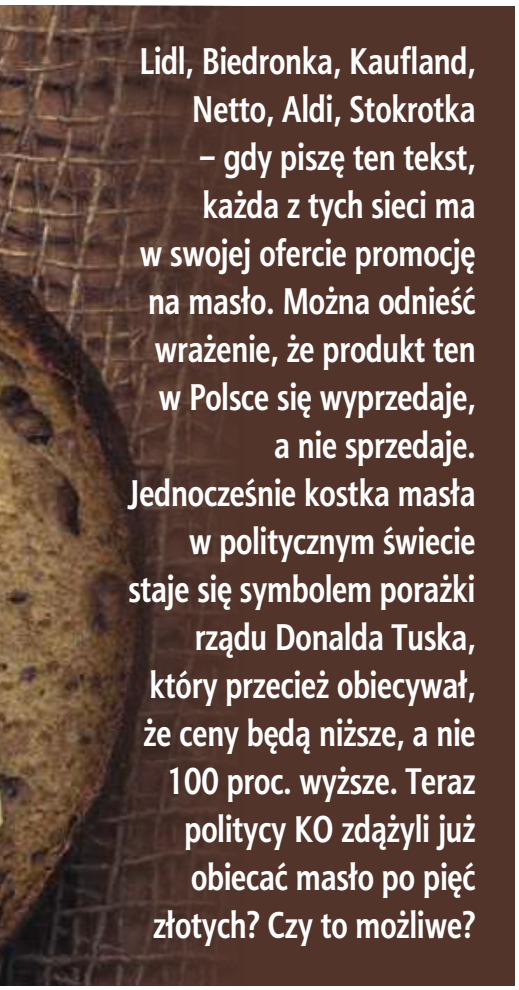

Lidl, Biedronka, Kaufland, Netto, Aldi, Stokrotka – gdy piszę ten tekst, każda z tych sieci ma w swojej ofercie promocję na masło. Można odnieść wrażenie, że produkt ten w Polsce się wyprzedaje, a nie sprzedaje. Jednocześnie kostka masła w politycznym świecie staje się symbolem porażki rządu Donalda Tuska, który przecież obiecywał, że ceny będą niższe, a nie 100 proc. wyższe. Teraz politycy KO zdążyli już obiecać masło po pięć złotych? Czy to możliwe?

jest powszechne. Szczególnie do smarowania, ale również jako półprodukt do pieczenia, sosów i smażenia. I to z tego powodu podwyżki cen masła interesują wszystkich. Bo o ile kanapkę można zrobić z suchej bułki, jak proponował poseł Polski 2050, albo skropić oliwą, jak zalecała znana dziennikarko-celebrytka, to jednak trudno zastąpić masło w piernikach, cieście francuskim czy cieście kruchym. To sprawia, że przemysł cukierniczy staje się wyjątkowo wrażliwy na ceny tego tłuszczu. A te w ostatnich tygodniach rzeczywiście były rekordowe. I nie jest to tylko problem Europy, ale trend światowy. Widać to od początku roku. W lutym cena za tonę masła osiągnęła minimum – 5191 euro. Z tego wychodziłoby, że realna wartość kostki masła wynosiła wówczas 4,40 zł. Od tamtego czasu jednak ceny dramatycznie wzrosły do ponad 8131 euro za tonę, czyli realna wartość kostki masła to już 6,90 zł. Ponad 8 tys. euro za tonę to jednak maksimum. W grudniu ceny światowe masła spadły 7 tys. euro za tonę. Możecie Państwo słusznie zapytać: a dlaczego ceny spadły? I tutaj jest kilka wersji. Standardową – którą tłumaczy się każdy problem – są zmiany klimatyczne. Tyle tylko, że nie jest to prawdą. Nic nie wskazuje na to, żeby obecny rok – przecież rekordowo ciepły – wpłynął na produkcję mleka. W Polsce wzrosła ona o blisko 4 proc. rok do roku, w UE o około 1 proc. Wzrosła na wszystkich rynkach z wyjątkiem Nowej Zelandii. Czy jednak jest jakiś sens w tym, że ceny masła w Polsce ustala krowa po drugiej stronie kuli ziemskiej? Nasz kraj, który teoretycznie ma silny przemysł mleczarski, powinien być bardzo odporny na światowe trendy. Tyle tylko, że zawsze w naszych warunkach działa ta sama zasada. Gdy koniunktura światowa sprzyja, to Polska ma ceny światowe, ale jak koniunktura nie sprzyja, to trzeba zamykać rynek, by utrzymać produkcję w Polsce. Ergo nowozelandzka krowa ma wpływ na koszt masła w Polsce, jeśli zawyża ceny. Gdyby zaniżała, to z pewnością byłaby mowa o suwerenności i zabezpieczeniu własnych potrzeb. Typowa „januszada" polskiego biznesu.

Decyzje biznesu

Przyczyn należy szukać więc gdzie indziej. Tutaj wyborów może być kilka, i to raczej w kraju, nie za granicami. Pierwsze to gusta konsumentów. Z pewnością jest tak, że popyt na masło jest różny. W ostatnich latach zmniejszał się on dość silnie, bo przecież kostka masła po 10 zł zniechęca. Można stawiać na inne tłuszcze. Staje się to wyborem zdrowszym i czasami nawet smaczniejszym. Gdy konsumenci odchodzą, polscy producenci muszą obniżać cenę. Dodatkowo mleko to również nie jest surowiec, który się pojawia stale w takiej samej ilości. Tutaj istnieje zróżnicowanie. To też z pewnością utrudnia prowadzenie tego biznesu. Ale jednak nie tłumaczy wszystkiego, bo przecież rok temu były te same problemy. Wydaje się więc, że przyczyn rosnących cen masła można szukać u przedsiębiorców. Ci z pewnością nie mają w ostatnich latach łatwo. Rosnące ceny energii i inne koszty dobijają mniejsze mleczarnie. Zostają najsilniejsi, którzy zaczynają dyktować warunki. Rynek więc dostosowuje się do klienta powoli – żeby nie powiedzieć: kształtuje go po swojemu, grając popytem i podażą. W tych warunkach gdy pojawia się możliwość sprzedaży mleka czy śmietanki na zewnątrz po wyższych cenach, nikt nie zastanawia się nad tym, czy Polaków stać będzie na masło. Najwyżej będą skrapiać chleb oliwą albo jeść suche bułki. Jeden z najlepszych analityków w branży Artur Puławski wskazuje właśnie na zmiany w strukturze produkcji. „W wymienionym okresie nastąpił spadek produkcji masła, wzrosty natomiast odnotowano w przypadku serów dojrzewających. Zmiana w przypadku drugiego z wymienionych produktów wyniosła ponad 3 proc. Ponadto pik cen masła wystąpił w okresie, kiedy tłuszcz mleczny jest spożywany częściej pod postacią innych towarów, na które wystąpiło zwiększone zapotrzebowanie" – napisał w analizie dla „Tygodnika Poradnik Rolniczy". Czy to oznacza, że jednak mamy do czynienia ze spekulacją i zmową cenową? Na razie polski UOKiK to wyklucza. Dodajmy jeszcze decyzje polityczne, jak przywrócenie wyższego podatku VAT na żywność od 1 kwietnia. Już tylko to generuje wzrost cen o 5 proc. Na to nakładają się techniki sprzedażowe supermarketów. Te uwielbiają robić promocje masła, bo wiedzą, że to napędza klientów w ich sklepach. Czasem ma się wrażenie, że masło w Polsce częściej się wyprzedaje niż sprzedaje.

Przyszłość

Dziś jedno można powiedzieć z całą pewnością. Sprawa nie jest prosta. No, chyba że się jest politykiem. Wtedy, jak Adam Szłapka, można spokojnie obiecać, że gdy Rafał Trzaskowski zostanie prezydentem, to masło będzie kosztować mniej niż 5 zł. Pytany o to samo Jarosław Kaczyński stwierdził, że nie umie przewidzieć, jakie ceny masła będą w czerwcu. I chyba nikt tego nie potrafi. Chyba że rząd zacznie uchwałą ustalać ceny masła. Śmieszne? A może nie bardzo… **GP**

FOT. ADOBE STOCK

CHAOS I ANARCHIA TO OBECNY STAN WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

– Minister Bodnar nie zrobił nic poza wzmożeniem chaosu, niepokoju w wymiarze sprawiedliwości, stosując różne kruczki, wykorzystując luki prawne albo dokonując wykładni prawa skrajnie instrumentalnej – mówi Pierwsza Prezes Sądu Najwyższego, prof. Małgorzata Manowska.

ROZMOWA Z PROF. MAŁGORZATĄ MANOWSKĄ

Rozmawia
Grzegorz **Broński**
albicla.com/GrzegorzBronski

Pani Prezes, obecny stan wymiaru sprawiedliwości w Polsce, to – jak twierdzi minister Adam Bodnar – „powrót praworządności" czy – jak mówi wielu niezależnych prawników – „chaos i anarchia"?

W pełni podzielam zdanie, że chaos i anarchia. Wydaje mi się, że niestety praworządność dopiero teraz tracimy, bo wypowiedzi premiera i ministra niewiele mają z nią wspólnego. Być może mają złych doradców, ale na temat pomysłów ministra Bodnara już wypowiedziała się krytycznie Komisja Wenecka. Wprawdzie zapowiadane kierunki zmian zostały lekko zmodyfikowane, ale dalej są nie do pogodzenia z polską konstytucją.

Pomimo to część środowiska skupiona wokół ministra nadal chce radykalnych decyzji, weryfikacji, wręcz wyrzucenia 3 tysięcy sędziów. To jeszcze chęć zmian w sądownictwie czy w grę wchodzą już wyłącznie osobiste animozje?

Trudno wprost powiedzieć, bo nie rozmawiałam z ludźmi, którzy chcieliby wywrócić wymiar sprawiedliwości do góry nogami, pożegnać sporą grupę sędziów z naszego grona. A nie rozmawiałam dlatego, że z tej strony, mimo moich próśb, nawoływań, po prostu nie ma żadnej chęci rozmowy, żadnych wspólnych uzgodnień, żadnej próby znalezienia wspólnego rozwiązania.

Ich cele są jednak znane.

Na pewno nie chodzi o praworządność ani o dobro wymiaru sprawiedliwości. Jak się spojrzy na przepisy konstytucji o nieusuwalności sędziów, to jest oczywiste, że jakakolwiek weryfikacja jest niedopuszczalna w kraju, który od kilkudziesięciu lat cieszy się wolnością i niepodległością.

I hańbą – będę to powtarzać zawsze – jest dla mnie, że nie podlegali weryfikacji, nie podlegają w dalszym ciągu, ci sędziowie, którzy nominację sędziowską otrzymali

ŻYCZENIA

Pierwsza Prezes Sądu Najwyższego prof. Małgorzata Manowska dla Czytelników „Gazety Polskiej": „Życzę przede wszystkim spokoju, solidarności i jedności, cierpliwości i umiejętności wybaczania".

FOT. RAFAŁ GUZ/PAP

od Rady Państwa PRL. Teraz próbuje się weryfikować sędziów jedynie z uwagi na skład Krajowej Rady Sądownictwa, który zyskał większą demokratyczną legitymizację, jednak został zakwestionowany przez Europejski Trybunał Praw Człowieka, za którym poszedł również Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Tylko że nasza konstytucja nie mówi wprost, w jaki sposób wybiera się sędziów do KRS, wyraźnie nakazując rozstrzygnięcie o tym ustawodawcy; ten może postanowić, że wyłącznie sędziowie wybierają sędziów do KRS, ale może również wskazać inny organ. To jest kwestia decyzji ustawodawcy i każdy powinien sobie odpowiedzieć na pytanie: czy w tej sytuacji rzeczywiście doszło do oczywistego i rażącego naruszenia prawa? I jeszcze jedno. Jeżeli raz dopuścimy do weryfikacji, to pomyślmy, co będzie, jak się w przyszłości karta polityczna odwróci – a zawsze się odwraca, bo na tym polega demokracja.

Odpowiedź niby oczywista, ale dochodzi do prób manipulacji. Nawet w przypadku wspomnianej opinii Komisji Weneckiej minister Bodnar przez dwa–trzy dni przekonywał, że jest korzystna dla jego projektu, a gdy poznaliśmy pełną treść, okazało się, że nie do końca.

Niestety, taka jest natura ludzka, że jeżeli są animozje – a mamy już ostry konflikt, nad czym ubolewam – to próbuje się wykorzystać informację na swoją korzyść, posuwając się niekiedy do dezinformacji. Uważam – jako Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego – że wszyscy sędziowie, którzy zostali powołani, niezależnie od tego, czy pierwsze powołanie dostali od Rady Państwa, czy też zostali powołani albo awansowani przez Krajową Radę Sądownictwa po 2018 roku, są sędziami i nic tego nie zmieni. Chyba że zostaną zastosowane bezprawne, siłowe rozwiązania legislacyjne albo inne.

Takiego sposobu działania Adama Bodnara, byłego Rzecznika Praw Obywatelskich, Pani się spodziewała, gdy ogłoszono jego nominację na ministra sprawiedliwości?

Nie, absolutnie! W najśmielszych wyobrażeniach nie sądziłam, że były RPO jako minister spróbuje m.in. własnym rozporządzeniem narzucać sędziom sposób orzekania, że wyłączy część sędziów od orzekania w określonych sprawach, że nie będzie rozmawiać z całym środowiskiem, bo te różne konferencje i spotkania, które są organizowane, dotyczą tylko jednej strony, właśnie tej, która chciałaby się pozbyć kolegów. Nie. Tego się nie spodziewałam.

Obecna sytuacja w sądownictwie to skutek pomysłów ministra Bodnara czy jednak stał się on zakładnikiem części środowiska żądającej radykalnych rozwiązań?

Nie wiem, czy jest zakładnikiem, ale z całą pewnością mogę zdiagnozować, że ma złych doradców.

Co Pani pomyślała, gdy usłyszała, jak kandydat na prezydenta Rafał Trzaskowski na jednym z wieców stwierdził: „nasi sędziowie"?

Byłam oburzona i zniesmaczona. A to nie tylko prezydent Warszawy. Na innym spotkaniu wyborczym minister Sikorski odczytywał SMS-y z poradami od jednego z sędziów. Nawet napisałam w tej sprawie do Komisji Monitoringowej Rady Europy. Mnie, która czasami jestem nazywana neosędzią albo że nie jestem pierwszym prezesem, nigdy żaden polityk

nie określił „naszym sędzią", do żadnego polityka nie pisałam SMS-ów z poradami, co ma zrobić.

Obywatel, który to obserwuje, nie ma prawa mieć zaufania do wymiaru sprawiedliwości. I to wcale nie do tych sędziów, których się stygmatyzuje przedrostkiem „neo-". Ja ich nazywam „neonówkami", bo są pracowici i świecą przykładem. Dotyczy natomiast tej części sędziów, na szczęście niewielkiej, która bryluje w mediach, która spotyka się z politykami nie w celach urzędowych, nie w związku z pełnionymi funkcjami, mającymi wypowiedzi polityczne.

Gdy zapada orzeczenie niekorzystne dla rządzących, to ogłaszają, że Sąd Najwyższy nie jest sądem, Trybunał Konstytucyjny nie jest trybunałem…

Wydaje mi się, że niestety praworządność dopiero teraz tracimy, bo wypowiedzi premiera i ministra niewiele mają z nią wspólnego.

To jest oburzające. Dlatego że uczy obywatela anarchii. Za chwilę przysłowiowy Kowalski lub Nowak może powiedzieć: nie podoba mi się wyrok NSA, nie będę płacił podatków; nie podoba mi się ustawa uchwalona przez parlament, podpisana przez prezydenta, ja nic nie muszę. To są bardzo złe wypowiedzi, szkodliwe, bo oczywiście pewne instytucje wymagają naprawy, pewne problemy wymagają rozwiązania, ale nie tędy droga. To eskalacja konfliktu.

Niemal w każdej wypowiedzi zwolenników radykalnych zmian jest sygnał, że czekają na nowego prezydenta, który poprze ich działania. Spodziewa się Pani, że na przykład Rafał Trzaskowski pomoże zrealizować skrajne pomysły?

Tego nie wiem, ale spodziewać się muszę najgorszego, bo jestem osobą, która zawsze ma plan A, plan B i plan C. Liczę na najlepsze, ale spodziewam się najgorszego. Liczę na to, że kolejny prezydent którejkolwiek opcji by był, jednak pójdzie po rozum do głowy i dojdzie do wniosku, że nie jest dopuszczalne marginalizowanie głowy państwa. Ciekawa jestem, jak zareaguje przyszły prezydent, kiedy ustawa tak naprawdę będzie podważała jego prerogatywy, a kiedy coś raz się podważy, to będzie to można robić w przyszłości.

W wypowiedziach ministra i jego współpracowników pojawia się ciekawostka: tysiące sędziów nie było sędziami, ale miliony wydanych przez nich orzeczeń pozostaną ważne. To możliwe?

Rozumiem, że to jakaś próba minimalizacji kosztów, to jednak oczywisty absurd. Ale w ogóle sobie nie wyobrażam możliwości, żeby usunąć ponad 3 tysiące sędziów. Po pierwsze, z przyczyn konstytucyjnych. Po drugie, doszłoby do zapaści wymiaru sprawiedliwości. Jedyne rozwiązanie jakie widzę, żeby zaspokoić wyroki europejskich trybunałów, to jest to, by nowa KRS podjęła po prostu uchwałę, że sędziowie są sędziami, czyli wypowiedziała oczywistą oczywistość wynikającą z Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Jedną z metod ataku przez obecne władze i jej sympatyków stały się taśmowo wręcz składane zawiadomienia do prokuratury. Pod byle pretekstem. Pani dotyczy już bodaj sześć, doświadczają tego inni sędziowie, chociażby przewodnicząca KRS czy rzecznicy dyscyplinarni. To chyba forma szykany?

Podchodzę do tego ze stoickim spokojem. To nieskuteczne próby zastraszenia mnie. Ale współczuję prokuraturze.

Sędzia Michał Laskowski wysunął pomysł: „nowy Sąd Najwyższy". Czyli wszyscy obecni sędziowie przechodzą w stan spoczynku, a nowi zostają wybrani „od zera". To realny projekt?

Jest to pewna idea. Zresztą pomysły o stworzeniu dwóch izb nowego Sądu Najwyższego były też przeze mnie kiedyś proponowane: izba prawa prywatnego i izba prawa publicznego.

Tylko mnie bardziej interesuje, co dalej: jak wybieramy sędziów, kto będzie ich wybierał, skąd oni się będą wywodzili? Bo podział środowiska jest – tego się nie da ukryć. No i pytanie odwieczne: kto osądzi sędziego, bo w zapowiedziach projektu ministra Bodnara jest, że nowi sędziowie mają mieć prawo odwołania do Sądu Najwyższego, ale kto będzie w nim zasiadał? To jest ten problem, nad którym trzeba się pochylić. Może być wiele rozwiązań, ale one muszą być dobre.

Spotkałem się z głosami, że sędziowie powszechni pozostawieni są sami sobie...

Dla sędziów sądów powszechnych też mam rozwiązanie, bardzo lekkie i bezbolesne, ale proszę pozwolić, że zachowam to w tej chwili dla siebie, bo nie jest moją intencją podpowiadanie ministrowi Bodnarowi, jakie by to mogło być rozwiązanie. Natomiast co do Sądu Najwyższego, pomysł sędziego Laskowskiego to jest zaledwie początek. To nie jest kompleksowe rozwiązanie.

Czy sytuacja, którą mamy dziś, nie jest skutkiem grzechu zaniechania czy braku stanowczej reakcji na wydarzenia, które działy się wcześniej? Gdy podważano pierwsze wyroki?

Nie wydaje mi się. Nie jestem zwolennikiem metody bata. Nasz naród jest narodem bardzo stanowczym i walecznym, więc im więcej bata, tym większy stawia

opór. Lepiej usiąść i porozmawiać o dobrych rozwiązaniach. Bo jeden czy drugi wyrok uchylający lub stwierdzający nieważność, czy przynoszenie śmierdzących śledzi do pokoju przez starego sędziego mającego siedzieć z nowym sędzią – to są po prostu głupoty, które ośmieszają osoby dopuszczające się takich działań. I powiem, że może nawet dobrze, iż obywatele zobaczyli, do jakiego absurdu może dojść. Na szczęście są to jednostkowe sytuacje.

Sądownictwo dyscyplinarne – ono jeszcze istnieje? Bo słyszę głosy, że nie, że pozostała jedynie fasada.

Istnieje. Na czele Izby Odpowiedzialności Zawodowej SN stoi sędzia Wiesław Kozielewicz, wybitny specjalista właśnie z dziedziny postępowań dyscyplinarnych, którego bardzo cenię; i za charakter, i za etykę, i za merytorykę.

Natomiast wszystko zależy od tego, czego się oczekuje od postępowań dyscyplinarnych. Oczywiście jestem zwolennikiem stanowczego i surowego karania za występki. Tylko jakby trochę nam się rozmyło po drodze to, co sędziemu wolno, a czego nie wolno. Zaczęto przyjmować, że sędzia jak ukradnie, to powinien być ukarany czy skazany. Natomiast jak sędzia wypowiada się politycznie, ujawnia swoje poglądy, to może łagodniej go potraktujemy, bo wolność słowa… Uważam, że sędzia nie ma wolności słowa. Jak się ktoś decyduje na służbę sędziowską i ma sprawować wymiar sprawiedliwości, rzeczywiście ma być sędzią niezależnym, to musi się liczyć z ograniczeniami i w życiu prywatnym, i w życiu publicznym.

Według Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego – kto obecnie jest Prokuratorem Krajowym?

Nie wypowiem się jako Pierwszy Prezes SN. Nie chcę pogłębiać chaosu, który i tak jest. Ale powiem tak – przynajmniej do Izby Cywilnej, i myślę, że do wszystkich innych izb SN, pisma oficjalne i wnioski procesowe podpisuje Prokurator Generalny Adam Bodnar, i jest to roztropne posunięcie.

Sprawa ławników. Pani wielokrotnie stanowczo wypowiadała się w sprawie osób skierowanych przez Senat do SN, ale czy nie należy tego wprost uznać za prowokację? Bo przecież nie brakowało wśród nich osób mocno zaangażowanych politycznie i teraz stosujących obstrukcję.

Może nie wszyscy. Jest grupa, która nie zgadza się z tym, co się dzieje, ale orzeka, zgłasza zdanie odrębne, wygłasza swoje zdanie i szanuję takiego ławnika. Dla mnie to jest prawdziwy sędzia.

Jest natomiast także grupa, która ciągle kontestuje, ciągle ma jakieś roszczenia i skierowanie tego typu osób przez Senat oczywiście było skrajną nieodpowiedzialnością, wyrażającą lekceważenie dla wymiaru sprawiedliwości.

Jeżeli ta pierwsza grupa się wyczerpie, sprawy obywateli staną! I mogą mieć pretensje wyłącznie do Senatu. Uważam, że częściowo Senat mógł nie zdawać sobie sprawy z tego, jakich ludzi posyła, ale w części na pewno miał tę wiedzę. Na pewno to była próba unieruchomienia Sądu Najwyższego, która po raz kolejny się nie powiodła.

13 grudnia minął rok funkcjonowania Adama Bodnara jako ministra sprawiedliwości. To nie był dobry czas dla polskiego sądownictwa. Czego więc należy się spodziewać w 2025 roku?

Z przykrością stwierdzam, że minister Bodnar nie zrobił nic poza wzmożeniem chaosu, niepokoju w wymiarze sprawiedliwości, stosując różne kruczki, wykorzystując luki prawne albo dokonując wykładni prawa skrajnie instrumentalnej. Jeden z licznych przykładów to rzekomy brak opinii kolegium Sądu Apelacyjnego w Warszawie przy odwołaniu prezesa Piotra Schaba. Uchwała została podjęta, ale minister wyłożył sobie, że skoro nie ma uzasadnienia, to nie ma opinii. Jeśli miałoby być uzasadnienie, wówczas ustawa mówiłaby o „uzasadnionej opinii". Czyli wszystkie opinie powstałe w ten sposób przez dekady nie istnieją? To była zwykła uzurpacja ministra.

Źle oceniam jego działania, ale nie mam osobistej niechęci. Cały czas jestem otwarta na rozmowę, próbę rzetelnego znalezienia rozwiązania. Jeżeli jednak w dalszym ciągu będzie postępował tak jak postępuje – i będzie pod wpływem doradców, jakich ma – to żadnego praworządnego, zgodnego z konstytucją rozwiązania nie będzie.

Obawiam się, że jedynymi organami, które będą mogły powstrzymać zakusy ministra, są szeroko pojęte instytucje europejskie, których autorytet próbuje wykorzystać, by obchodzić konstytucję. Widać to było przy opinii Komisji Weneckiej. Zobaczymy, jak się zachowa Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy. Mam nadzieję, że organy te wreszcie zobaczą, że destabilizacja Polski do niczego dobrego nie prowadzi. Zarówno ja, jak i większość nowych sędziów nie ugniemy się. **GP**

FOT. RADEK PIETRUSZKA/PAP

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Pomoc dla Domu Chleba

Redakcja „Gazety Polskiej" wraz z zakonem oo. barnabitów zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą **o wsparcie działalności Domu Chleba, funkcjonującego w parafii rzymskokatolickiej oo. Barnabitów pw. św. Anotniego Marii Zaccari przy ul. Sobieskiego 15, 02-930 Warszawa, który niesie pomoc osobom ubogim i bezdomnym.**

Wiemy, że jesteś dobry i hojny, dla nas i naszych podopiecznych każda złotówka jest bezcenna, dzięki Twojej ofierze kolejny głodny się nasyci.

Wpłat można dokonywać na konto: 78 1240 6175 1111 0000 4579 7336
DOM CHLEBA PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA
PW. ŚW. ANTONIEGO M. ZACCHARI.
Więcej informacji pod adresem:
www.parafiabarnabici.pl

Piotr
Nisztor
albicla.com/PNisztor

DYSCYPLINARNE KŁOPOTY WPŁYWOWEJ STOŁECZNEJ ŚLEDCZEJ

ŚWIĄTECZNA GORĄCZKA, ZGUBIONE DOKUMENTY I ZAWIESZONE POSTĘPOWANIE

Izba Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego. To tam trafiają sprawy dotyczące sędziów i prokuratorów. Jedna z nich dotyczy Małgorzaty Szeroczyńskiej, doktor prawa, wieloletniej, doświadczonej prokurator, obecnie wiceszefowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Jest też związana ze stowarzyszeniem „Lex Super Omnia", krytykującym rząd PiS za zmiany w prokuraturze i sądownictwie. Sześć lat temu, tuż przed Świętami Bożego Narodzenia, Szeroczyńska, będąc prokuratorem Prokuratury Rejonowej w Żyrardowie, zgubiła akta podczas wizyty w kinie. Dwa dni później odnalazła je policja. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach. Zagubienie dokumentów to jeden z trzech zarzutów dyscyplinarnych ciążących na Szeroczyńskiej. Drugi dotyczy uchybienia urzędu prokuratora poprzez publikację w 2019 roku w „Gazecie Wyborczej" artykułu atakującego ówczesne zmiany w prokuraturze, a trzeci rzekomo rażącego powierzchownego prowadzenia jednego ze śledztw. Sąd dyscyplinarny uznał ją winną dwóch pierwszych przewinień (w trzecim została uniewinniona). Nie wymierzył jednak kary, uznając te działania za „wypadek mniejszej wagi". Podstawą m.in. była nieposzlakowana opinia Szeroczyńskiej i wysoka jakość jej pracy. Od tej decyzji apelację do Sądu Najwyższego złożył zarówno rzecznik dyscyplinarny, jak i obrońca warszawskiej śledczej. Prokurator Szeroczyńska od początku twierdzi, że jest niewinna. Nie wiadomo jednak, kiedy sprawa zostanie rozstrzygnięta przez Izbę Odpowiedzialności Zawodowej SN. Obrońca Szeroczyńskiej złożył wniosek o zbadanie wymogów niezawisłości i bezstronności przez sędziów Sądu Najwyższego mających orzekać w sprawie. Obecnie postępowanie jest zawieszone ze względu na oczekiwanie na orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. „Gazeta Polska" zapoznała się z aktami sprawy Małgorzaty Szeroczyńskiej.

Trójka sprawiedliwych z sądu dyscyplinarnego

8 września 2022 roku „Gazeta Wyborcza" opublikowała artykuł pt. „Prokuratorka ścigana dyscyplinarnie za felieton w Wyborczej". W tekście można było przeczytać, że sąd dyscyplinarny wystąpił do gazety o przekazanie informacji na temat felietonu opublikowanego przez Małgorzatę Szeroczyńską w marcu 2016 roku. Nosił on tytuł: „Jak uzdrowić prokuraturę po »dobrej zmianie«? Powrót do sytuacji sprzed 2016 roku nie wystarczy". Ówczesna prokurator Prokuratury Rejonowej w Żyrardowie krytykowała w nim rząd PiS za rzekomo upolitycznienie i ręczne sterowanie prokuraturą. Z akt znajdujących się w Sądzie Najwyższym wynika, że prowadzący sprawę Szeroczyńskiej zastępca rzecznika dyscyplinarnego Prokuratury Generalnej dla rzeszowskiego okręgu regionalnego uznał artykuł za uchybienie urzędu prokuratora. Oprócz tego wniósł do Sądu

Wiceszefowa Prokuratury Okręgowej w Warszawie sześć lat temu, tuż przed Świętami Bożego Narodzenia, zgubiła w kinie akta prowadzonego śledztwa. Odnalazły się w tajemniczych okolicznościach dopiero dwa dni później. W postępowaniu dyscyplinarnym została uznana za winną przewinienia, ale odstąpiono od wymierzenia kary. Teraz sprawę ma rozpatrzyć Sąd Najwyższy. Postępowanie jest jednak zawieszone ze względu na oczekiwanie na stanowisko TSUE – ustaliła „Gazeta Polska".

dyscyplinarnego o ukaranie śledczej także w związku z dwoma innymi zarzutami – rzekomego powierzchownego prowadzenia jednego ze śledztw i zagubienia akt podczas wizyty w kinie w grudniu 2018 roku. Sąd dyscyplinarny sprawę rozstrzygnął 18 października 2022 roku. Mariusz Boroń, prokurator Prokuratury Okręgowej w Krakowie, Iwona Brzózka, prokurator Prokuratury Okręgowej w Gliwicach, i Karolina Chałubek, prokurator Prokuratury Rejonowej Łodź-Bałuty, uniewinnili Szeroczyńską z zarzutu rzekomego rażącego, powierzchownego prowadzenia jednego z postępowań. Z kolei w związku z publikacją na łamach „Gazety Wyborczej" uznali, że uchybiła godności urzędu prokuratora poprzez zawarcie w tekście stwierdzenia: „...iż przepisy obowiązującej wówczas ustawy prawo o prokuratorach zawierają »bezprawne instytucje«". Jednak ze względu na mniejszą wagę przewinienia odstąpiono od wymierzenia kary.

FOT. MARCIN PEGAZ/GAZETA POLSKA

Jak znaleziono akta? Tajemnica operacyjna

Kluczowy zarzut dyscyplinarny dotyczy jednak zagubienia przez Szeroczyńską akt śledztwa, które prowadziła. Było to postępowanie przeciwko Łukaszowi R., zatrzymanemu za prowadzenie auta pod wpływem alkoholu. Znajdowały się tam dokumenty z decyzjami procesowymi, danymi osobowymi dotyczącymi miejsc zamieszkania świadków i podejrzanego, formularze Krajowego Centrum Informacji Kryminalnych. Oprócz tego wraz z aktami śledztwa znajdował się również spis wokand z sądu z 11 i 13 grudnia. Do zdarzenia doszło wieczorem 12 grudnia 2018 roku w kinie w centrum handlowym na Bemowie. Tak według sądu dyscyplinarnego wyglądał jego przebieg: „12 grudnia 2018 roku obwiniona prokurator po zakończeniu pracy w prokuraturze udała się samochodem prywatnym na zakupy i seans do Cinema City w Centrum Bemowo. (…) Po zakończeniu seansu w kinie, który rozpoczął się o godzinie 10.00 [wieczorem – przyp. red.] prokurator wyszła z sali kinowej, zapomniawszy o torbie z aktami. Gdy obwiniona wyjeżdżała z parkingu centrum handlowego, przypomniała sobie o pozostawieniu akt i wokandy. Wróciła na salę kinową, lecz torby nie odnalazła". Wówczas prokurator powiadomiła o sprawie swojego przełożonego, prokuratora Marka Marciniaka. Ten polecił jej wezwać policję, aby przeszukała miejsce, gdzie ostatni raz widziała akta, a także pobliskie kosze na śmieci oraz inne miejsce, gdzie mogły zostać porzucone dokumenty. „W asyście funkcjonariuszy obwiniona przeszukała salę kinową i przejrzała monitoring, jednakże teczki z dokumentami nie odnaleziono" – czytamy w uzasadnieniu sądu dyscyplinarnego. Następnego dnia – 13 grudnia – prokurator Szeroczyńska złożyła zawiadomienie o podejrzeniu ukrycia akt (sprawa została ostatecznie umorzona 28 lutego 2019 roku), wzięła również udział w rozprawie w Sądzie Rejonowym w Żyrardowie. Zagubione akta odnalazły się dwa dni później. „Paweł Frączak [Naczelnik Wydziały Kryminalnego KPP w Żyrardowie] przyniósł do powyższej jednostki prokuratury akta podręczne wraz z wokandą spakowane do tej samej torby, w której [Szeroczyńska] miała je w chwili zaginięcia. Naczelnik nie ujawnił jednak okoliczności odnalezienia akt, powołując się na tajemnicę czynności operacyjnych" – czytamy w dokumencie.

Okoliczności łagodzące

Sama prokurator w pisemnych wyjaśnieniach nie przyznała się do popełnienia zarzucanego „deliktu dyscyplinarnego". Przekonywała, że nie uchybiła godności urzędu prokuratora, a jej działania miały na celu ochronę interesu społecznego. „Wskazała iż dzień, w którym zagubiła akta był ostatnim dniem, kiedy mogła zrobić w warszawskim hipermarkecie zakupy przed rodzinną wigilią. Przekazała szefowi, że weźmie ze sobą akta na wokandę na następny dzień, gdyż rozprawę miała o 9.00, tego samego dnia jej córka jechała na wycieczkę szkolną i miała ją odprowadzić na autokar na 8:30, więc nie zdążyłaby przed sądem do pracy" – czytamy w dokumencie. Szeroczyńska podkreślała, że całe zdarzenie nie spowodowało żadnej szkody ani dla rozprawy, ani dla osób, których dane osobowe z adresami znajdowały się w aktach. Jej zdaniem nie uchybiła dobremu imieniu prokuratury. Sąd dyscyplinarny uznał jednak inaczej. Ocenił zgubienie akt jako przewinienie mniejszej wagi, odstępując od wymierzenia kary. Jako okoliczności łagodzące uznano m.in. nieposzlakowaną opinię Szeroczyńskiej, a także wysoką jakość jej pracy. Prokurator była bowiem ceniona przez współpracowników i przełożonych, a cała sprawa była pierwszym uchybieniem dyscyplinarnym popełnione przez nią w trakcie wykonywania obowiązków służbowych. Wpływ na łagodną ocenę przewinienia przez sąd dyscyplinarny miał również fakt, że posiadała ona zgodę na przemieszczenie akt poza budynek prokuratury, a także jej sytuacja rodzinna.

„Złamała podstawowe zasady ostrożności"

Na tę decyzję 12 grudnia 2022 roku zażalenie złożył rzecznik dyscyplinarny. „Stopień szkodliwości czynu polegającego na zagubieniu akt oraz narażeniu informacji z postępowania karnego oraz danych osobowych na ich ujawnienie nie jest definiowany tym, czy prokurator zagubiła akta po raz pierwszy w swojej karierze czy po raz kolejny, każde

takie zachowanie, co podkreślił w uzasadnieniu orzeczenia Sąd, winno być ocenione jako niedopuszczalne i nie może być tolerowane" – czytamy w zażaleniu. Według rzecznika dyscyplinarnego sąd pominął fakt, że nie wykluczono możliwości zapoznania się z aktami przez osoby nieuprawnione. „Doświadczenie życiowe oraz zasady logicznego rozumowania wskazują, iż niemożliwe było odnalezienie zagubionych dokumentów znajdujących się w zamkniętej torbie bez zapoznana się z ich treścią przez osoby nieuprawnione. W realiach niniejszej sprawy okoliczność ta nie wpływa na ocenę stopnia szkodliwości czynu polegającą na zaniechaniu prawidłowej pieczy nad nimi oraz zagubieniu ich na terenie centrum handlowego oraz nie może uzasadniać przyjęcia wypadku mniejszej wagi. (…) Nie sposób również uznać za okoliczność łagodzącą fakt, iż do zagubienia akt miało dojść wskutek nieumyślnego zachowania obwinionej, skoro obwiniona złamała podstawowe zasady ostrożności oraz lekkomyślnie zabrała akta prokuratorskie do centrum handlowego oraz na seans filmowy" – stwierdził rzecznik dyscyplinarny.

Przeciążenie psychofizyczne i wizyta w kinie

Na orzeczenie sądu dyscyplinarnego zażalenie złożył też obrońca prokurator Szeroczyńskiej – adwokat Piotr Girdwoyń (z kancelarii Pietrzak Sidor & Wspólnicy). Podkreślił on w piśmie, że działania jego klientki nie były lekkomyślne, ale wynikały z „wadliwej organizacji pracy Prokuratury jako instytucji". Zauważył również, że Szeroczyńska nie negowała faktu zagubienia akt, jednocześnie jednak wskazała, że „istniał szereg subiektywnych przyczyn, dla których akurat w tamtym czasie mogło dojść do takiego momentu nieuwagi". Jakich? „[Prokurator Szeroczyńska – red.] wyjaśniła (…), że grudzień 2018 roku był dla niej miesiącem wytężonej pracy, co w naturalny sposób pociągnęło za sobą konieczność zadbania o własne zdrowie psychiczne, by przeciwdziałać wypaleniu zawodowemu oraz innym negatywnym skutkom zbyt intensywnej pracy. Poza obowiązkami w Prokuraturze obwiniona musiała zmierzyć się z udziałem w kilku konferencjach, ponadto zaś jej umysł zaprzątały myśli o konieczności organizacji uroczystości rodzinnej z okazji świąt Bożego Narodzenia" – czytamy w apelacji złożonej przez obrońcę prokurator. Przytoczył on w tym miejscu wyjaśnienia swojej klientki: „(…) tamta środa była jedynym dniem przed świętami, kiedy mogłam zrobić duże zakupy (w moim miejscu zamieszkania, ani miejscu pracy, nie ma hipermarketów, najbliższy jest oddalony 30 km), stąd tym bardziej zależało mi na tym wyjeździe do Warszawy. Od najbliższego piątku do świąt miałam przewidziany dyżur zdarzeniowy, co uniemożliwiało mi podobny wyjazd w innym terminie". Zdaniem adwokata niezrozumiałe jest zbagatelizowanie tych okoliczności przez sąd dyscyplinarny. „Obwiniona wskazała również, że w dniu zdarzenia musiała zmierzyć się również z szeregiem prozaicznych, lecz dokuczliwych przeciwności – tego dnia rolnicy blokowali autostradę A2, przez co jej droga do Warszawy wydłużyła się ponad dwukrotnie. Wywołało to konieczność umówienia się na późniejszy seans filmowy niż pierwotnie planowała" – napisał adwokat Girdwoyń. „Przyjaciółka, jako psycholog, bardzo dbała, bym odpoczywała, i uczyła mnie tego od lat. Poszłyśmy na ten seans właśnie w tym celu" – wyjaśniała sama Szeroczyńska, a jej pełnomocnik podkreślał: „Gdyby obwiniona zawiozła akta do domu pozbawiłaby się odpoczynku niezbędnego w jej ówczesnym stanie przeciążenia psychofizycznego – przy czym, co należy podkreślić, miałoby to bezpośrednie przełożenie na jakość i efektywność pracy obwinionej".

Zawieszone postępowanie. Co powie TSUE?

Po złożeniu apelacji obrońca prokurator Szeroczyńskiej wniósł dwa wnioski o zbadanie wymogów niezawisłości i bezstronności przez sędziów Sądu Najwyższego oraz wniosek o wyłączenie ławnika. Ten ostatni wniosek został już rozpoznany. Ławnika nie wyłączono. „Natomiast postępowanie w przedmiocie testu niezawisłości i bezstronności zostało postanowieniem z 14 listopada 2024 r. zawieszone do czasu rozstrzygnięcia przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej pytań prejudycjalnych zadanych w innej sprawie w przedmiocie testu niezawisłości i bezstronności" – wyjaśnił w odpowiedzi na pytania „GP" Piotr Falkowski, zastępca rzecznika prasowego Sądu Najwyższego. Nie wiadomo więc, kiedy zapadnie ostateczna decyzja w sprawie wiceszefowej stołecznej Prokuratury Okręgowej. „GP" zwróciła się do prokurator Szeroczyńskiej z prośbą o komentarz do trwającego postępowania. „Pani Prokurator nie zamierza zajmować stanowiska publicznie we wskazanym w pytaniach przedmiocie, albowiem nie chce, by jej stanowisko zostało odebrane jako wpływające na proces orzeczniczy w jej sprawie" – napisał w odpowiedzi na pytania „GP" Piotr A. Skiba, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie. **GP**

FOT. PAWEŁ KACPEREK - STOCK.ADOBE.COM

FELIETON

{ LUBIĘ DINOZAURY }

NAWRÓCENI CELEBRYCI

Dawid **Wildstein**

Święta to czas cudów. Niektóre z nich okazują się cykliczne. Stały się rodzajem rytuału, do granic przewidywalnego. Złośliwy mógłby powiedzieć, że cudem prawdziwym okazałoby się, gdyby do nich nie doszło. Jednym z tego typu cudów jest coroczne, natychmiastowe i masowe nawrócenie najróżniejszych celebrytów, z piosenkarzami na czele. Wystarczy, że w sklepach wystawione zostaną pierwsze ozdoby świąteczne, i dziesiątki najróżniejszych sław, które jeszcze wczoraj pluły, ile się dało, na Kościół oraz religię, zaczynają śpiewać kolędy i rozprawiać o tym, że Boże Narodzenie to „cudowny czas". Przykładem piosenkarka Margaret, która gdy jeszcze usiłowała sprzedać się jako „niegrzeczna i wyzwolona", lubiła opowiadać o strasznym Kościele. Oświadczyła nawet, że się z niego wypisała, bo zabraniał jej się masturbować (co błyskotliwość myśli!). Ostatnio zaś nagrała hit, w którym słyszymy, jak fajnie śpiewać kolędy i być razem w święta. Oczywiście pastwienie się nad samą Margaret nie ma większego sensu. Niczym nie różni się ona od dziesiątek jej podobnych biznesowych tworów. Tego typu hipokryzja jest wręcz stałą „tożsamości" celebrytów. Tak jak nawracają się w odpowiednim momencie, tak samo płaczą czy oburzają się, kiedy jest odpowiednia pora, żeby, jeśli tylko wiatr koniunktury zmieni kierunek, w sekundę zapomnieć o tragedii, która jeszcze niedawno rozrywała im serca. Taki los spotkał migrantów na polsko-białoruskiej granicy – odkąd PO rządzi, to „ludobójstwo" nagle zniknęło. Pytanie brzmi, czy należy mieć pretensje do wspomnianych celebrytów, że żyją w zgodzie z biznesowym kalendarzem wielkich korporacji? Że płaszczą się przed siłami politycznymi, których się boją bądź w których widzą szansę na realizację swoich interesów? Właściwie na tym polega bycie „celebrytą" – na świadomości, jak i kiedy się sprzedać. Dużo większym problemem są ci, którzy takie jednostki lansują na autorytety. Robią z nich mędrców, politycznych ekspertów. Celebryci chcą tylko zarobić, politycy PO oraz sprzedane im media konsekwentnie od lat w ten sposób ogłupiają polskie społeczeństwo, świadomi, że tylko tak mogą wygrać. **GP**

Wystarczy, że w sklepach wystawione zostaną pierwsze ozdoby świąteczne, i dziesiątki najróżniejszych sław, które jeszcze wczoraj pluły na Kościół, zaczynają rozprawiać o tym, że Boże Narodzenie to „cudowny czas".

REKLAMA

FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

PODSTAWOWYM CELEM FUNDACJI JEST WSPIERANIE I PROMOWANIE KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

BUDUJEMY SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE

DANE DO PRZELEWU W POLSCE
74 2490 0005 0000 4500 8274 0046

DANE DO PRZELEWU Z ZAGRANICY
PL 41 2490 0005 0000 4600 2469 2784
SWIFT CODE – ALBPPLPW

TYTUŁEM – DAROWIZNA NA RZECZ FUNDACJI KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ
FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ ul. Bracka 15 I piętro 31-005 Kraków

DZIĘKUJEMY
WWW.KLUBYGAZETYPOLSKIEJ.PL

TVN, CZYLI TUSK VISION NETWORK

Nasze słońce Peru, czyli premier Donald Tusk, wydaje się jakiś taki coraz bardziej podenerwowany. Naiwnie byłoby myśleć, że to na przykład z powodu jakichś tam niespełnionych obietnic wyborczych. To nieważne. Ważne jest to, że grunt zaczyna mu się powoli palić pod drogimi lakierkami. Notowania rządu 13 grudnia spadają z tygodnia na tydzień, koalicjanci żrą się między sobą i próbują wysadzać z ministerialnych siodeł, ceny produktów rosną, Trzaskowski coraz bardziej przypomina w kampanii Komorowskiego i… jakby było mało – jakiś prywatny biznes chce kupić stację TVN. O, co to, to nie! Na to Tusk pozwolić nie może, bo straciłby swoją propagandową tubę. W obliczu nieudolności niezdatnej do oglądania tzw. neoTVP, to właśnie TVN pozostaje jedyną deską ratunku dla tuskowego rządu. Doskonale zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, Tusk zapowiedział wpisanie TVN-u i Polsatu (na wszelki wypadek) na listę spółek strategicznych. To oznacza, że na ewentualną sprzedaż którejś z tych firm zgodę musi wyrazić rząd. Czy to zamyka sprawę? Otóż nie, bo Tusk znów interpretuje i stosuje prawo „tak, jak my je rozumiemy", w opinii prawników łamiąc tą decyzją szereg ustaw, w tym nawet zapisy traktatów europejskich o swobodzie przepływu kapitału. Pozostaje nam poczekać na to, co powiedzą właściciele TVN, czyli Amerykanie z Discovery, bo oni raczej nie przepadają za ograniczaniem wolności…

ZŁOTE myśli

#TVN

BB TO JA
@BIBI32nieja
Niech ktoś to logicznie wytłumaczy. Jak można prywatną, zagraniczną firmę „umieścić w wykazie firm strategicznych"? Czy ja jestem głupia, czy Tusk zwariował?

Tomasz🇵🇱
@de_Talleyrand
Jeśli faktycznie Niemcy przejmą TVN, to dotychczasowa propaganda #antyPiS zostanie zastąpiona totalną propagandą uderzającą w podstawy istnienia Polski jako państwa. A biorąc pod uwagę, że debilnym lemingom da się wmówić wszystko, za chwilę będziemy mieć hordy antypolskich zombie na ulicach, marzących o przyłączeniu do Rzeszy.

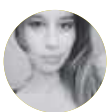

Blanka Aleksowska
@BAleksowska
Śmieszy mnie, jak liberałowie, gdy nagle zagrożony jest ich interes i zasoby, stają się największymi interwencjonistami.

Łukasz Kulpa
@lukasz_kulpa
Donald Tusk spłaca dług wdzięczności. TVN mają przejąć Niemcy, a podobny los czeka paczkomaty Orlen Paczka, które ma przejąć niemiecki DHL. Najpierw się podejmuje działania, aby zaniżyć wartość, a później sprzedać za bezcen. Oni akurat mają w tym doświadczenie, ponieważ robili dokładnie to samo podczas pierwszych rządów.

TO DOPIERO ROK...

„To dopiero rok" – pod takim hasłem koalicja 13 grudnia chwaliła się swoją pierwszą rocznicą rzekomo udanych rządów. Zapomniała tylko dodać drugą część tego hasła – w tym jednak pomogli internauci. To dopiero rok – a już tyle rozwalono. To dopiero rok – a masło po 10 zł. To dopiero rok – a „piniędzy nie ma, i nie będzie". To dopiero rok – a my już mamy dość.

MASŁO DOBREM LUKSUSOWYM

„Patrz, synku, tak wygląda masło" – można byłoby sparafrazować słynną scenę z „Misia" Stanisława Barei, gdyby chciało się przenieść akcję w czasy polski tuskowskiej. Polacy robiący przedświąteczne zakupy raz po raz przecierają oczy ze zdumienia, widząc ceny podstawowych produktów na sklepowych półkach, a za głowę i portfel łapią się przy kasie. Po powrocie do domu zawał, bo przyszły rachunki za prąd i gaz, ale nikomu nie robi się od tego wszystkiego gorąco, bo grzejniki zakręcone dla oszczędności. Ale to wszystko nic – uśmiechamy się szeroko, bo najważniejsze, że PiS nie rządzi!

Krzysztof
Wołodźko

TUSK, TVN i demokracja bezobjawowa

Zapowiedzi Donalda Tuska, że roztoczy parasol ochronny nad TVN, wprawiła jego zwolenników w szampański nastrój. Ich jedynym marzeniem jest przyspawanie obecnego układu władzy na dekady. Poświęcą w tym celu nawet znaczną część swoich niedawnych aktywistów, lewackich obrońców praw człowieka. Oszukani pożyteczni idioci nie mają gdzie wołać, że nadciąga bezobjawowa demokracja.

PUBLICYSTYKA

Od kilkunastu dni opinię publiczną rozgrzewa sprawa „strategicznej ochrony" TVN przed „niebezpiecznym przejęciem". Decyzja Donalda Tuska, czy raczej zapowiedź takiej decyzji, wzbudziła euforię w szeregach trzynastogrudniowców. Pomysł przedstawiany jest jako obrona liberalnej demokracji i polskiej racji stanu przed zagrożeniami wojny hybrydowej. W rzeczywistości mamy do czynienia z rozpaczliwą próbą zabetonowania porządku medialnego tak, by nic nie zagroziło hegemonii jednostronnego przekazu, który z jednej strony chroni układ Tuska, z drugiej – nieustannie atakuje centroprawicową opozycję. TVN w obecnej postaci jest jednym ze zworników tego ładu, podobnie jak TVP, sprowadzona właściwie do roli traktowanego coraz mniej poważnie i coraz mniej profesjonalnego pomagiera stacji z Wiertniczej. Dodajmy rzecz zabawną – obecna TVP nie tylko uderza w Prawo i Sprawiedliwość, coraz gorzej traktuje również niegdysiejszych sojuszników obecnej władzy. Jakub Sito, p.o. dyrektor TVP3 Warszawa, ogłosił niedawno, że jego stacja nie będzie już nigdy wymieniać nazwy Ostatnie Pokolenie. „Będziemy mówić o aktywistach, którzy nielegalnie paraliżują miasto, blokują ruch, uprzykrzają życie mieszkańców Warszawy. Nie będziemy pokazywać w naszych materiałach filmowych ujęć protestujących". Zaapelował też do innych mediów: „Nie bądźmy tubą dla nielegalnych działań. Im więcej mówimy o organizowanych protestach, tym będzie ich więcej".

Na jednych warczą, drugich przemilczają

Nie chcę bronić fanatyków z Ostatniego Pokolenia. Ale gdyby za rządów PiS ktokolwiek w mediach publicznych wyartykułował podobny pogląd, protuskowe media zawyłyby zgodnym chórem, że to koniec wolności słowa, PiSofaszyzm i nieznośna kurszczyzna. Zmieniła się władza i aktywiści z Ostatniego Pokolenia nie są już nikomu do niczego potrzebni. Okazuje się, że nie tylko można pisać o nich krytycznie, ale trzeba zamilczeć. A przecież zamilczenie oponenta to jedna z głównych strategii liberalno-postkomunistycznych mediów przez dekady III RP. Kto by pomyślał, że na indeks postaci, organizacji i idei zakazanych w czasach „demokracji walczącej" trafią lewacy, którzy w czasach „ciemnej nocy rządów PiS" tak tęsknili za „powrotem normalności"? To paradoks sytuacji, z całą ostrością pokazujący realia dzisiejszej Polski. Bardziej niż demokracja walcząca grozi nam demokracja bezobjawowa, warcząca na jednych i zamilczająca drugich. A wszystko po to, żeby z jednej strony utrzymać wysoki poziom adrenaliny wśród żelaznego elektoratu, z drugiej – przekonać Polaków, że Tusk równa się „stabilizacja i normalność". I że w kraju nie dzieje się nic, co w jakikolwiek sposób mogłoby godzić w wizerunek obecnej władzy.

Przed październikiem 2023 roku radykalne środowiska lewicowo-liberalne były dla obecnej władzy i wspierających ją ośrodków opinii kimś w rodzaju sygnalistów. W sprawach praw człowieka, ekologii, zagadnień społecznych nieustannie występowały w roli oskarżycieli rządów Zjednoczonej Prawicy. Przygraniczne aktywistki prokurujące fałszywą wiedzę w sprawie imigrantów, ekolodzy broniący dzików, wilków, drzew i leśnych rezerwatów, eksperci od wykluczenia komunikacyjnego, ubóstwa, problemów osób z niepełnosprawnościami nie mogli się opędzić od kamer zatroskanych dziennikarzy największych mainstreamowych mediów. Opinia publiczna była na bieżąco i szczegółowo informowana o ich niezłomnej walce z PiS-owskim reżimem. Dziś sytuacja diametralnie się zmieniła. Nie trzeba już tylu aktywistek

FOT. TOMASZ JEDRZEJOWSKI/GAZETA POLSKA

w opiniotwórczych programach. Mainstreamowy przekaz stał się o wiele bardziej stonowany, płomienne mowy w redakcjach zastąpiło dzielenie włosa na czworo albo przyjmowanie za swoje rządowych narracji. W środowiskach lewo-liberalnych przybywa głosów, że obecny rząd posuwa się dalej niż ekipa Morawieckiego.

W sprawie masowej wycinki drzew nad Bugiem grzmią eko-guru Adam Wajrak i związany przez lata z partią Tuska samorządowiec Piotr Koj. Ten pierwszy utyskuje: „Milczałem, bo mnie zwyczajnie zatkało i naprawdę potrzebowałem paru dni, żeby dotarło do mnie to, co rząd zrobił nad Bugiem. A zrobił coś iście barbarzyńskiego. Ponad 170 km brzegu tej unikalnej rzeki zostało rozjechane, a drzewa wycięte, w tym wiele wiekowych". Ten drugi pisze: „»No, ale chociaż przyrody nie będą tak niszczyć« – myślałem, pocieszając się po kolejnych rozczarowaniach rządami koalicji. Już nieaktualne. Za rządów Donalda Tuska dokonano zniszczenia 172 km (!) dzikiego brzegu Bugu".

„Odkrywamy finanse Ostatniego Pokolenia"

Ale co z tego? Kto śledzi medialne trendy, ten wie, że nowa władza nie potrzebuje już zielonej wrażliwości. Najmocniej przekonało się o tym Ostatnie Pokolenie, przed jesienią 2023 roku traktowane nie tyle pobłażliwie, co z ogromną sympatią przez zwolenników obecnej władzy. Dziś „Gazeta Wyborcza" analizuje finanse organizacji i ogłasza: „Odkrywamy finanse Ostatniego Pokolenia. Nie są organizacją, nie mają struktury, ale mają pieniądze". Dziennikarz Wyborcza.biz pisze śmiało: „Danych o Ostatnim Pokoleniu nie ma (...) w Krajowym Rejestrze Sądowym czy ewidencji stowarzyszeń. Nie wiadomo też, na kogo zarejestrowana jest domena – jednym słowem Ostatnie Pokolenie zaczyna się jawić jako organizacja widmo, którą łączy szyld, wspólne logo i pomarańczowy kolor. Nie ma więc żadnej podmiotowości prawnej". Kto nie urodził się wczoraj, ten wie, że zapotrzebowanie na materiały dziennikarskie tego rodzaju nie bierze się znikąd. Lewackie środowiska dostały ważny sygnał: „Skoro PiS już nie rządzi, to parasol ochronny się skończył, poparcie dla was jest warunkowe".

Kto pamięta rządy Platformy sprzed 2015 roku, ten doskonale wie, że nie dzieje się nic niezwykłego. Wszelkie obywatelskie, prospołeczne i lewicowe postulaty wyciągane są przez Tuska i jego kamarylę tylko wtedy, gdy jest to dla nich politycznie opłacalne. Rzecz jasna, decydują także koneksje środowiskowe, towarzyskie, rodzinne – przepływy między lewym skrzydłem obecnej władzy a szeroko rozumianym III sektorem to tajemnica poliszynela. Widać to również dziś, gdy ministrem ds. społeczeństwa obywatelskiego została Adriana Porowska, przez długie lata – z dobrym przecież skutkiem – kierująca inicjatywami na rzecz osób w kryzysie bezdomności w warszawskim Ursusie. Wiele osób z tych środowisk przeciera oczy ze zdumieniem: przez dobrych osiem lat tęsknili do powrotu „demokratycznych i europejskich standardów". Dziś widzą, że dali się wykorzystać, bo Tuskowi o wiele bardziej zależy na ugłaskaniu prawicowych wyborców. Lewo-liberałowie w nagrodę pocieszenia lub dla zamknięcia ust mogą dostać granty, stołki, panele dyskusyjne. Choć nie wszyscy. Lider rządzącej koalicji nie chce już rozmawiać nie tylko z Ostatnim Pokoleniem. Nie potrzebuje już dobrych rad Agnieszki Holland, mało go obchodzą połajanki weteranek Czarnego Protestu i głucha złość polskich psychiatrów, przerażonych planami deformy Centrów Zdrowia Psychicznego.

Nieustanny hejt na PiS

W demokracji coraz bardziej bezobjawowej media głównego nurtu koncentrują uwagę publiczności na nieustannym hejcie na PiS, podsycanym i kanalizowanym przez instytucje poddane woli Tuska. Istotnym celem tego procesu będzie doprowadzenie do sytuacji, w której każdy polityczny wybór nie po myśli trzynastogrudniowców zostanie zdyskredytowany i anulowany. Stąd dla lewicowo-liberalnych środowisk, związanych z szeroko rozumianym III sektorem, najważniejszym sprawdzianem lojalności wobec obecnej władzy będzie cicha zgoda na utrącenie wszelkich wyborów niezgodnych z interesami KO i jej satelitów. Będzie o to łatwiej, jeśli z pomocą „strategicznych mediów" uda się rządzącym spacyfikować opór potencjalnych nowych rewizjonistów i uczynić z nich apologetów demokracji bezobjawowej. **GP**

Dawid
Wildstein

LUMPY Z PO i pomyłka Kaczyńskiego

Odebranie Kaczyńskiemu immunitetu za rzekome pobicie Zbigniewa Komosy, prowokatora spod Pomnika Smoleńskiego, to wydarzenie w wymiarze politycznym raczej bez znaczenia, co najwyżej pokazujące śmieszność uśmiechniętej władzy, która tylko w ten sposób zdołała „rozliczyć” swojego największego wroga. Jednocześnie jest ono jednak mocno symboliczne, pokazując, jak ważnym elementem tożsamości PO (oraz wspierających tę partię środowisk medialnych i „intelektualnych”) jest brutalne, prymitywne chamstwo.

PUBLICYSTYKA

Opisując groteskę związaną z odebraniem mu immunitetu, Jarosław Kaczyński stwierdził, że mamy do czynienia z sojuszem części klasy politycznej z „lumpami”, w pewien sposób analogicznym do tego, co działo się w drugiej połowie lat 40., gdy niektóre środowiska intelektualne sprzymierzyły się z czerwoną barbarią.

Większe i mniejsze dresy

Trudno jednak z prezesem Prawa i Sprawiedliwości się zgodzić. Z prostego powodu – samo określenie „sojusz” sugeruje, że mamy do czynienia z dwiema kooperującymi, ale jednak odmiennymi grupami. Nic takiego jednak w obecnej sytuacji nie zachodzi. Nie ma żadnego sojuszu; jest za to tożsamość. To jedna wspólnota lumpów współpracująca ze sobą. Bo uśmiechnięta władza na chamstwie stoi i z chamów się składa, chamstwo to wręcz zasada jej bytowania. Nikt bowiem, tak jak PO, nie zainfekował polskiej polityki i debaty publicznej lumpami i prymitywizmem. Oczywiście parlament III RP nigdy nie był oazą spokoju i dobrego smaku, niemniej przy nowym narybku PO, wprowadzonym do sejmowych ław, nawet politycy Samoobrony jawią się jako grupa dam i dżentelmenów. Przykłady skrajnego chamstwa posłów PO wymieniać można w nieskończoność. Tępe prowokacje Jachiry czy agresja i histeria Filiks. Słynny duet „głupi i głupszy” z PO, czyli Szczerba z Jońskim, zwłaszcza wyczyny tego ostatniego na komisji śledczej oraz prymitywne insynuacje wymierzone w Kamińskiego. Mamy też inną dwójkę, Tomczyka i Nitrasa, którzy ostatnio wsławili się tym, że, wzorem Putina, chcieli wysłać list gończy za Nawrockim, gdy zaś zauważono, że to niemożliwe, rechocząc, niczym jacyś funkcjonariusze z Białorusi, stwierdzili, że przyjdzie jeszcze na to czas. Są też w PO chamy „ładniejsze”, mniej dresiarskie, jak Józefaciuk, zdolne jednak, gdy przychodzi potrzeba, jak wspomniany poseł, na przykład kpić z umysłowo chorych, żeby zaatakować opozycję.

To chamstwo przechodzi z polityków na dziennikarzy wysługujących się tej władzy. Pokazują to coraz bardziej chamskie i ordynarne ataki na Nawrockiego. Jeżdżący jego tropem funkcjonariusze mediów PO zachowują się wręcz jak rodzaj medialnych tituszek. Niemniej opisywane tu grupy nie mogą w pełni „rozwinąć skrzydeł”, związane tak prawem, jak i resztką wciąż obowiązujących konwenansów. Patrzą więc z podziwem na tych, którym „wolno”. Którzy nie muszą się przejmować. Mowa oczywiście o tej bandzie prowokatorów, chamów i zadymiarzy, która regularnie urządza awantury pod Pomnikiem Smoleńskim albo pod Wawelem.

„Dama” chwali chama

Wspomniana banda tak naprawdę spełnia marzenia tak polityków, jak i dziennikarzy związanych z PO. Nie ma już żadnych hamulców, nie cofnie się przed żadnym świństwem. Dzięki temu członkowie patoorganizacji – różnych KOD-ów i innych Obywateli RP – urastają w oczach salonu PO do rangi herosów. W ten sposób przecież wielbieni byli przez NeoTVP prowokator Szczurek czy „Babcia Kasia”, zdaniem Trzaskowskiego kandydatka do „warszawianki roku”. Widać to było też po pełnych rozżalenia głosach, gdy okazało się, że parlament nie odebrał też immunitetu Kaczyńskiemu za „zniszczenie” parszywego wieńca, regularnie składanego przez prowokatorów pod pomnikiem. Dobiegały one nie tylko ze strony polityków PO, lecz także związanych z nimi „dziennikarzy”.

Przykładem była rozpacz Kolendy-Zaleskiej, która stwierdziła, że Komosa, twórca tego wieńca, to „zwykły obywatel”, bez-

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/FORUM

bronny wobec „bezkarności" polityków. W ten sposób cham, prowokator i prymityw, jakim jest zadymiarz spod pomnika, stał się reprezentantem „zwykłych ludzi", ich uczciwości, probierzem tego, czy w państwie jest sprawiedliwość, i niewinną ofiarą walczącą z okrutnym systemem. Jest w tym coś pięknego, że w uśmiechniętej Polsce jedna z większych gwiazd propagandy PO, snobująca się na elitę intelektualną, na przyjaciółkę i powierniczkę noblistki Szymborskiej, kończy, wygłaszając tego typu peany na cześć takich kreatur. Przy okazji można spytać, czy owa „dama" TVN-u zareagowała jakkolwiek, gdy opiewana przez nią banda puszczała pod Wawelem nagrania ostatnich chwil życia pasażerów Tu-154 Małgorzacie Wassermann? Pytanie oczywiście retoryczne. Dochodzi więc do sytuacji, skądinąd nie aż tak rzadkiej, jeśli spojrzy się na inne przestrzenie ludzkiego życia, gdy ci, którzy w sposób ewidentny działają na zlecenie partyjne, będąc wręcz rodzajem politycznych panienek do wynajęcia, stają się obiektem podziwu, a wręcz adoracji tych, którzy ich „zatrudnili".

Żeby jednak zrozumieć ten zachwyt nad chamami, jaki cechuje Platformę i zblatowane z nią środowiska, konieczna jest jeszcze jedna uwaga. Ta sytuacja nie jest tylko efektem praktyki, bezwzględnej walki politycznej. Sprawa jest dużo poważniejsza – ona wypływa z samego rdzenia Platformy, ze sposobu, w jaki opisuje ona świat od początku swojego istnienia. Mowa tu zresztą nie tylko o samym ugrupowaniu politycznym, sprawa jest analogiczna w wypadku środowisk intelektualnych i medialnych, które się z PO zblatowały, a które są przecież starsze niż ta partia.

Pełne nienawiści podróbki

Najgłębszym rdzeniem PO, a także związanych z tą organizacją „elit", jest potrzeba dystynkcji względem reszty społeczeństwa, oczywiście na zasadzie wyższościowej. Wracając jednak do porównania Kaczyńskiego – o ile w czasach powojennych część potworów wprowadzających komunistyczny reżim faktycznie mogła siebie nazywać członkami byłej, ale swego czasu jak najbardziej realnej elity, dziś ta sytuacja już nie zachodzi. Tak naprawdę nie ma żadnej różnicy między tymi, którzy aspirują do bycia tą lepszą, „postępową" i „europejską" częścią Polski, a resztą naszego społeczeństwa. Tymczasem bez jakiejkolwiek realnej różnicy ta wyższościowa dystynkcja musi zacząć opierać się na przemocy. Występować na zasadzie brutalnego odcięcia się od innych, pogardy, sprowadzonej do pustych sloganów. Różnica ta, stająca się podstawą tożsamości, co fundamentalne, nie musi być nawet wyjaśniania, zostaje bowiem zanegowana jakakolwiek możliwość komunikacji z tymi „gorszymi" (rozmowa bowiem natychmiast uwidoczniłaby pustkę tej wyższościowej pozycji). Sam akt tłumaczenia się z bycia lepszym zostaje więc, dla bezpieczeństwa, uznany za rodzaj „zniżenia" się do plebsu.

Dodatkowym elementem jest też niebywałe zapóźnienie cywilizacyjne cechujące całość naszych „liberałów" i znaczną część lewicy. Są to środowiska niezdolne do jakiejkolwiek niezależnej myśli, u których podległość czysto polityczna wobec centrów decyzyjnych na Zachodzie wywołała impotencję umysłową skutkującą analogiczną formą ciągłego zapośredniczenia intelektualnego. Są podróbką, z czego oczywiście są zadowoleni, z powtarzania dostarczanych im spoza Polski hasełek, czerpiąc dumę i legitymizację swojej wyższościowej pozycji. Jednocześnie jednak wiedzą, że są po prostu imitacją, gorszą, spóźnioną wersją tego, co modne gdzie indziej. Nie jest to „ich", pozostają nadal, tożsamościowo, puści, nieoryginalni. Tym bardziej żeby zaznaczyć swoją „elitarność", muszą odwoływać się do dystynkcji. Jednak przy takiej pustce tożsamościowej forma, z konieczności, staje się treścią samą dla siebie. Prymitywizm, chamstwo, pogarda, brutalność wobec tych, których uważają za „gorszych", przestaje być środkiem, a staje się celem, jedynym sposobem zaspokojenia swoich aspiracji. Na tej zasadzie Szczurek, „Babcia Kasia" bądź prowokator, rzekomo pobity przez Kaczyńskiego, okazują się ucieleśnieniem marzeń „elity" PO, tak politycznej, medialnej, jak i „intelektualnej". Ona taka by chciała być, tylko musi zachowywać pozory. To jednak jedyne, co ich różni. Nitras, Joński, Kolenda-Zaleska, Czuchnowski i setki im podobnych są tacy sami jak bydło spod Wawelu. Może nawet gorsi, bo tamci to summa summarum zwyczajne, tępe chamstwo, ci zaś ich podziwiają i marzą o byciu nimi. **GP**

Filip
Rdesiński

ZŁY MIKOŁAJ
czyli opowieść o autodestrukcji Tuska

W ubiegłym roku tuż przed świętami pojawił się rudy Mikołaj. Miał ze sobą worek 100 konkretów, sanie niemieckiej produkcji i pomoc czerwonych karłów. Tak ładnie opowiadał, jaki niesie ludziom pokój, dobrobyt i wolność. Rozdawał puste serduszka, pouczał o karaniu rózgą niedobrych polityków i snuł wizję uśmiechniętej Polski...

PUBLICYSTYKA

Ledwo rudy Mikołaj prześlizgnął się do naszych domów, zaczął wszystko podpalać i niszczyć. Opróżnił portfele z kasy, wyczyścił do zera lodówkę, rozbił telewizor w drobny mak. Upity świątecznym kompotem potykał się przy tym ciągle o własne nogi. Wszystko wskazuje na to, że niedługo wyłoży się jak długi, a ludzie pogonią go rózgami za Bug.

Friendly fire

Sondaże rok po wyborach nie pozostawiają złudzeń. Rząd Donalda Tuska jest najgorzej ocenianym rządem w historii III RP. Żadnemu do tej pory notowania tak nie leciały na łeb, na szyję. Żaden też w tak krótkim czasie nie zaliczył tylu wpadek wizerunkowych.

Zaczęło się jak u Hitchcocka, trzęsieniem ziemi, a napięcie tylko rosło. Siepacze premiera rozpoczęli od bezprawnego nalotu na media publiczne. Tusk chciał w ten sposób ugrać kilka kwestii. Z jednej strony pokazać swoją siłę i determinację. Z drugiej – pozbyć się z mediów prawicowych dziennikarzy, którzy mogli zadawać niewygodne pytania. Miał apetyt na to, aby przejąć niemal całkowitą kontrolę nad przekazem politycznym w kraju. Chciał też nakarmić swoich wyborców rewanżyzmem. Efekt okazał się mizerny. Bezprawność i bezpodstawność zamachu na media publiczne biła po oczach. Wyborcze opowieści o przywracaniu praworządności okazały się bajeczką dla grzecznych dzieci. Umiarkowani wyborcy koalicji 13 grudnia czuli niesmak. Twardy elektorat piał jednak z zachwytu. Do czasu, gdy okazało się, że Tuskowi udało się to, co nie wyszło rządom Zjednoczonej Prawicy przez osiem lat. Jednym ruchem premier zbudował potęgę prywatnej i niezależnej od państwa konserwatywnej stacji, czyli Telewizji Republika. Nalot na TVP stał się tym samym zwycięstwem pyrrusowym. Krótkowzroczność zaślepionego nienawiścią Tuska okazała się być jeszcze większa. Działania związane z przejęciem mediów publicznych dały paliwo polityczne rozbitemu po wyborach PiS-owi. Skonsolidowały prawicowych polityków i elektorat, ostatecznie pozwalając na osiągnięcie dobrego wyniku sił konserwatywnych w wyborach samorządowych. Dokładnie ten sam efekt przyniosło bezprawne wsadzenie do więzienia Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Umiarkowani wyborcy koalicji 13 grudnia zobaczyli prawny chaos i degrengoladę wymiaru sprawiedliwości. Ci twardzi byli w ekstazie, do momentu, gdy obaj panowie nie wyszli na wolność, a następnie zostali europarlamentarzystami.

Jak nie idzie, to nie idzie. Wynik wyborów samorządowych i błędy rewolucjonistów trzeba było szybko czymś przykryć. Przyśpieszenia nabrały więc działania związane z sejmowymi komisjami śledczymi. I w tym wypadku lekarstwo okazało się trucizną. Pośpiech spowodował, że komisje ruszyły bez niezbędnej dokumentacji, wiedzy i przygotowania ze strony PR-owców. Na dodatek oddelegowano do nich niezbyt rzutkich parlamentarzystów. Efekt jest taki, że zapraszani goście, którzy mieli być rzekomo masakrowani, tylko wzmacniali swoją pozycję, masakrując nieudolne polityczne komisje. Hitem ostatnich dni była swobodna wypowiedź doprowadzonego siłą Piotra Pogonowskiego na komisji ds. systemu Pegasus. Siedzący przy stole prezydialnym jej członkowie wyglądali jak po zaliczeniu mocnego knock-outu. Skoro komisje nie dają rady, to trzeba było w końcu jakiegoś polityka wsadzić do pudła. Najlepszy byłby Zbigniew Ziobro, ale nawet takie fajtłapy jak bodnarowcy wiedzieli, że zatrzymywanie wycieńczonego operacjami onkologicznymi polityka wzbudziłoby tylko współczucie społeczeństwa. Padło więc na jego zastępcę, Marcina Romanowskiego. Już się z gąską witali, gdy okazało się, że przegapili drugi immunitet polityka, a sąd, bynajmniej niesprzyjający prawicy, nie przychylił się do uznania wniosku o areszt polityka. Nawet najtwardsi medialni propagandyści salonu

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

ciskali wówczas gromy w prokuraturę i liderów koalicji 13 grudnia.

Ach, te obietnice

Nie idzie Tuskowi rozliczanie poprzedników i karmienie zemstą wyborców oczekujących wdeptania konserwatystów w ziemię. Nie idzie mu też budowanie zadowolenia w elektoracie oczekującym realizacji konkretnych obietnic programowych. Sztandarowa dla władzy liberalizacja aborcji zaliczyła w parlamencie zderzenie ze ścianą. Tusk, nie umiejąc wytłumaczyć wyborcom porażki w głosowaniu, uciekł następnego dnia na wakacje na Lazurowe Wybrzeże. W koalicji nie wiedząc, co zrobić z kredytem 0 proc. na mieszkania, co stanowiło wewnętrzny spór, postanowiono go spalić na stosie razem z politykiem Trzeciej Drogi Jackiem Tomczakiem. Istotne dla przedsiębiorców zmniejszenie obciążeń związanych ze składką zdrowotną, którego oczekiwano już na początku rządów, doczekało się rozwiązania rok później. Rzecz w tym, że oszczędności dla biznesu będą jedynie symboliczne. Zmieniono rozwiązanie problemu składki zdrowotnej tak, żeby prawie nic nie zmienić.

Biznes, spodziewający się od gdańskiego liberała zmniejszenia obciążeń podatkowych, likwidacji szeregu koncesji i realizacji ambitnych inwestycji strategicznych napędzających gospodarkę, patrzy na jego działania z przerażeniem. Strategiczne inwestycje, jak CPK czy budowa elektrowni jądrowych, znalazły się w zawieszeniu. Wyniki spółek skarbu państwa pikują. Pieniędzy z Unii Europejskiej jak nie było, tak nie ma. A obciążenia fiskalne rosną. Deficyt budżetowy ma osiągnąć poziom niespotykany w historii III RP. Mit dobrego menedżera Tuska upadł. Za chwilę zabraknie nawet ciepłej wody w kranie, bo ceny energii potrzebnej do jej podgrzania dobijają już nie tylko przedsiębiorstwa, lecz także każdego z nas. Ze 100 konkretów nie zostało zbyt wiele. Nawet tak mocno akcentowane odpolitycznienie spółek skarbu państwa skończyło się, zanim się zaczęło. Najbardziej jaskrawym tego przykładem była afera w Lotto. Okazało się, że na kierowniczych stanowiskach zatrudniano tam działaczy koalicji 13 grudnia po kilkuminutowych rozmowach. W tym kumpla z boiska Donalda Tuska.

Donald I Szalony

Jeśli rozliczenie poprzedników i realizacja obietnic okazały się zbyt trudne, to trudno było się spodziewać, że sfera wizerunkowa rządu zadziała poprawnie. Sytuacje kryzysowe i nadzwyczajne w państwie to problem, ale też szansa na zbudowanie kilku procent w sondażach. Tusk próbował je zgarnąć przy okazji powodzi na południu Polski. Zorganizował przedstawienia na wzór putinowskich posiedzeń rządu. Po raz pierwszy w Polsce mogliśmy oglądać sztab kryzysowy w wersji reality show. Niestety, nominaci władzy w trakcie tych posiedzeń albo nie znali odpowiedzi na podstawowe pytania, albo prezentowali dane, które wzajemnie się wykluczały. Show zniknęło, gdy zrobiło się zbyt niebezpiecznie, bo memy wrzucane do sieci po posiedzeniach sztabu za bardzo ośmieszały niekompetencje władzy. Wisienką na torcie było oskarżanie przez Tuska bobrów jako sprawców wywołania powodzi.

Kryzys to kryzys, ale gdy ma się kontrolę nad kreowaniem przekazu, kampania wyborcza powinna być dla władzy jak bułka z masłem. Niedawno w Gliwicach odbyła się konwencja Rafała Trzaskowskiego. Tusk i jego ekipa wydali na ten event około 4 mln złotych. Efekt? Widzieliśmy Trzaskowskiego wykrzykującego mobilizacyjne hasła na tle pustych krzeseł. Żenujące opowieści o winach przetykane francuszczyzną. I… kota Jarosława Kaczyńskiego na portalu X, który przebił w mediach bizantyjskie show Koalicji Obywatelskiej. Zdecydowanym hitem jest jednak ostatnie oświadczenie Tuska o wciągnięciu TVN na listę spółek strategicznych. No bo przecież cała prawda całą dobę musi być zawsze, do końca świata i o jeden dzień dłużej prawdą liberalnego salonu. I on będzie chciał pilnować, komu ta liberalna stacja zostanie sprzedana. Tusk nie czytał chińskiego myśliciela Sun Tzu, który przestrzegał przed pójściem na bitwę z góry przegraną. TVN zmieni właściciela, a premier zostanie z tą akcją jak Himilsbach z angielskim.

Szok przedsiębiorców, inwestorów zagranicznych i zwykłych obywateli po tym oświadczeniu był mrożący. Na korytarzach biurowców, w gabinetach i zwykłych domach zaczęto zadawać pytania o kondycję psychiczną szefa rządu. Po roku od przejęcia władzy przez Tuska pewne jest jedno. Największym zagrożeniem dla jego rządów jest on sam. Nie byłoby w tym nic strasznego, gdyby nie to, że gdy opuści on swój stolec, z Polski mogą zostać zgliszcza. Do wyborów parlamentarnych szedł jak Mikołaj z workiem prezentów. Zapamiętany będzie jak Grinch. **GP**

Grzegorz
Wszołek
albicla.com/GrzegorzWszolek

PUBLICYSTYKA

RUMUNIA POLIGONEM DOŚWIADCZALNYM

Są podstawy do obaw przed unieważnieniem wyborów w Polsce

Politycy obozu władzy nie kryją się z propagandowym wykorzystaniem sytuacji w Rumunii przed wyborami prezydenckimi. Przestrzegają przed manipulacjami, Donald Tusk robi z siebie męża opatrznościowego na pierwszej linii w walce z rosyjską dezinformacją, a Ryszard Kalisz – członek PKW – wprost sugeruje, że koalicja może unieważnić wybory z powodu „neosędziów" w Sądzie Najwyższym, co doprowadziłoby Szymona Hołownię do pełnienia obowiązków głowy państwa. Wariant rumuński w Polsce doprowadziłby do wojny domowej.

To, co stało się w Rumunii, musi być przestrogą dla wszystkich w Polsce. Sąd Konstytucyjny w tym kraju 6 grudnia unieważnił wybory prezydenckie w pierwszej turze, choć pierwotnie potwierdził ich ważność. Zdaniem tego organu Călin Georgescu, prawicowy zwycięzca, dopuścił się na ostatniej prostej kampanii wyborczej manipulacji wyborczych, polegających na promowaniu swojej kandydatury przez dużą liczbę botów i trolli w mediach społecznościowych, w tym przede wszystkim na Tik-Toku. Zdaniem sądu Georgescu nie wykazał transparentnych źródeł finansowania akcji w sieci.

Udało się w Rumunii

Do procesu wyborczego swoje trzy grosze dorzuciły służby specjalne w Rumunii, które stwierdziły z całą stanowczością, że wzrost liczby kont na Tik-Toku za kandydaturą prawicowego polityka nie miał naturalnego charakteru. Co istotne, MSW nie ma dowodów na bezpośrednią ingerencję Rosjan w proces wyborczy, dysponuje tylko poszlakami. W komunikacie rząd potwierdził, iż nie zidentyfikowano bezpośrednich powiązań między kontami na Tik-Toku, zaangażowanymi w promowanie Georgescu, ponieważ boty doskonale potrafią się maskować. A mimo wszystko zdecydowano się na opcję atomową, jaką jest unieważnienie pierwszej tury. Na tak wątłych podstawach można byłoby za każdym razem powtarzać wybory.

Prawicowy kandydat w rumuńskim głosowaniu uzyskał 22,94 proc. głosów, a Elena Lasconi, centroprawicowa rywalka Georgescu, 19,18 proc. Oboje uważają, że doszło do skandalu łamiącego zasady demokracji. Ich pech polega na tym, że elity Unii Europejskiej akceptują taki stan rzeczy. Milczy też administracja Stanów Zjednoczonych, choć Bukareszt to ważny członek NATO. Nie dziwi więc, że pojawiają się obawy, czy wariant rumuński nie jest testowany przez liberalno-lewicowy mainstream do przeprowadzenia podobnych operacji w krajach Starego Kontynentu. Przed nami wszak ultraważne wybory w Polsce, a wcześniej w lutym Niemcy wybiorą swoich przedstawicieli do Bundestagu.

Rumunia ma być pretekstem

Politycy koalicji rządowej już przytaczają przykład Rumunii jako coś zagrażającego głosowaniu w maju. „Sąd konstytucyjny Rumunii unieważnił I turę prezydenckich wyborów. Przyczyną są zagraniczne manipulacje w trakcie kampanii wyborczej. Nie miejmy złudzeń, z jakiego kraju było to sterowane" – napisał Tomasz Siemoniak, szef MSWiA. Jego pogląd jest niezwykle groźny, bo świadczy o tym, że polskie służby specjalne mogą gmerać przy procesie wyborczym, jeśli tylko nie wygra rozgrywki o Pałac Prezydencki słuszny

FOT. ANDREEA CAMPEANU / REUTERS / FORUM

kandydat. A tym, jak wiemy, jest Rafał Trzaskowski. Kilka dni po deklaracji Siemoniaka pojawiły się doniesienia o próbach zmian w Sądzie Najwyższym tylko na okres wyborów prezydenckich. Przedstawiciele Koalicji Obywatelskiej planują zgłosić ustawę, która scedowałaby uprawnienia Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego na Izbę Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SN w zakresie sprawdzania protestów wyborczych i stwierdzania ważności wyborów. Te jednak wynikają z ustaw o Sądzie Najwyższym, która funkcjonuje od 8 grudnia 2017 roku. „Jeśli słyszymy, że rosyjskie służby są w stanie wpływać na wyniki wyborów w państwie członkowskim Unii Europejskiej, to jest to przerażające i każe rozważyć różne scenariusze przed wyborami w Polsce" – powiedział Onetowi jeden z ważnych członków rządu.

Artykuł 26 ustawy o SN w dwóch pierwszych punktach stanowi: „Do właściwości Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych należy rozpoznawanie: 1) skarg nadzwyczajnych; 2) protestów wyborczych i protestów przeciwko ważności referendum ogólnokrajowego i referendum konstytucyjnego oraz stwierdzanie ważności wyborów i referendum, a także spraw, w których złożono środki odwoławcze od uchwał Państwowej Komisji Wyborczej". Żeby zmienić właściwości izb Sądu Najwyższego, potrzebna będzie zatem nie tylko nowelizacja ustawy, lecz także niezbędny podpis prezydenta. Trudno sobie wyobrazić, by Andrzej Duda poparł gmeranie przy Sądzie Najwyższym, które doprowadziłoby do katastrofy i politycznego wrzenia.

Nie zmienia się reguł gry w trakcie jej trwania

Eksperci zapytani przez „Gazetę Polską" nie kryją zaskoczenia pomysłami kreowanymi nieoficjalnie w obozie władzy. – Nie zmienia się reguł gry w trakcie jej trwania. To są dopiero nadchodzące wybory, więc uchwalenie ustawy o zmianach w Sądzie Najwyższym zapewne nastąpiłoby po zarządzeniu wyborów. To z kolei byłoby dopuszczalne, ale w odniesieniu dopiero do kolejnych wyborów, nie tych z maja 2025 roku. Jeżeli z uchwaleniem ustawy większość sejmowa poradziłaby sobie przed zarządzeniem głosowania, a więc do stycznia, wówczas można byłoby się zastanawiać nad zasadnością tego rozwiązania – komentuje konstytucjonalista, prof. Ryszard Piotrowski z Uniwersytetu Warszawskiego. – Taka zmiana prawa wymagałaby powstrzymania się od ingerencji w proces wyborczy, dokonanej poza zarządzeniem wyborów – podsumowuje prawnik.

– Zniesienie kompetencji Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN ustanowionej w ustawie o SN jest dopuszczalne prawnie, ale pamiętać należy, że wymaga to akceptacji prezydenta. Konstytucja nie reguluje kompetencji izb, natomiast jednoznacznie stanowi, że to Sąd Najwyższy stwierdza ważność wyboru prezydenta. Nie widzę więc żadnej możliwości, by prezydent Andrzej Duda przystał na jakiekolwiek zmiany, które byłyby sprzeczne z konstytucją. Tylko Sąd Najwyższy może więc ocenić ważność wyborów, a zmiana dotychczasowej regulacji, która przewiduje, że jest to kompetencja Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, wymagałaby przyjęcia ustawy zmieniającej ustawę o SN. A w tym przypadku konieczny byłby podpis prezydenta, który – jak praktyka wskazuje – jest raczej wykluczony. Nie ma też możliwości, by zrobić to tylko na czas wyborów prezydenckich – mówi nam konstytucjonalistka, prof. Anna Łabno.

Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN zaczęła rządowi Donalda Tuska przeszkadzać od momentu, gdy zdecydowała na korzyść posłów PiS Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika w sprawie odwołania od zarządzenia Szymona Hołowni, wygaszającego im mandaty. Wówczas doszło do paraliżu prawnego, bo wysłannik marszałka Sejmu odwiedził w międzyczasie prezesa Izby

Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SN, a następnie ta wypowiedziała się zupełnie inaczej w kwestii poselskich mandatów. Koalicja rządząca uznawała uprawnienia Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN, gdy decydowała ona o ważności wyborów parlamentarnych, samorządowych i europejskich. Na rozprawie w styczniu 2024 roku, gdy Sąd Najwyższy decydował o legalności wyborów z 15 października ubiegłego roku, przedstawiciel Adama Bodnara z Prokuratury Generalnej zwracał się do składu sędziowskiego per „wysoki sądzie".

PKW i minister finansów Andrzej Domański blokują wypłaty należnej subwencji i dotacji podmiotowej dla PiS, bojkotując wspomnianą izbę SN. Tyle że ten sam skład komisji uznał w październiku decyzję kwestionowanych przez niego sędziów w sprawie odwołania Konfederacji od uchwały PKW z 2020 roku, blokującej środki.

– Nie tylko liczy się to, czy zdąży się zmienić ustawę o SN, zakładając nawet teoretycznie podpis głowy państwa. Zgodnie z Konstytucją RP, Kodeksem wyborczym i obowiązującą ustawą o SN, to Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych dokonać ma oceny ważności wyborów, a więc gdyby teraz zmienić te przepisy, to mielibyśmy do czynienia z instrumentalizacją prawa. Jak bowiem wiadomo, koalicja rządowa wybiórczo uznaje kompetencje tej Izby. A to oznacza, że po raz kolejny w mijającym roku prawo zostałoby wykorzystane jako środek realizacji interesów rządzącej koalicji. Zmiana prawa miałaby ją uchronić przed ewentualną przegraną w wyborach prezydenckich. Uchwalenie nowych przepisów naruszałoby jednocześnie cele, treść i sens prawa, w tym zwłaszcza zasad Konstytucji RP, tym bardziej gdy mowa o zmianie incydentalnej. Można wykorzystać tu znaną regułę, że zasad gry nie zmienia się w czasie jej trwania – ocenia prof. Łabno.

Kalisz wprost rozważa unieważnienie wyborów prezydenckich

Ostatnio pojawiły się też groźne wypowiedzi Ryszarda Kalisza. „6 sierpnia kończy się kadencja pana prezydenta Dudy. Nie jest stwierdzona ważność wyborów prezydenckich w sposób zgodny z konstytucją. Co wtedy następuje? Obowiązki prezydenta przejmuje marszałek Sejmu" – wypalił w TOK FM, choć orzeczenia i uchwały Izby Kontroli Nadzwyczajnej SN nie zostały przez żaden europejski sąd ani trybunał podważone jako nieważne. Przedstawiciel PKW tym samym potwierdził, że w obozie władzy dyskutuje się zakulisowo nad wariantem rumuńskim, jeśli wybory pójdą nie po myśli Donalda Tuska.

– Zgodnie z przepisami, które już wymieniłam, ważność wyborów stwierdza Sąd Najwyższy, a konkretnie Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, w terminie nie później niż 90 dni od dnia podania wyników wyborów do publicznej wiadomości przez Państwową Komisję Wyborczą. Podejmuje decyzję o ważności wyborów na podstawie sprawozdania z wyborów przedstawionego przez PKW oraz po rozpoznaniu protestów. Protest może wnieść wyborca, a jego podstawę może stanowić na przykład dopuszczenie się przestępstwa przeciwko wyborom albo naruszenie przepisów Kodeksu wyborczego przykładowo dotyczących głosowania. W obu przypadkach istotne znaczenie ma ocena, czy miało to wpływ na wynik wyboru prezydenta – wyjaśnia prof. Łabno.

A jeśli prezydent nie podpisze zmiany ustawy o Sądzie Najwyższym, następnie zakończy swoją kadencję w sierpniu 2025 roku, a władza nie będzie respektować postanowienia SN, to co wtedy? – Taka sytuacja w ogóle nie jest możliwa, bo jeśli prezydent nie podpisze zmiany w ustawie o SN, to ona nie może obowiązywać, a wybory muszą odbyć się w terminie przewidzianym konstytucyjnie i na podstawie obowiązującego prawa. Wszystko wskazuje na to, że nie da się zmienić regulacji odnośnie do stwierdzenia ważności wyborów legalnie. Sądem Najwyższym nie jest żadna „komórka", lecz izby – przypomina ekspertka.

Wariant rumuński jest jednak w Polsce możliwy, choć wydaje się nieprawdopodobny. Po pierwsze – obóz władzy łamie wszelkie reguły w ramach demokracji, co ostatnio szczerze podkreśliła Ewa Wrzosek, mówiąc w przejętej TVP, iż to nie czas „aby trzymać się ściśle litery prawa". Nielegalne przejęcie TVP, siłowe odbicie prokuratury, kwestionowanie statusu sędziów Trybunału Konstytucyjnego, próba wycofania kontrasygnaty, umieszczenie posła Marcina Romanowskiego na kilkanaście godzin w areszcie mimo międzynarodowego immunitetu czy wreszcie wątpliwe wpisanie TVN i Polsatu na listę firm o strategicznym znaczeniu dla państwa – to tylko niektóre przykłady z ostatnich miesięcy. Skoro rząd wybiera, jakie wyroki akceptuje, to rośnie niebezpieczeństwo chaosu przed wyborami. Zabawa zapałkami może jednak skończyć się źle – wojną domową i zamieszkami. Warto, by koalicja rządząca poszła po rozum do głowy, nim narazi Polskę na niebezpieczeństwo. **GP**

PUBLICYSTYKA

Skoro rząd wybiera, jakie wyroki akceptuje, to rośnie niebezpieczeństwo chaosu przed wyborami. Zabawa zapałkami może jednak skończyć się źle – wojną domową i zamieszkami.

FELIETON

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

KRWAWY KOCIOŁEK

Tadeusz **Płużański**

Komuniści zastrzelili go 17 grudnia 1970 roku w Gdyni w czasie pacyfikacji robotniczych protestów. Pochód niosący na drzwiach ciało 18-letniego Zbigniewa Godlewskiego, pracownika Stoczni im. Komuny Paryskiej, na pokrwawionej biało-czerwonej fladze, utrwalony na fotografii, stał się tragicznym symbolem Grudnia '70. Z drugiej strony mamy Stanisława Kociołka. To on – prominentny funkcjonariusz komunistycznego reżimu – zatwierdził strzelanie do Polaków. Historycy nie mają co do tego wątpliwości. Niestety, dla wymiaru sprawiedliwości III RP Kociołek pozostał niewinny, ale to już kwestia kondycji Temidy – prokuratorów i sędziów. Tekst piosenki o Zbigniewie Godlewskim („Ballada o Janku Wiśniewskim") autorstwa Krzysztofa Dowgiałło brzmi jednoznacznie: „Krwawy Kociołek to kat Trójmiasta/ Przez niego giną dzieci, niewiasty/ Poczekaj, draniu – my cię dostaniem./ Janek Wiśniewski padł!". Po śmierci w 2015 roku Kociołek został pochowany na Powązkach Wojskowych w Warszawie, w kolumbarium tuż przy Alei Zasłużonych. Tymczasem „kat Trójmiasta" nigdy nie powinien spocząć na tym szczególnym polskim cmentarzu – nekropolii chwały polskiego oręża. Przypomnijmy, kim był Stanisław Kociołek. Urodził się 3 maja 1933 roku w Warszawie. W Polsce „ludowej" piastował wysokie funkcje partyjne. Był I sekretarzem warszawskiego PZPR, I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku. W końcu wicepremierem, później ambasadorem w różnych krajach – mniej lub bardziej egzotycznych. Najważniejszą funkcję ambasadorską pełnił w Związku Sowieckim. Dlaczego Kociołek zatwierdził strzelanie do robotników w grudniu 1970 roku? Chyba najkrócej określić to można tak: reprezentował w PZPR „frakcję betonową", która dążyła do krwawej rozprawy z Solidarnością. Byliśmy, jako Fundacja „Łączka", na pogrzebie Kociołka 7 października 2015 roku. Przeszliśmy od domu pogrzebowego do kolumbarium w cichym marszu, trzymając zdjęcia ofiar grudnia 1970 roku. Aż do rozpoczęcia pogrzebu mieliśmy jednak nadzieję, że „kat Trójmiasta" nie spocznie na Powązkach Wojskowych, tylko na cmentarzu komunalnym. Jednak do dziś Kociołek leży obok naszych Bohaterów. **GP**

FELIETON

{ PLAGI AKADEMICKIE }

NAPRAWIANIE NAUKI PRZEZ NFA

Józef **Wieczorek**

20 lat temu w przestrzeni publicznej ujawniło się w postaci portalu Niezależne Forum Akademickie. To był wolny, niezależny głos środowiska akademickiego. Dziś to już przeszłość, zarchiwizowana w cyberprzestrzeni (www.nfawww.wordpress.com/), ale reakcje na powstanie NFA odsłoniły nastroje akademików. Zależne od oficjalnych władz Forum Akademickie poczuło się niezbyt komfortowo z obawą o utratę monopolu. Skończyło się na wieloletnim zapisie na nazwisko twórcy NFA. Rektorzy, zaniepokojeni inicjatywą wykluczonego przez nich przed laty, organizowali na łamach GazWyb swoiste jasełka akademickie, aby ściąć głowę niepokornemu. Ale ze środowiska dały się słyszeć też pozytywne głosy: „Jestem pod wrażeniem zasięgu, skali i znaczenia tego, co Państwo robią. Szczerze gratuluję", „Uważam portal za jedyną oazę racjonalnego myślenia na temat edukacji wyższej", „NFA jest dla polskiej nauki tym, czym »Niezależna Gazeta Polska« dla polskiego dziennikarstwa: perłą najwyższych standardów", „Gratulacje: NFA – instytutem Misesa w edukacji i nauce". Polscy naukowcy zatrudnieni w ośrodkach zagranicznych poczuli szansę na naprawę polskiej domeny akademickiej, do której mogliby przecież jeszcze wrócić. To właśnie oni najczęściej podpisywali postulaty naprawy systemu, gdy ci z polskich ośrodków zachowali na ogół wstrzemięźliwość z obawy o skutki ujawniania poglądów. Nie dokonano zasadniczych zmian systemowych, zmieniając natomiast nazwy uczelni i obdarzając zręcznościowych akademików licznymi tytułami, nieraz lipnymi. Kilka postulatów NFA jednak miało wpływ na ustawy akademickie i w końcu ograniczono dyskryminację obywateli polskich z zagranicznych uczelni przy rekrutacji na uczelnie polskie, podjęto działania antynepotyczne, antymobbingowe, powołano rzeczników praw akademickich/mediatorów, kierując jednak uwagę głównie na odmienne orientacje seksualne, gdy nam chodziło o odmienne orientacje moralne i intelektualne. Zaczęto też ujawniać ogłoszenia o konkursach na etaty, co zainicjowała platforma NFA, ale nie zrezygnowano z ustawiania tych konkursów. Niewiele, ale jednak. **GP**

Piotr
Grochmalski

WOLNOŚĆ od kłamstw Merkel

Autobiografia Merkel „Wolność" powinna być uznana za najbardziej zakłamaną książkę dekady. Rzekomo dzieło powstało wspólnie z Beate Baumann, która od 1992 roku kreuje jej wizerunek. W rzeczywistości to ona jest główną autorką owej dziwnej publikacji o byłej kanclerz Niemiec.

Angela Merkel oddała władzę 8 grudnia 2021 roku, a więc trzy miesiące przed agresją Rosji na Ukrainę. Stworzyła Putinowi idealną sytuację do agresji. Jej były bliski współpracownik, ambasador RFN w Polsce Arndt Freytag von Loringhoven, ujawnił w październiku 2023 roku szokującą rzecz: „W lutym 2022 roku aż 55 proc. gazu, jaki sprowadzaliśmy, pochodziło z Rosji. I to bez uruchomienia Nord Stream 2! Sprzedaliśmy też przeszło 1/3 strategicznych magazynów gazu w Niemczech Moskwie i dodatkowo 54 proc. rafinerii w Schwedt, która zapewnia paliwo dla Berlina i Niemiec wschodnich, a także zachodniej Polski". A to oznacza, że Merkel świadomie założyła energetyczną pętlę na energetyczne bezpieczeństwo Niemiec i Europy. Końcówka sznura była w rękach Putina.

Fałszując dane

Jednak w książce-cegle Merkel pod tytułem „Wolność", liczącej 692 strony, kwestia ta jest zmarginalizowana i opisana na 6 stronach. Co prawda była kanclerz przyznaje, że „po rozpoczęciu rosyjskiej agresji przeciwko Ukrainie, bardziej niż kiedykolwiek oskarżano mnie o to, że nieodpowiedzialnie doprowadziłam do tego, że Niemcy były uzależnione od rosyjskiego gazu. Polska, kraje bałtyckie i Ukraina zawsze ostrzegały przed umowami gazowymi z Rosją", ale ona nie ma sobie nic do zarzucenia. Twierdzi że w momencie, gdy przejmowała władzę w 2005 roku, uzależnienie od rosyjskiego gazu wynosiło 40,6 proc. (w rzeczywistości 35 proc.), a w 2019 roku urosło – jak pisze – do 48,8 proc. Fałszuje dane, aby uniknąć podania informacji przedstawionych przez von Loringhovena, że do końca zwiększała uzależnienie od rosyjskiego gazu, aż osiągnęła szalony poziom, łamiąc wszelkie bezpieczniki. Pisze przy tym: „Pozycja niemieckiego przemysłu była silna, ale należało ją zabezpieczyć, co gwarantowało miejsca pracy, a co za tym idzie – bezpieczeństwo społeczne. Aby tak się stało, energia musiała być przystępna cenowo. Nawet podczas zimnej wojny, ku wielkiemu przerażeniu Amerykanów, Republika Federalna Niemiec kupowała ropę i gaz od Związku Radzieckiego i uważała ten kraj za wiarygodnego partnera handlowego". Problem w tym, że w 2008 roku Putin napadł na suwerenną Gruzję, a w 2014 roku dokonał aneksji Krymu i rozpoczął pełnoskalową wojnę hybrydową z Ukrainą. Merkel przechodzi samą siebie, bo pisze jakiego doznała wówczas – rzekomo – osobistego zawodu. Jak stwierdza: „Kiedy następnego dnia, w sobotę, 1 marca 2014 roku, rozmawiałam przez telefon z Putinem i powiedziałam, że moim zdaniem uzbrojeni mężczyźni w zielonych mundurach bez żadnych emblematów to żołnierze rosyjscy, on temu zaprzeczył. Jak się wkrótce okazało, otwarcie mnie okłamał".

Idiotka czy skuteczny polityk?

Po tym fragmencie można sądzić, że Merkel to idiotka. A przecież jest to bezwzględny i skuteczny polityk. Dalej pisze: „Nigdy wcześniej podczas naszych rozmów nie stało się to tak jawnie. Nie zerwałam z nim kontaktów, nie było to dla mnie tak naprawdę żadną realną opcją, ale od tamtego dnia relacje między nami diametralnie się zmieniły. Nie odbyły się już więcej kon-

FOT. ANTONIO BRONIC / REUTERS / FORUM

To ona „wymyśliła" Tuska jako skuteczne narzędzie niemieckiej polityki. Ale w swojej książce poświęca mu marginalną uwagę: „Podziwiałam jego prostolinijność i umiłowanie wolności".

sultacje rządu niemiecko-rosyjskiego, wizyty w różnych miastach, poza celowymi spotkaniami w stolicach, czy spotkania podczas Dialogu Petersburskiego". Kłamie bez znieczulenia – jak Putin. Opisuje, jak w maju 2014 roku pojechała do Waszyngtonu: „Część senatorów podejrzewała mnie o hamowanie nakładania kolejnych sankcji gospodarczych na Rosję ze względu na bliskie niemiecko-rosyjskie stosunki gospodarcze. Było wręcz odwrotnie. Niejednokrotnie musiałam zachęcać inne kraje europejskie, aby nie były w tej kwestii zbyt zachowawcze". To jak wyjaśni to, co opisał Loringhofen, że coraz bardziej uzależniała Niemcy od rosyjskiego gazu? Sama o tym przecież pisze. A to znaczy, że traktuje czytelników jak idiotów. W innym miejscu opisuje: „We wrześniu 2015 roku przedsiębiorstwa Gazprom, E.O.N (dzisiaj Uniper) i Wintershall z Niemiec, Royal Dutch Shell z Holandii, OMV z Austrii i Engie (…) z Francji podpisały wspólną umowę na budowę (…) Nord Stream 2 (…). Putin opowiadał mi o tych planach już podczas mojej wizyty w Moskwie (…) w dniu 10 maja 2015 r. W związku z aneksją Krymu w marcu 2014 r. (…) stosunki z Rosją uległy pogorszeniu i zostały ograniczone do minimum". Jakoś trudno nie dostrzec, iż to stwierdzenie stoi w jaskrawej sprzeczności z budową Nord Strem 2, którą Merkel forsowała do końca. Chociaż – jak pisze: „Państwa bałtyckie, Polska, a zwłaszcza Ukraina, występowały przeciw Nord Stream 2". Co więcej – stwierdza, iż projekt ten „stał się kwestią polityczną w znacznie większym stopniu niż Nord Stream 2". Przypomina, że Trump po objęciu swego urzędu w 2017 roku zablokował tę inwestycję. Słowem nie wspomina o głośnej wypowiedzi prezydenta USA z 11 lipca 2018 roku ze spotkania z ówczesnym szefem NATO, Jensem Stoltenbergiem, gdy stwierdził: „Niemcy to zakładnik Rosji; pozbyli się elektrowni węglowych, elektrowni atomowych, biorą ogromne ilości ropy i gazu z Rosji. To coś, czemu trzeba się przyjrzeć, to coś bardzo nieodpowiedniego. (…) Są takie kraje jak Polska, które nie zaakceptowałyby gazu; niech pan przyjrzy się innym krajom, które by go nie przyjęły, bo nie chcą być zakładnikiem Rosji. Niemcy są na przykład zakładnikiem Rosji, ponieważ zależą w tak

dużym stopniu od jej energii. My mamy chronić Niemcy, a one kupują energię od Rosji". Czas pokazał, że Trump miał rację. Ale Merkel w swoich wspomnieniach nadal uważa, że to ona postąpiła słusznie. Stwierdza też, że prezydent Biden błyskawicznie zdjął sankcje z Nord Stream 2, a więc „bardzo szybko zrobił to, co moim zdaniem było słuszne w gronie partnerów i przyjaciół". Freytag von Loringhofen dopowiada, iż Berlin w rzeczywistości stał się częścią agresywnej polityki Rosji zastraszającej bronią gazową inne państwa, w tym Polskę.

Wielkie kłamstwa o NATO

Nie ma cienia wątpliwości, iż Merkel odegrała kluczową rolę w tworzeniu sprzyjających warunków do agresji Rosji na Ukrainę. To fragment z jej książki: ustępstw wobec Rosji w ciągu minionych czternastu lat«". W Buczy Rosjanie brutalnie zamordowali 73 cywili. Świat obiegły zdjęcia rozbawionej Merkel, która wówczas bawiła się we Florencji, zestawione z trupami w Buczy. Była wściekła. Z ledwo ukrywaną furią przypomina w książce tę sytuację, która jest w pełni uzasadniona i wiele mówi o jej prusko-niemieckiej mentalności. Zbigniew

PUBLICYSTYKA

ujawnia prawdziwe kalkulacje Merkel. Zauważa, że „Niemcy zaczęły masowo sprowadzać rosyjski gaz na początku lat siedemdziesiątych XX wieku i od tego czasu ten import nigdy nie został przez Moskwę zawieszony. Wiedzieliśmy oczywiście, że Rosja wykorzystuje gaz jako broń przeciw innym krajom. Jednak w Berlinie nie brano tego poważnie pod uwagę. Naiwnie wierzyliśmy, że coś podobnego nigdy się Niemcom nie przytrafi". Nie „W niedzielny wieczór 3 kwietnia 2022 roku w nagraniu wideo prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zwrócił się do swoich obywateli i powiedział między innymi, że państwa należące do NATO w 2008 roku odrzuciły przyjęcie Ukrainy do sojuszu ze względu na »absurdalną obawę części polityków« przed Rosją. I dodał: »Zapraszam panią Merkel i pana Sarkozy'ego, żeby przyjechali do miasta Bucza i zobaczyli, do czego doprowadziła polityka Grabowski w 1967 roku w publikacji zatytułowanej „Ojczyzna Europa" dał nam klucz do zrozumienia takich ludzi jak Merkel. Jak stwierdził: „Jest rzeczą zastanawiającą, że Niemiec przez tak długi czas uchodził w oczach Zachodu za człowieka opanowanego, flegmatycznego niemal: człowieka idealnie zrównoważonego, za symbol rozsądku, spokojnej, rzeczowej kalkulacji. Nie chciano przyjąć do wiadomości, że był on – i jest dalej

– człowiekiem wybitnie emocjonalnym, porywczym, że ulega atakom »amoku«, że wpada w szał łatwiej aniżeli Włoch czy nawet Hiszpan. Że jest apodyktyczny w swoich sądach, że nie znosi argumentacji przeciwnej i że to jego nastawienie wyrażało się od dawna w pięknym przysłowiu, że »jeżeli się ze mną nie zgodzisz jak brat, to rozwalę ci czaszkę«". Grabowski mówi o ogromnej obłudzie Niemców. Przebija ona z każdej strony wspomnień Merkel. Bo rzeczywiście Merkel ponosi oczywistą odpowiedzialność za wojnę i ofiary w Buczy. Gdyby nie jej gigantyczna, histeryczna determinacja, Gruzja i Ukraina zostałyby zaproszone do NATO już w 2008 roku. A wówczas nie byłoby agresji na oba te państwa, ale ucierpiałyby interesy Merkel z Putinem. Poświęca dziesiątki stron na zakłamanie swojej roli w sprawie blokowania przyjęcia Ukrainy do NATO. Wspominany wcześniej Loringhofen stwierdza: „Wskazałbym na trzy decyzje Niemiec, jak również całego Zachodu, które mogły zachęcić do tego Putina [do agresji na Ukrainę]. Były to szczyt NATO w Bukareszcie w 2008 roku, negocjacje w Mińsku z Władimirem Putinem, jakie po aneksji Krymu i zajęciu części Donbasu przez Rosję podjęła w 2014 roku kanclerz Merkel wraz z prezydentem François Hollandem. Wreszcie decyzja o budowie Nord Stream 2 w 2015 roku". Sama Merkel podkreśla determinację, z jaką USA dążyły do przyjęcia Gruzji i Ukrainy, choć Merkel każde spotkanie z prezydentem G.W. Bushem wykorzystywała, aby masakrować ten pomysł. Zapomniała widać, że RFN została przyjęta do NATO już w 1955 roku mimo ówczesnego podziału Niemiec. Jak stwierdza: „Jednak Amerykanie, podobnie jak wiele krajów Europy Środkowo-Wschodniej, okazali się głusi na nasze sprzeciwy wobec przyjęcia Ukrainy i Gruzji do NATO". Z dzisiejszej perspektywy widać w Merkel te wszystkie cechy, które opisuje Grabowski – ową apodyktyczność, wściekłość wobec „argumentacji przeciwnej". Bush do ostatniej chwili próbował przekonać Merkel, ale ona walczyła jak lwica o interesy Rosji. Użyła szantażu – albo Bush ugnie się, albo dojdzie do rozłamu w Sojuszu. Dla zadowolenia Putina postawiła na szali przyszłość NATO. Jak stwierdziła w książce: „Ukraina i Gruzja nie uzyskały statusu MAP i nie doszło do rozłamu w sojuszu (…). Tego właśnie bezwzględnie chciałam uniknąć". Ale do końca pilnowała, aby Putin był zadowolony. Gdy zobaczyła, jak grupa państw, w której główną rolę odgrywał prezydent Kaczyński, próbuje ustalić wspólną strategię, natychmiast próbowała ich spacyfikować. Jak pisze: „W momencie, w którym Lech Kaczyński zobaczył, że do nich podchodzę, od razu wstał i zaproponował mi, żebym usiadła na jego miejscu. Nawet podczas najbardziej zaognionych sporów nie zapominał o etykiecie, staropolskiej grzeczności, którą dobrze znałam z wielu spotkań z polskimi przyjaciółmi". Te banalne słowa mają skrywać jej pruską nienawiść do prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Dała temu wyraz, nie uczestnicząc w jego pogrzebie. Ale w tej gigantycznej książce nie ma nawet słowa o Smoleńsku.

Polska jest wielkim nieobecnym w dziele życia Merkel. Nie ma w nim nawet wzmianki o skali zbrodni Niemców na Polakach. Nie istnieje Auschwitz czy masakra Warszawy, nie ma też słowa o Smoleńsku...

Antypolski polityk

Ta cisza wobec wydarzenia, które nie miało precedensu w historii Europy i NATO, szokuje, ale mówi wszystko o Merkel i jej skrywanej nienawiści do Polski. Jej rola w budowaniu wielkiego sojuszu energetycznego z Putinem jest oczywista – tak jak jednoznaczna jest twarda postawa prezydenta Lecha Kaczyńskiego wobec owej osi Berlin–Moskwa. To ważne w świetle tajnego raportu BND o zamachu smoleńskim, o którego konkluzjach musiała wiedzieć. Treść tego dokumentu ujawnił Jürgen Roth w swojej książce „Smolensk 2010 – Verschwörung, die die Welt veränderte („Smoleńsk 2010. Spisek, który zmienił świat"). Ten najbardziej szanowany niemiecki dziennikarz śledczy cytuje ów wstrząsający raport: „Możliwym wyjaśnieniem przyczyny katastrofy Tu-154 z 10.04.2010 w Smoleńsku jest wysoce prawdopodobny zamach przy użyciu materiałów wybuchowych przeprowadzony przez oddział FSB/Połtawa pod dowództwem generała Jurija Desinova / Moskwa (zlecenie dotyczące przeprowadzenia zamachu na Tu-154 pochodziło bezpośrednio od [funkcja zaczerniona] T. [nazwisko wysokiej rangi polskiego polityka zaczernione] do Desirowa". Merkel doskonale wiedziała, kto krył się za literą T. Bo generalnie Polska jest wielkim nieobecnym w tym dziele życia Merkel. Nie ma w nim nawet wzmianki o skali zbrodni Niemców na Polakach. Nie istnieje Auschwitz czy masakra Warszawy. Nie ma informacji o raporcie z września 2022 roku o polskich stratach w wyniku agresji Niemiec a Polskę. Nie ma nic o walce Merkel z amerykańską tarczą antyrakietową, która bardzo się nie podobała Putinowi. Jest za to wstydliwa wzmianka o jej polskich korzeniach. Od zjednoczenia Niemiec żaden polityk nie prowadził tak radykalnie antypolskiej polityki, której celem była pacyfikacja RP, jej finansowe zagłodzenie i degrada-

FOT. BERND ELMENTHALER / DDP IMAGES / FORUM

cja. To w jej środowisku wymyślono pojęcie „totalna opozycja" jako instrument niszczenia polskiej sceny politycznej. To ona też „wymyśliła" Tuska jako skuteczne narzędzie niemieckiej polityki. W swojej książce poświęca mu marginalną uwagę: „Podziwiałam jego prostolinijność i umiłowanie wolności".

Brutalna Merkel

Merkel ukazuje siebie jako słodką idiotkę, która z nieomal dziewiczym kontem zaliczyła 35 lat brutalnego reżimu NRD-owskiej dyktatury, robiąc karierę naukową, a następnie przez kolejne 35 lat stała się objawieniem w polityce RFN. W rzeczywistości to wyjątkowo brutalny polityk, bodaj najbardziej bezwzględny w historii Zjednoczonych Niemiec, zafiksowany na projekcie budowy niemieckiej Europy. Merkel odegrała też paskudną rolę w pozbyciu się Kohla i Schäuble'a, którego ten namaścił na swego następcę. Wywołała między nimi gigantyczny konflikt. Na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung" opublikowała 22 grudnia 1999 roku otwarty, bardzo krytyczny list skierowany do Kohla. To on ją wylansował i wprowadził do pierwszego rządu zjednoczonych Niemiec już w 1991 roku. Napisała, że nowe pokolenie polityków CDU musi się od niego zdystansować. Kohl walczył wówczas o ocalenie swej reputacji. Po skandalu dotyczącym finansowania CDU jego żona, Hannelore, nie wytrzymała presji medialnej i popełniła samobójstwo. Kohl był pewny, że za tą intrygą z listem Merkel stał Schäuble. Doszło między nimi do regularnej wojny. Tak za jednym zamachem pozbyła się obu, w tym swego najbardziej niebezpiecznego przeciwnika. Piotr Semka w swojej książce „Lech Kaczyński. Opowieść arcypolska" zauważa, że „Angela Merkel do realizacji swoich celów używała metod bezwzględnych i nie napotykało to większego oporu innych przywódców. Niemcy, którzy zdobyli pozycję lidera Unii dzięki skłonności do samoograniczenia, dziś nie chcą już zakładać kostiumu o numer mniejszego od swojego potencjału i gabarytów. Niepokój mogła też budzić histeryczna reakcja Niemców na przypomnienie przez polskiego premiera (…) o skutkach wojennej polityki Niemiec dla obecnej sytuacji Europy. Czy teraz wspominanie o historii tego kraju ma się stać w Europie tematem tabu? Niemcy powoli powracały do niebezpiecznego przekonania, że są państwem, które w dyskusji z Polską zawsze ma rację". Paradoksalnie to sam Tusk w swojej hagiografii: „Szczerze" opisał metody, jakie Merkel stosowała, aby niszczyć swoich przeciwników. W notatce z datą 19 sierpnia 2016 roku pisze: „Kameralne spotkanie z Merseburgu, rezydencji niemieckiego rządu. (…) Wychodzimy z Angelą na spacer po parku. (…) »Wybierasz się do Warszawy?« – pyta nagle. (…) »Oni straszne rzeczy o tobie opowiadają, jest znacznie gorzej, niż myślałam. Jak to znoszą Gosia i dzieci?« – pyta. Nie chcę o tym rozmawiać, właściwie to mi wstyd, że Polska stała się tematem zbyt wielu rozmów. Od Lizbony do Sztokholmu często widzę zatroskane twarze. Jakbyśmy byli ciężko chorzy. Polska pacjentem Europy". Daje się ogrywać Merkel jak dzieciak i wykorzystywać do walki przeciw Polsce. Ten mechanizm wykorzysta też Putin, używając go do destabilizowania RP. A pod datą 12 lipca 2015 roku opisuje szokującą scenę, gdy Merkel zamknięta w jednym pomieszczeniu z Aleksisem Tsiprasem i ze wsparciem Tuska, robią pranie mózgów premierowi Grecji. Tusk tak przedstawił tę sytuację: Merkel „ (…) z pasją tłumaczy Tsiprasowi, co należy zmienić w greckim systemie emerytalnym, w prawie pracy i jak ograniczyć wydatki (…). Wiem tylko jedno: że jeśli ich wypuszczę z tego pokoju, to się rozjadą do domów bez ustaleń i będzie po sprawie. Merkel mówi, że to już koniec. Tsipras blady, też już nie chce dłużej rozmawiać. »Wybaczcie, ale nie wypuszczę was stąd«". Typowa ustawka Merkel, aby złamać Grecję i mocno okroić jej suwerenność. W jej wspomnieniach nie ma tej dramatycznej sceny z zamykaniem drzwi. Jest jedynie stwierdzenie, że „przedstawiciele Grecji byli bardzo zaangażowani w negocjacje". Ale istotą jej władzy jest ciche i mozolne odbudowywanie pruskiej tożsamości Niemiec. Odtworzyła w Berlinie najważniejszy zamek Hohenzollernów, najważniejszy symbol pruskiego i niemieckiego imperializmu. Niemcy nauczyli się głęboko skrywać swoje rzeczywiste nadzieje i obawy. Stali się narodem podwójnej duchowości. Dwie przegrane wojny, gigantyczne katastrofy, których byli autorami, stały się ich kapitałem założycielskim – wzmocniły ich zimny realizm. Ten proces nabrał szczególnej intensywności w komunistycznej Niemieckiej Republice Demokratycznej. Było to państwo totalnej inwigilacji – swoista mieszanka pruskiej nostalgii i sowieckiej ideologii. Merkel była częścią tej rzeczywistości przez 36 lat, ona ją uformowała. Bodaj największą manipulacją owej książki jest próba pokazania Merkel jako symbolu wolności. A nie ma drugiego polityka we współczesnych Niemczech, który bardziej przyczyniłby się do niszczenia niemieckiej i europejski demokracji. **GP**

PUBLICYSTYKA

To Merkel ponosi odpowiedzialność za wojnę i ofiary w Buczy. Gdyby nie jej gigantyczna, histeryczna determinacja, Gruzja i Ukraina zostałyby zaproszone do NATO już w 2008 roku. A wówczas nie byłoby agresji na oba te państwa, ale ucierpiałyby interesy Merkel z Putinem.

Najpiękniejsze kolędy

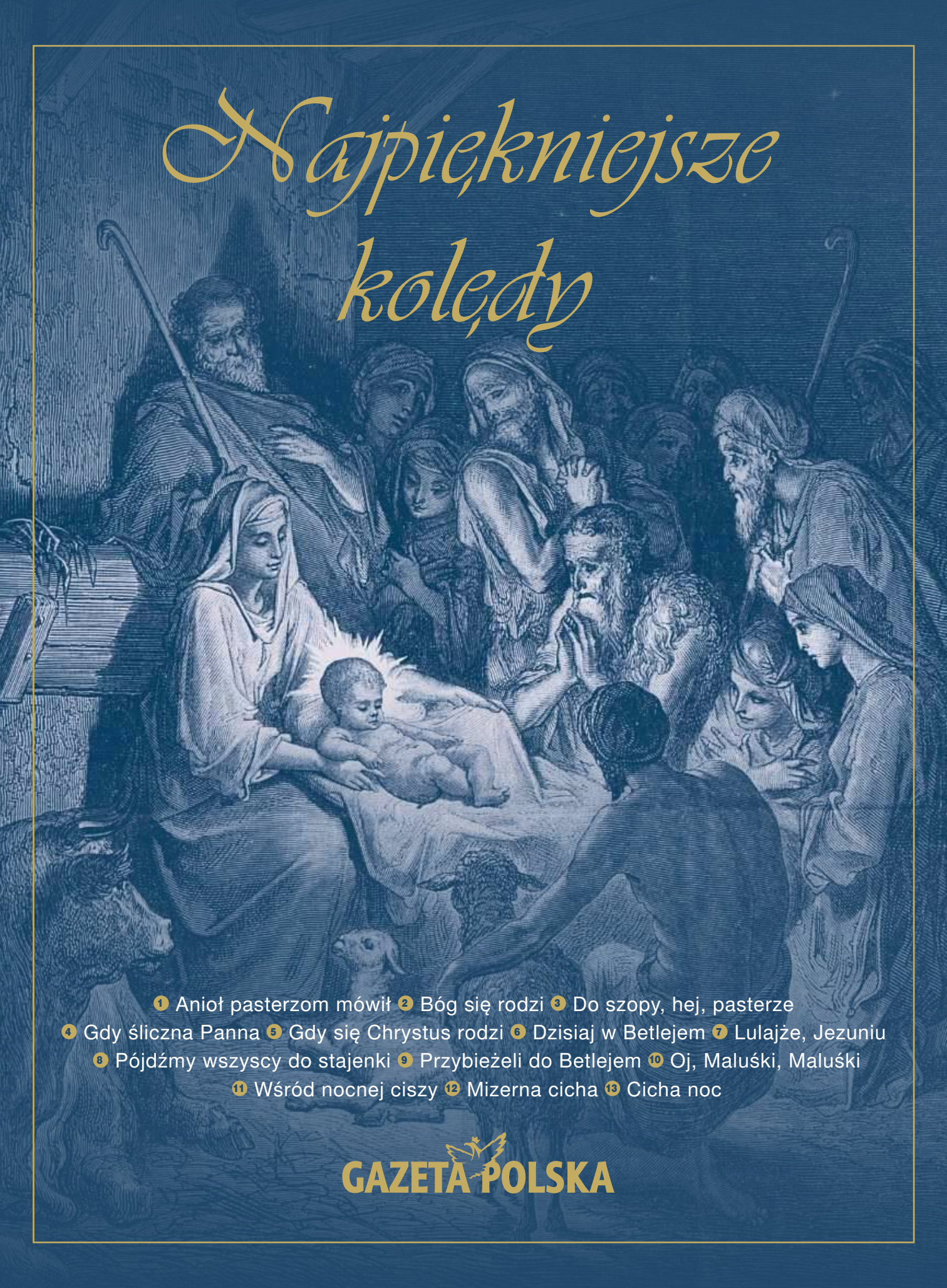

1 Anioł pasterzom mówił 2 Bóg się rodzi 3 Do szopy, hej, pasterze
4 Gdy śliczna Panna 5 Gdy się Chrystus rodzi 6 Dzisiaj w Betlejem 7 Lulajże, Jezuniu
8 Pójdźmy wszyscy do stajenki 9 Przybieżeli do Betlejem 10 Oj, Maluśki, Maluśki
11 Wśród nocnej ciszy 12 Mizerna cicha 13 Cicha noc

GAZETA POLSKA

1 Anioł pasterzom mówił

Anioł pasterzom mówił:
Chrystus się wam narodził,
w Betlejem, nie bardzo podłym mieście
narodził się w ubóstwie
Pan wszego stworzenia.

Chcąc się dowiedzieć tego
poselstwa wesołego,
bieżeli do Betlejem skwapliwie,
znaleźli Dziecię w żłobie,
Maryję z Józefem.

Taki Pan chwały wielkiej
uniżył się Wysoki!
Pałacu kosztownego żadnego
nie miał zbudowanego,
Pan wszego stworzenia.

Bogu bądź cześć i chwała,
która by nie ustała,
jak Ojcu, tak i jego Synowi,
i Świętemu Duchowi
w Trójcy jedynemu.

2 Bóg się rodzi

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony.
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
ma granice – Nieskończony.
Wzgardzony – okryty chwałą,
śmiertelny Król nad wiekami.
A Słowo Ciałem się stało
i mieszkało między nami.

Cóż masz, niebo, nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście swoje,
wszedł między lud ukochany,
dzieląc z nim trudy i znoje.
Niemało cierpiał, niemało,
żeśmy byli winni sami.
A Słowo Ciałem się stało
i mieszkało między nami.

W nędznej szopie urodzony,
żłób Mu za kolebkę dano.
Któż jest, kim był otoczony?
Bydło, pasterze i siano.
Ubodzy, was to spotkało
witać Go przed bogaczami.
A Słowo Ciałem się stało
i mieszkało między nami.

Podnieś rękę, Boże Dziecię,
błogosław ojczyznę miłą.
W dobrych radach, w dobrym bycie
wspieraj jej siłę swą siłą.
Dom nasz i majętność całą,
i wszystkie wioski z miastami.
A Słowo Ciałem się stało
i mieszkało między nami.

3 Do szopy, hej, pasterze

Do szopy, hej, pasterze,
Do szopy, bo tam cud!
Syn Boży w żłobie leży,
by zbawić ludzki ród.

Ref.: Śpiewajcie, aniołowie,
pasterze, grajcie Mu.
Kłaniajcie się, królowie,
nie budźcie Go ze snu. /x2

Padnijmy na kolana,
to Dziecię to nasz Bóg.
Witajmy swego Pana,
wdzięczności złóżmy dług.

Ref.: Śpiewajcie, aniołowie... /x2

O Boże niepojęty,
kto pojmie miłość Twą?
Na sianie wśród bydlęty
masz tron i służbę swą.

Ref.: Śpiewajcie, aniołowie... /x2

On Ojcu równy w Bóstwie
opuszcza niebo swe.
A rodzi się w ubóstwie
i cierpi wszystko złe.

Ref.: Śpiewajcie, aniołowie... /x2

Bóg, Stwórca wiecznej chwały,
Bóg godzien wszelkiej czci.
Patrz, w szopie tej zbutwiałej,
jak słodko On tam śpi.

Ref.: Śpiewajcie, aniołowie... /x2

Jezuniu mój najsłodszy,
Tobie oddaję się.
O Skarbie mój najdroższy
racz wziąć na własność mnie.

Ref.: Śpiewajcie, aniołowie... /x2

4 Gdy śliczna Panna

Gdy śliczna Panna Syna kołysała,
z wielkim weselem tak Jemu śpiewała:

Ref: Li-li-li-li-laj, moje Dzieciąteczko,
Li-li-li-li-laj, śliczne Paniąteczko.

Wszystko stworzenie, śpiewaj Panu swemu,
pomóż radości wszelkiej sercu memu.

Ref: Li-li-li-li-laj, wielki Królewiczu,
Li-li-li-li-laj, niebieski Dziedzicu.

Sypcie się z nieba, śliczni aniołowie,
śpiewajcie Panu, niebiescy duchowie.

Ref: Li-li-li-li-laj, mój wonny Kwiateczku,
Li-li-li-li-laj, w ubogim żłóbeczku.

Cicho, wietrzyku, cicho, południowy,
cicho powiewaj, niech śpi Panicz nowy.

Ref: Li-li-li-li-laj, mój wdzięczny Syneczku,
Li-li-li-li-laj, miluchny Robaczku.

5

Gdy się Chrystus rodzi

Gdy się Chrystus rodzi
i na świat przychodzi,
ciemna noc w jasności
promienistej brodzi.
Aniołowie się radują,
pod niebiosy wyśpiewują:
Gloria, gloria, gloria,
in excelsis Deo!

Mówią do pasterzy,
którzy trzód swych strzegli,
aby do Betlejem
czem prędzej pobiegli.
Bo się narodził Zbawiciel,
wszego świata Odkupiciel.
Gloria, gloria, gloria,
in excelsis Deo!

O niebieskie Duchy
i posłowie nieba,
powiedzcież wyraźniej,
co nam czynić trzeba.
Bo my nic nie pojmujemy,
ledwo od strachu żyjemy.
Gloria, gloria, gloria,
in excelsis Deo!

„Idźcież do Betlejem,
gdzie Dziecię zrodzone,
w pieluszki powite,
w żłobie położone.
Oddajcie Mu pokłon boski,
On osłodzi wasze troski".
Gloria, gloria, gloria,
in excelsis Deo!

A gdy pastuszkowie
wszystko zrozumieli,
zaraz do Betlejem
śpieszno pobieżeli.
I zupełnie
tak zastali,
jak anieli
im zeznali.
Gloria, gloria, gloria,
in excelsis Deo!

Stanąwszy
na miejscu
pełni są zdumienia,
iż się Bóg
tak zniżył
do swego stworzenia,
padli przed Nim na kolana
i uczcili swego Pana.
Gloria, gloria, gloria,
in excelsis Deo!

Wreszcie kiedy pokłon
Panu już oddali,
z wielką wesołością
do swych trzód wracali.
Że się stali być godnymi
Boga widzieć na tej ziemi.
Gloria, gloria, gloria,
in excelsis Deo!

6 Dzisiaj w Betlejem

Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem
Wesoła nowina!
Że Panna czysta, że Panna czysta
Porodziła Syna!

Ref.: Chrystus się rodzi,
nas oswobodzi.
anieli grają, króle witają,
pasterze śpiewają,
bydlęta klękają,
cuda, cuda ogłaszają!

Maryja Panna, Maryja Panna
Dzieciątko piastuje.
I Józef święty, i Józef święty
Ono pielęgnuje.

Ref.: Chrystus się rodzi...

Chociaż w stajence, chociaż w stajence
Panna Syna rodzi.
Przecież On wkrótce, przecież On wkrótce
Ludzi oswobodzi.

Ref.: Chrystus się rodzi...

I Trzej Królowie, i Trzej Królowie
od wschodu przybyli.
I dary Panu, i dary Panu
kosztowne złożyli.

Ref.: Chrystus się rodzi...

7 Lulajże, Jezuniu

Lulajże, Jezuniu, moja Perełko,
Lulaj, ulubione me Pieścidełko.

Ref: Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj,
a Ty Go Matulu w płaczu utulaj.

Zamknijże znużone płaczem powieczki,
utulże zemdlone łkaniem usteczki.

Ref: Lulajże, Jezuniu...

Lulajże, piękniuchny nasz Aniołeczku.
Lulajże wdzięczniuchny świata Kwiateczku.

Ref: Lulajże, Jezuniu...

Lulajże, Różyczko najozdobniejsza,
lulajże, Lilijko najprzyjemniejsza.

Ref: Lulajże, Jezuniu...

Dam ja Jezusowi słodkich jagódek,
pójdę z nim w Matuli serca ogródek.

Ref: Lulajże, Jezuniu...

Dam ja Jezusowi z chlebem masełka,
włożę ja kukiełkę w Jego jasełka.

Ref: Lulajże, Jezuniu...

Dam ja Ci słodkiego, Jezu, cukierka,
rodzynków, migdałów z mego pudełka.

Ref: Lulajże, Jezuniu...

Cyt, cyt, cyt niech zaśnie, małe Dzieciątko,
oto już zasnęło niby kurczątko.

Ref: Lulajże, Jezuniu...

8 Pójdźmy wszyscy do stajenki

Pójdźmy wszyscy do stajenki,
do Jezusa i Panienki,
powitajmy Maleńkiego
i Maryję Matkę Jego.

Witaj, Jezu ukochany,
od patriarchów czekany,
od proroków ogłoszony,
od narodów upragniony.

Witaj, Dzieciąteczko w żłobie,
wyznajemy Boga w Tobie,
coś się narodził tej nocy,
byś nas wyrwał z czarta mocy.

Witaj, Jezu nam zjawiony,
witaj, dwakroć narodzony,
raz z Ojca przed wieków wiekiem,
a teraz z Matki człowiekiem.

9 Przybieżeli do Betlejem

Przybieżeli do Betlejem pasterze,
grając skocznie Dzieciąteczku na lirze.

Ref: Chwała na wysokości,
chwała na wysokości,
a pokój na ziemi.

Oddawali swe ukłony w pokorze,
Tobie z serca ochotnego, o Boże!

Ref: Chwała na wysokości...

Anioł Pański sam ogłosił te dziwy,
Których oni nie słyszeli, jak żywi.

Ref: Chwała na wysokości...

Dziwili się napowietrznej muzyce
i myśleli, co to będzie za Dziecię?

Ref: Chwała na wysokości...

Oto Mu się wół i osioł kłaniają,
Trzej Królowie podarunki oddają.

Ref: Chwała na wysokości...

I anieli Go gromadą pilnują,
Panna czysta wraz z Józefem piastują.

Ref: Chwała na wysokości...

10 Oj, Maluśki, Maluśki

Oj, Maluśki, Maluśki, Maluśki kieby rękawicka
Alboli tyz jakoby, jakoby kawałecek smycka.

Ref.: Śpiewojcies i grojcies Mu,
Dzieciątku małemu. /x2

Cy nie lepiej by Tobie, by Tobie siedzieć było w niebie,
wsak Twój Tatuś kochany, kochany nie wyganiał Ciebie.

Ref.: Śpiewojcies... /x2

Tam wciornaska wygoda, wygoda, a tu bieda wsędzie,
ta Ci teraz dokuca, dokuca, ta i potem będzie.

Ref.: Śpiewojcies... /x2

Tam Ty miałeś pościółkę, pościółkę i miętkie piernatki,
tu na to Twej nie stanie, nie stanie ubozuchnej Matki.

Ref.: Śpiewojcies... /x2

Tam kukiołki jadałeś, jadałeś z carnuskom i miodem,
tu się tylko zasilać, zasilać musis samym głodem.

Ref.: Śpiewojcies... /x2

Tam pijałeś ceć jakie, ceć jakie słodkie małmazyje,
tu się Twoja gębusia, gębusia łez gorskich napije.

Ref.: Śpiewojcies... /x2

Tam Ci zawse służyły, służyły prześlicne janioły,
a tu lezys sam jeden, sam jeden jako palec goły.

Ref.: Śpiewojcies... /x2

Hej, co się więc takiego, takiego Tobie, Panie, stało,
żeś się na ten kiepski świat, kiepski świat przychodzić zachciało?

Ref.: Śpiewojcies... /x2

11 Wśród nocnej ciszy

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
„Wstańcie, pasterze, Bóg się wam rodzi!
Czym prędzej się wybierajcie,
do Betlejem pospieszajcie,
Przywitać Pana".

Poszli, znaleźli Dzieciątko w żłobie,
z wszystkimi znaki danymi sobie.
Jako Bogu cześć Mu dali,
a witając zawołali
z wielkiej radości:

Ach, witaj, Zbawco, z dawna żądany!
Cztery tysiące lat wyglądany!
Na Ciebie króle, prorocy
czekali, a Tyś tej nocy nam się objawił.

I my czekamy na Ciebie Pana,
a skoro przyjdziesz na głos kapłana,
padniemy na twarz przed Tobą,
wierząc, żeś jest pod osłoną chleba i wina.

12

Mizerna cicha

Mizerna, cicha, stajenka licha,
pełna niebieskiej chwały.
Oto leżący, przed nami śpiący
w promieniach Jezus mały.

Nad Nim anieli w locie stanęli
i pochyleni klęczą,
z włosy złotymi, skrzydłami białymi
pod malowaną tęczą.

Wielkie zdziwienie: wszelkie stworzenie,
cały świat orzeźwiony.
Mądrość Mądrości, Światłość Światłości,
Bóg – Człowiek tu wcielony!

I oto mnodzy, ludzie ubodzy
radzi oglądać Pana.
Pełni natchnienia, pełni zdziwienia
upadli na kolana.

Długo czekali, długo wzdychali,
aż niebo rozgorzało.
Piekło zawarte, niebo otwarte,
Słowo się Ciałem stało.

Hej, ludzie prości, Bóg z wami gości,
skończony czas niewoli.
On daje siebie, chwała na Niebie
i pokój ludziom dobrej woli.

Oto Maryja, czysta lilija,
przy niej staruszek drżący,
stoją przed nami, przed pastuszkami
tacy uśmiechający.

Radość na Ziemi, Pan nad wszystkimi
roztacza blask poranny.
Przepaść zawarta, upadek czarta,
zstępuje Pan nad Pany.

Śpi jeszcze senne Dziecię promienne
w ciszy ubogiej strzechy.
Na licach białych, na ustach małych
migają się uśmiechy.

Jako w kościele choć ludzi wiele,
cisza pobożna wieje,
oczy się roszą, dusze się wznoszą,
płyną w serca nadzieje.

Lulaj, Dziecino, lulaj, Ptaszyno,
nasze umiłowanie,
gdy się rozbudzi, w tej rzeszy ludzi
zbawienie nam się stanie.

13

Cicha noc

Cicha noc, święta noc,
pokój niesie ludziom wszem,
a u żłobka Matka Święta
czuwa sama uśmiechnięta
nad Dzieciątka snem, nad Dzieciątka snem.

Cicha noc, święta noc,
pastuszkowie od swych trzód
biegną wielce zadziwieni,
za anielskim głosem pieni,
gdzie się spełnił cud, gdzie się spełnił cud.

Cicha noc, święta noc,
narodzony Boży Syn.
Pan wielkiego majestatu
niesie dziś całemu światu
odkupienie win, odkupienie win.

GAZETA POLSKA

Witold
Gadowski

Wigilia

„Silvermoon" otworzył kopertę. Nadruk tuż nad adresem zawierał niepokojący nagłówek: Prokuratura Rejonowa Kraków Śródmieście. Wewnątrz znajdowało się sucho zapisane orzeczenie prokuratora: „…zakaz zbliżania się do Uniwersyteckiej Kolegiaty Świętej Anny w Krakowie".

Było to pokłosie jego ostatnich wyczynów. Od kilku tygodni naszło go bowiem, aby straszyć wychodzących z wieczornych Mszy świętych ludzi. Stawał na schodach wejściowych i opętańczym głosem wrzeszczał: „Szatan!!!". To w zestawieniu z półmrokiem na zewnątrz i jego rozwichrzoną burzą siwych włosów wokół głowy sprawiało, że sam stwarzał sobą nader dramatyczny widok. Ludzie z lękiem pierzchali, a gdy zjawił się przed samym proboszczem i bez ogródek oświadczył, że przyszedł po jego „tłustą, rozpustną duszę", spowodował całą lawinę następstw, z wezwaniem patrolu interwencyjnego policji włącznie.

– A to się psie syny zakołtuniły – rechotał, podcierając się prokuratorskim pismem w toalecie.

Grudzień zawsze nastrajał go wojowniczo, co roku też przynosił jego coraz to bardziej błazeńskie występki. Dawny bernardyn i sekretarz redakcji jednego z szacownych krakowskich dzienników przez ostatnie lata stawał się tematem coraz bardziej gorszących opowieści o „nienormalnych postępkach starego diabła".

– Tak się gra, jak przeciwnik sra – mruknął, wychodząc ze swojego niewielkiego mieszkania w kamienicy na ulicy Gołębiej w Krakowie.

Tuż przy bramie napotkał swoją wieloletnią przeciwniczkę Utę, właścicielkę sklepiku z towarami indyjskimi, który znajdował się po przeciwnej stronie wąskiej uliczki.

Uśmiechnął się do niej przymilnie, a gdy ta mimowolnie odwzajemniła mu bladym grymasem ni to pogardy, ni to wybaczenia, zasyczał jej jadowicie prosto w nos:

– Idź na Franciszkańską.

– Po co? – mruknęła zdezorientowana.

– Bo na Franciszkańskiej ulicy gwałcą zakonnicy, może i tobie się trafi – wyraźnie tryumfował, widząc, jak Uta zapada się w sobie w poczuciu zgorszonego zdumienia.

– A jak przyjdą Hindusi, to się ich wydusi – zaśpiewał gromkim barytonem, kontemplując skuloną sylwetkę oddalającej się truchtem sąsiadki.

Postanowił jednak złamać prokuratorski zakaz i zakraść się do kościoła świętej Anny, aby narobić bigosu w czasie przygotowań do świąt. O tej godzinie trwała tam właśnie przedświąteczna spowiedź.

– Pochwalony – mruknął, klękając przy kratce pogrążonego w półmroku konfesjonału.

– Witaj, Zbigniewie, dawno cię tu nie było. – Zdumiony usłyszał znajomy głos proboszcza.

– Co, jeszcze cię licho stąd nie zabrało? – mruknął zdezorientowany.

– Chcesz porozmawiać o Panu Bogu czy też się przed Nim wyspowiadać? – spokojnie zapytał proboszcz.

– No właściwie to masz rację. Nie ma to jak przed samym diabłem otworzyć duszę – „Silvermonn" powoli odzyskiwał animusz.

– Wyznać diabłu swoją słabość nie jest bezpieczne, ale pod parasolem Pana Boga jesteś bezpieczny – głos proboszcza stał się nawet bardziej łagodny niż zwykle.

– Niedługo na świat przyjdzie Dziecię, które swoją niewinną siłą pojedna nas wszystkich. I tych, co wierzą, i tych, którym wydaje się, że mają to już za sobą.

– Ja mam przed sobą katabasa, a nie żadnego Boga ani tym bardziej jego głos – żachnął się „Silvermoon".

– Do każdego przychodzi światło takie, jakie potrafi on dostrzec – głos proboszcza nie tracił spokoju.

– To co, mogę tu dalej przychodzić, jak wyłupię tego diabła zza skóry?

– Musisz

– A prokurator?

– To przyjdzie już inny „Silver", nie ten, którego dotyczy zakaz – proboszcz szczerze się roześmiał i wychodząc z konfesjonału, objął „Silvermoona" potężnymi ramionami.

Godzinę później zamyślony „Silver" potrącił jakąś niewiastę.

– Wszystkiego dobrego, Zbyszku… Przyjdź do mnie na Wigilię. W ten wieczór nikt nie powinien być sam.

– Sraty-pierdaty – westchnął ciepło, wpatrując się w spojrzenie Uty.

***

Przed zmierzchem stanął przed lustrem, sprawdzając, jak odświętna biała koszula układa się na jego opasłym brzuchu.

– Trza iść – mruknął sam do siebie. Właśnie dojrzał, jak w oknie Uty zapaliło się światło. **GP**

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA, czyli polska Rodzina u żłóbka

Tomasz
Łysiak
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

POLSKA UKRYTA W OPŁATKU

Nie ma chyba drugiego tak rodzinnego święta. Owszem, niezmierne znaczenie dla chrześcijan mają Święta Wielkiej Nocy. Przeżywamy je zawsze głęboko. Ale Wigilia i Boże Narodzenie mają znaczenie szczególne, gdyż cementują nie tylko więzi z przybyłym na świat Jezusem, lecz także więzi między nami. Wigilijny stół staje się miejscem, przy którym siadamy zjednoczeni. Tam tkwi siła polskiej wspólnoty narodowej – Rodzina śpiewająca kolędy i łamiąca się opłatkiem jest jej fundamentem. Dlatego od wieków te święta z jednej strony są tak ważne dla Polaków, a z drugiej tak niewygodne dla zaborców czy okupantów. W dobie liberalnej rewolucji znalazły się na celowniku lewicowych elit, które starają się wyrugować z nich sens religijny, a pozostawić jedynie otoczkę komercyjno-obyczajową. Happy Holidays zamiast Merry Christmas – ta wymiana leksykalna jest najprostszym tego dowodem.

W grudniu 1939 roku arcybiskup Józef Gawlina, arcybiskup i metropolita warszawski, a jednocześnie biskup polowy Wojska Polskiego (od 1933 roku), znajdował się, jak wielu rodaków, na obczyźnie, we Francji, gdzie pełnił obowiązki biskupa polowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W przeddzień Wigilii pojawił się w obozie żołnierskim w Coëtquidan, gdzie w czasie uroczystej wieczerzy wigilijnej wygłosił przemówienie, zaczynające się od słów: „Jeżeli myśl nasza w tym roku ze szczególną rzewnością zwraca się do naszych rodzin w Kraju, jeżeli stamtąd wędruje do obozów koncentracyjnych i zdąża do dzielnych jeńców naszych, by wszystkich objąć uściskiem

SYMBOL

Polska ukryta w opłatku! Polska przychodząca do żołnierzy wraz z Narodzonym Chrystusem! Jakiż piękny znak, symbol tegoż właśnie sposobu myślenia, splecenia w żywotny związek duchowy spraw religijnych i patriotycznych.

FOT. WIKIPEDIA

braterskim i przełamać się z nimi wszystkimi opłatkiem, jako symbolem miłości, wiary i nadziei naszej, to z tym głębszą wdzięcznością wobec Boga dajmy wyraz naszej radości, że do nas, polskich żołnierzy we Francji, przybyła dziś Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska". Polska ukryta w opłatku! Polska przychodząca do żołnierzy wraz z Narodzonym Chrystusem! Jakiż piękny znak, symbol tegoż właśnie sposobu myślenia, splecenia w żywotny związek duchowy spraw religijnych i patriotycznych. Notabene w tymże grudniu pierwszego roku wojny biskup Gawlina wydał „Modlitewnik żołnierza polskiego" – zbiór najważniejszych pieśni patriotyczno-religijnych oraz modlitw. Na okładce widniał cytat z pieśni „Boże, coś Polskę": „Ojczyznę, wolność, racz nam zwrócić, Panie", czyli w formie sięgającej swą historią doby powstania styczniowego.

Zdrow bądź, krolu anjelski

Wokół pieśni i kolędy skupiała się każda polska Rodzina w okresie świąt. Bożonarodzeniowe kantyczki należą do jednych z najpiękniejszych śladów polskiej pobożności, ale też szczególnej wagi, jaką przywiązywano do Wigilii i Bożego Narodzenia. Tak się składa, że mamy w tym roku okrągłą, 600. rocznicę powstania najstarszej znanej nam polskiej pieśni wigilijnej. Odnalazł ją prof. Aleksander Brückner w rękopisie (pochodzącym z biblioteki wikariuszy wiślickich) znajdującym się w Bibliotece Załuskich w Petersburgu. Kto jest jego autorem? Otóż ślad prowadzi do… spowiednika królowej Jadwigi, cystersa Jana Szczekny, który umieścił go w swoim kazaniu wigilijnym w roku 1424. Tekst przywędrował do nas pierwotnie zapewne z Czech i wzorzec brał albo z pieśni „Zdráv buď králi andělský" albo z łacińskiego utworu „Ave rex angelorum". Jego zapis miał kilka różnych redakcji, a także dodanych potem zapisów nutowych w kancjonałach, ale jego pierwotna, opracowana przez Brücknera wersja brzmi:

Zdrow bądź, krolu anjelski
K nam na świat w ciele przyszły,
Tyś zajiste Bog skryty,
W święte czyste ciało wlity.
Zdrow bądź, Stworzycielu
Wszego stworzenia,
Narodziłś się w ucirpienie
Prze swego luda zawinienia.
Zdrow bądź, Panie, ot Panny
Jenżś się narodził za ny.
Zdrow bądź, Jesu Kryste, krolu,
Racz przyjęci naszę chwałę.
Racz daci dobre skonanie
Prze twej matki zasłużenie,
Abychom cię wżdy chwalili,
Z tobą wiecznie krolowali. Amen.

Potem wiele innych kolęd stało się częścią polskiego „repertuaru wigilijnego", każde dziecko od małego uczyło się: „Przybieżeli do Betlejem", „Gdy śliczna panna", „Mizerna cicha", „W żłobie leży", „Pójdźmy wszyscy do stajenki" czy „Anioł pasterzom mówił". W XIX wieku krystalizował się ten kanon, a na stałe weszła też do niego przepiękna pieśń do słów Franciszka Karpińskiego „Bóg się rodzi, moc truchleje" z poruszającym serce Polaków wersetem: „Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław ojczyznę miłą". Była ona pisana przez Karpińskiego w dobie rozbiorowej, zatem szczególnej mocy nabierały słowa: „Dom nasz i majętność całą. I wszystkie wioski z miastami, A słowo ciałem się stało. I mieszkało między nami". Wiele tych wiosek i miast zostało właśnie Polsce zabranych.

Na sianie bieleje obrus…

Być może Święta Bożego Narodzenia jednoczyły polskie rodziny także z tego wzglę-

Uchodźcy polscy w Wielkiej Brytanii podczas Wigilii.

du, iż ich treścią jest narodzenie Jezusa w Rodzinie. Ta Święta Rodzina to historia trwania wobec Nadziei oraz posłuszeństwa wobec woli Bożej, pomimo trudności i okrucieństw świata. Herod i mordowanie niewiniątek, czerń nocy, w której świeci Gwiazda Betlejemska – to w jakiejś mierze także los Polski i polskiej Rodziny, dręczonej przez wielowiekowe niewole i uciski zaborców, a potem okupantów. Im głębsza ta noc dziejowa, tym silniej świeci światło ze Żłóbka. Im mroczniejszy świat, tym bardziej potrzeba Nadziei, Miłości oraz ciepłej bliskości rodzinnej w Stajence.

W wojsku, w czasie naszych bojów o niepodległość, wigilijne wieczory i wieczerze miały jeszcze dodatkowy wymiar – na chwilę odrywały żołnierza polskiego od znoju i trudności wojennej poniewierki, dając mu, choć na trochę, wyobrażenie ciepła domowego, posmak świąt spędzanych wśród najbliższych.

Bitwa pod Łowczówkiem była pierwszym poważnym sprawdzianem dla powstałej świeżo I Brygady Legionów. Toczyła się w dniach 22–25 grudnia 1914 roku w zimowej scenerii, dokładnie w czasie świąt. Wigilię żołnierze, dowodzeni przez Kazimierza Sosnkowskiego, spędzali w okopach. Żeby mieć jakąś namiastkę świątecznej atmosfery, przystrajali sobie gałązkami i ozdobami wykonanymi z kartek świątecznych własne karabiny. Tak karabin stawał się… bożonarodzeniowym drzewkiem. Kiedy w samą Wigilię łamali się chlebem i zaczęli śpiewać kolędy, to z drugiej strony frontu, z okopów rosyjskich popłynął śpiew-odpowiedź. To Polacy, których wcielono do armii carskiej, dołączali do wspólnego kolędowania. Wszystkim łzy napłynęły do oczu. Czuli, że – ponad frontem, na przekór dzielącym wszystko liniom – tworzą wspólnotę: Wielką Polską Rodzinę. Tymczasem wzruszenia wigilijnego wieczoru przeżywali także żołnierze II Brygady w Karpatach. Bertold Merwin (właśc. Baruch Menkes) we wspomnieniach z roku 1914 opisał tę czarną, mglistą noc, w czasie której warty polskie czujnie wypatrywały, czy kto obcy nie nadciąga w ich stronę:

„Co kilkaset metrów stoi w tę ciemną noc, na wysokiej drożynie, u kraju lasu, łącznik i wypatruje okolicę.

– Stój! Kto idzie?

– Swoi… Ksiądz kapelan idzie na Pasterkę przed front…

Spojrzałem w tej chwili chłopcu w oczy i wzroku tego, póki życia, nie zapomnę.

Herod i mordowanie niewiniątek, czerń nocy, w której świeci Gwiazda Betlejemska – to w jakiejś mierze także los Polski i polskiej Rodziny dręczonej przez wielowiekowe niewole i uciski zaborców, a potem okupantów.

Wigilia w jednostce Wojska Polskiego w Wielkiej Brytanii.

FOT. NAC

W tych oczach było łkanie i gloria, i ból, i żar, i wizja stołu, w którym na sianie bieleje obrus, i fantom drzewka, promieniejącego srebrnemi nici, gorzejącego światełkami świeczek kolorowych, i obraz ojca… matki… braci… ukochanej, tego jasnego dziewczęcia, o którem na górze pod Oekörmezö, wśród zadymki śnieżnej, dusza tylko nieśmiało marzyć się odważa".

Ksiądz dalej poszedł przez front. W szałasie oficerskim sprawował Mszę Świętą, gdy nagle poszła nawała artyleryjska. Ale to nie było straszne legionistom, którzy w oczach mieli to samo, co ten młody chłopak na warcie: dom rodzinny przy wigilijnej wieczerzy, matkę, ojca, braci… Rodzinę…

Wigilijny opłatek dla braci poległych

Gdy nadeszło Boże Narodzenie roku 1941, arcybiskup Gawlina znowu kierował słowa pasterskie do polskich żołnierzy. Na łamach grudniowego numeru pisma „Skrzydła" napisał do polskich pilotów ze zwycięskich, bohaterskich dywizjonów: „Drodzy bracia, Lotnicy! Łamiąc się z Wami opłatkiem, przesyłam Wam serdeczne »Bóg zapłać« za wasze wspaniałe boje. Bohaterską krwią Waszą żywi się Polska w dniach swej niemocy. Wy Polskę wywalczycie, wyprowadzicie na wolność. Sławę Waszą będą głosić po wiekach. Wyście najgodniejsi, bo jesteście najbardziej ofiarnymi Synami Matki Ojczyzny. Prześlijcie dziś w wieczór wigilijny opłatek również Waszym braciom poległym. Przekażcie go Nowonarodzonemu Synowi Bożemu w postaci żołnierskiej modlitwy o światłość i wieczny odpoczynek dla tych, co do ostatniego tchu walcząc, wytchnieniem gardzili na ziemi. Niech ich Dzieciątko Jezus zaprowadzi do domu Ojca swego, jako dziedziców żywota wiecznego. Jesteśmy jedną wielką Rodziną polską [wyróżnienie – T.Ł.]. Do kraju, do rodzin, do miast naszych i wiosek lecą dziś nasze myśli stęsknione. Za rok, da Bóg, będziemy już wspólnie z nimi przy wieczerzy wigilijnej. Dłonie i serca nasze splotą się tak, jak dziś myśli nasze.

Jakaż to radość, gdy po tej długiej, koszmarnej nocy pierwszymi zwiastunami słońca wolności będzie zorza błękitna polskich samolotów. Wam należy się to pierwszeństwo. Przyjmijcie więc razem z opłatkiem moje szczere życzenia. Za rok, Bracie, w Polsce! Niech żyje dzielny, dumny, ofiarny lotnik polski! Niech żyje Polska!".

Wszystko jest w tych życzeniach. I miłość do Polski. I słowa o Rodzinie polskiej. I wreszcie rzecz bardzo ważna – przypomnienie, aby w te święta pamiętać o tych, którzy odeszli, którzy już przy stole wigilijnymi z nami nie siądą. Ale im także należy „wysłać wigilijny opłatek". Biorąc więc od biskupa Gawliny te słowa jako wskazanie na dzisiaj – wyślijmy ten opłatek i my. Lotnikom, marynarzom, żołnierzom gen. Maczka i gen. Andersa, powstańcom warszawskim, żołnierzom września, zamordowanym w Katyniu, powstańcom kościuszkowskim, listopadowym, styczniowym, zesłańcom na Sybir, żołnierzom podziemia antykomunistycznego, członkom Solidarności i opozycji z doby PRL. Bądźmy jedną wielką Rodziną polską. Jakież wtedy będą piękne te Święta! **GP**

„JA JAKO ŚWIATŁOŚĆ PRZYSZEDŁEM NA ŚWIAT"

PIERWSZE BOŻE NARODZENIE

„Rzekł im więc Jezus: Jeszcze przez krótki czas jest wśród was światłość. Chodźcie, póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły; a kto chodzi w ciemności, nie wie, dokąd idzie. Póki światłość macie, wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości. (...) Kto we Mnie wierzy, nie we Mnie wierzy, ale w Tego, który Mię posłał. I kto Mnie widzi, widzi Tego, który Mię posłał. Ja jako światłość przyszedłem na świat, aby nikt z tych, co wierzą we Mnie, nie pozostał w ciemności" (J 12; 35, 44-46). Tak Jezus, kilka dni przed Ofiarą na Krzyżu, wyjaśniał uczniom cel i sens swego pojawienia się na ziemi.

Tomasz
Panfil
IH KUL

Słońce wschodzi, nieustannie odmierzając dni i lata, księżyc regularnie rośnie, by potem maleć, powtarzają się pory roku, cykle wegetacyjne przyrody, ludzie rodzą się, starzeją i umierają, rzeki wciąż zmierzają do mórz. Wszystko się zmienia, lecz pozostaje takie samo. Nawet wcześniejsza gorączkowa aktywność ludzi budujących państwa, burzących je, by znowu odbudować, zastygła w doskonałej – jak się wówczas wydawało – i niezmiennej formie Imperium Romanum, obejmującego w swych granicach cały cywilizowany świat. Prorok Kohelet – który żył mniej więcej 3,5 tysiąca lat po stworzeniu świata (według rachuby żydowskiej) lub w IV/III wieku po założeniu Rzymu – napisał: „To, co było, jest tym, co będzie, a to, co się stało, jest tym, co znowu się stanie; więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem… Nie ma pamięci o tych, co dawniej żyli, ani też o tych, co będą kiedyś żyli, nie będzie wspomnienia u tych, co będą potem" (Koh 1; 9–10).

Chwała i wstyd Rzymu

Ludziom żyjącym w pozornie doskonałym świecie Pax Romana (pokoju rzymskiego), zaprowadzonego przez cesarza Oktawiana Augusta, zaczęło czegoś brakować. Mitologie przestały odpowiadać na pytania o tajemnice świata; stały się rubasznymi historyjkami o rozpustnych bogach i niemoralnych boginiach, w które nie wypadało wierzyć ludziom poważnym. Lecz i filozofie zapomniały, że winny być miłośniczkami mądrości, a filozofowie w najlepszym razie przyjęli role nauczycieli zręcznej wymowy, w najgorszym zaś stoczyli się do rangi wędrownych kuglarzy. Epikurejczycy gloryfikowali doczesne przyjemności, a folgowanie żądzom i rozmaitym perwersjom miało przykryć rozpacz i brak nadziei: dla nich bowiem śmierć ciała – zawsze zbyt wczesna – była końcem wszystkiego. Stoicy wątpili we wszystko: nie tylko w możność poznania świata materialnego, lecz negowali także istnienie wartości absolutnych: dobra, prawdy i piękna. Takie zwątpienie prowadziło do rozpaczy. Materialną potęgę otaczała moralna próżnia. Chyba każdy, kto czytał „Żywoty cezarów" napisane przez Swetoniusza, zadawał sobie pytania o granice zwyrodnienia, o związek między sprawowaniem władzy a odrzucaniem zasad. W czasach, gdy Mędrcom Wschodu ukazała się gwiazda-przewodniczka, w Imperium „Wszędzie w kręgu śródziemnomorskich miast ludzie opłakiwali utratę bogów i pocieszali się walkami gladiatorów (…) chodzą pogrążeni we śnie jak somnambulicy i próbują się obudzić za pomocą koszmarów".

Kartagina powinna zostać zniszczona

W czasach, gdy starorzymskie cnoty (virtus) obywatelskie i prywatne przeszły do historii i legend, żywa była jeszcze tylko pamięć o dwóch najchwalebniejszych czynach przodków. Pierwszy z nich to obrona Troi i wiekopomne czyny Hektora opiewane przez Wergiliusza w „Eneidzie", rzymskim eposie założycielskim. Z obrony Troi „Wergiliusz uczynił… nie tylko literaturę, ale i legendę: legendę o niemal boskiej godności należnej pokonanym. Była to jedna z tradycji, które rzeczywiście przygotowały świat na nadejście chrześcijaństwa, a zwłaszcza chrześcijańskiego rycerstwa. (…) Rycerskość to moralna postawa człowieka przypartego do muru; murem tym zaś był mur Troi" – to najpiękniejsze (na równi z „Przesłaniem Pana Cogito" Zbigniewa Herberta) podsumowanie mitu autorstwa Gilberta K. Chestertona. I czyn drugi, integralnie powiązany z trojańskim mitem rycerskim – zwycięstwo w ciągnących się ponad stulecie wojnach z fenicką Kartaginą. I nie chodziło tu tylko o wojnę w jej militarnym i materialnym aspekcie. Kartagina była czymś zdecydowanie bardziej przerażającym niźli tylko bezdusznym państwem lichwiarsko-kupieckim, której oligarchiczne rządy stanowiły zaprzeczenie republikańskich i demokratycznych tradycji Rzymu. Tym, co napełniało Rzymian przerażeniem, co sprawiało, że Katon Starszy nieustannie powtarzał Ceterum censeo Carthaginem delendam esse – „A ponadto sądzę, że Kartagina powinna zostać zniszczona", była odczłowieczona religia afrykańskiego państwa. Nie tylko odczłowieczona, ale wręcz ucieleśniająca skrajne i przerażające zło. Straszliwe bóstwo kartagińskie zwane Molochem-Baalem żądało od swoich wyznawców składania w ofierze dziesiątek i setek niemowląt oraz małych dzieci, które były palone na palenisku znajdującym się między ramionami posągu boga, czy raczej demona. Gdy kartagińska armia Hannibala przekroczyła Alpy, wkraczając do Italii, rzymskie armie ginęły tak, jakby faktycznie po stronie wroga walczyły demony.

FOT. WIKIPEDIA

Hannibal stanął ante portas, pod bramami Rzymu: „orły poległy, legiony zostały rozbite, a Rzymowi nie pozostało nic poza honorem i zimną, desperacką odwagą". Rzymianie nie zapomnieli tej grozy i przerażenia, więc gdy wreszcie zwyciężyli, zburzyli Kartaginę tak, że nie pozostał kamień na kamieniu. Historycy dyskutują jedynie nad tym, czy faktycznie ziemie, na których stało miasto, zostały posypane solą, by nic na nich nigdy nie wyrosło.

Ponad 100 lat po zwycięstwie nad Kartaginą, gdy historia stała się legendą, a duma ze zwycięstwa pięknym wspomnieniem, gdy Imperium pogrążało się w kryzysie, a zło znów zaczęło podnosić rogaty łeb, na niebie Wschodu pojawiła się jaśniejąca gwiazda, wzywająca mędrców hasłem, że oto już za moment, w świecie wydłużających się cieni i pogłębiającego się mroku, narodzi się prawdziwy Król, Światłość świata.

Narodziny światłości

Narodziny w Betlejem to jedna z dwóch największych tajemnic chrześcijaństwa. Drugą jest oczywiście tajemnica Triduum Paschalnego, tajemnica śmierci i Zmartwychwstania. Ta pierwsza, radosna, zapowiada tę drugą, bolesną. Ta bolesna kryje w sobie wielką radość. Wielką radość, która została objawiona pasterzom w Noc Narodzenia: „Nie bójcie się. Oto zwiastujemy wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan" – tak przemówiły do pasterzy, ludzi prostych, świetliste anioły. Stwórca świata i ludzi przychodzi na świat w postaci maleńkiego dziecka. Bóg wszechpotężny, który trzyma w swych dłoniach wszechświat jak pyłek, znajduje schronienie w ramionach Maryi, której jest Ojcem. Tajemnica w tajemnicy, a ich celem jest nauczenie nas pokory. „Boże Narodzenie zatem, jeśli ma coś znaczyć, znaczy uwznioślenie i gloryfikację ducha dziecięctwa, co jest innym określeniem pokory. Świat, który tak bardzo polega na sile, nigdy chyba nie będzie w stanie prawdziwie uchwycić paradoksu, że tak jak jedynie małe dzieci odkrywają wielkość wszechświata, tak samo jedynie pokorne serca są w stanie odnaleźć wielkość Boga. Świat przegapia tę lekcję, ponieważ myli maleńkość ze słabością, dziecięctwo z dziecinnością i pokorę z kompleksem niższości. Świat myśli o mocy jedynie w kategoriach siły fizycznej i o mądrości jedynie w kategoriach próżnej wiedzy w duchu dzisiejszych czasów. Zapomina, że wielka siła moralna może być ukryta w fizycznej słabości, tak jak Wszechmoc została skrępowana w ciasnych więzach ciała" – pisał w grudniu 1933 roku arcybiskup Fulton Sheen. Jego słowa dotyczyły Narodzin Boga, ale miały także kontekst polityczny. I zachowały ważność również dzisiaj, w Europie i w Polsce. Zwłaszcza że Nieprzyjaciel, wróg Prawdy, Dobra i Piękna wciąż nie zrezygnował, wciąż jest gotów do zbrodni, tak jak wówczas, przy Pierwszym Bożym Narodzeniu.

Triady

Liczba trzy miała wyjątkowe znaczenie w wielu systemach magicznych i religijnych. Jej wagę dostrzegamy również w historii Pierwszego Bożego Narodzenia, zwłaszcza tej opowiadanej obrazami. Na przykład w namalowanych przez Sandro Botticellego „Mistycznych Narodzinach" nad stajenką unosi się krąg złożony z 12 aniołów – 12 to liczba doskonała – zaś na dachu osłaniającym wejście do groty artysta umieścił trzy anioły: symbolizujące trzy cnoty teologalne, czyli wiarę (biała szata), nadzieję (zielona) i miłość (czerwona). Te trzy cnoty oznaczają, że wraz z Dzieciątkiem na ziemi pojawiło się Królestwo Boże, a drogę do niego wyznaczają i umożliwiają właśnie wiara, nadzieja i miłość. Tak pięknie napisał o nich św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian (1Kor 13; 123). Trzech jest pasterzy przywołanych przez anioła z pastwiska, Mędrców jeszcze nie widać, dopiero się zbliżają, ale wiemy, że jest ich również trzech. Jednak najważniejsza jest inna triada, odsłaniająca nam pełen sens Pierwszego Bożego Narodzenia.

Pisałem wyżej o kryzysach trapiących społeczeństwa Imperium Rzymskiego: o kryzysie wiary i kryzysie wiedzy. Kryzys wiary dotyka najbardziej ludzi prostych: to ich sielankowa mitologia rozsypuje się w proch, to ich bogowie domów, zagajników, pól i strumieni odchodzą w nicość. I oto pasterze znajdują w Betlejem nową wiarę, dzięki rozczulającemu każde dobre serce widokowi Dzieciątka. Odnajdują bliskość, swojskość i tajemnicę, przed którą można tylko schylić w pokorze głowę, rozumiejąc, że oto wcielona Miłość przywraca utraconą wiarę i nadzieję. Tak pasterze odnaleźli swojego Pasterza (Chesterton). I pewnie prosili słowami tak prostymi, jak wieleset lat później Mary D. Thayer:

Piękna Pani ubrana w błękit
Naucz mnie, jak się modlić
Bóg jest po prostu Twoim małym Chłopcem
Powiedz, co mam mówić!

A potem przybyli trzej mędrcy, których wiedza o niebie usianym gwiazdami była wielka. Ale wielka była również ich pokora i dlatego podążali za gwiazdą, która „doprowadziła ich do Twórcy Gwiazd, do Mądrości Świata i Światłości Ludzi, którą jest Chrystus, nasz Pan" (Fulton Sheen). Tak mędrcy odnaleźli swą Mądrość.

Ale był jeszcze ktoś trzeci: Herod, który być może w sposób nieoczekiwany nawet dla siebie – był wszak człowiekiem uczonym, zhellenizowanym – stał się narzędziem nieprzyjaciela Światła, odwiecznego wroga Boga Jedynego i ludzi. Nie mogąc dosięgnąć Światłości, wyładował swe okrucieństwo na dzieciach Betlejem. Gdy miecze żołdaków spływały krwią niewinnych, zdawało się, że jednak z posypanych solą ziem Kartaginy coś wzrosło: czarny cień Molocha-Baala.

Warto pamiętać, że Narodzinom Miłości towarzyszyła również nienawiść, że Kościół Chrystusowy głoszący na cały świat miłość i pokój, od pierwszych chwil stał się celem Zła. Warto pamiętać o tym także w XXI wieku: w obliczu zła doczesnego i transcendentnego, w obronie Dobra, Prawdy i Piękna, wyznawcy Krzyża czasami po prostu muszą być krzyżowcami. **GP**

GAZETA POLSKA

FOT. FACEBOOK

W poszukiwaniu grobu św. Mikołaja

FASCYNUJĄCE ODKRYCIE W TURCJI

Jan **Przemyłski**
albicla.com/JanPrzemylski

Od blisko tysiąca lat świat chrześcijański jest przekonany, że relikwie św. Mikołaja znajdują się w dwóch włoskich miastach – Bari i Wenecji. Jednak ostatnie badania archeologiczne wskazują, że szczątki świętego mogły tak naprawdę nigdy nie opuścić Turcji i do dziś spoczywają w odnalezionym niedawno sarkofagu, który ukryto pod posadzką kościoła św. Mikołaja w Demre.

Mikołaj z Myry bez wątpienia jest jednym z najpopularniejszych świętych z całego grona osób kanonizowanych. Przyszedł na świat około 270 roku n.e. w Patarze, położonej w południowo-zachodniej Anatolii, w dzisiejszej Turcji. Po śmierci rodziców rozdał ubogim niemały majątek rodzinny, a sam wstąpił do zakonu. Na początku IV wieku Mikołaj został biskupem Myry (obecnie miasto Demre) i szybo zasłynął w regionie jako obrońca słabszych, a nawet cudotwórca. Jest patronem marynarzy, gdyż jedna z legend głosi, że udało mu się uciszyć sztorm i uratować żeglarzy z tonącego statku. Znany był również ze swojej hojności i zwyczaju obdarowywania prezentami innych, co starał się robić skrycie. Faktem historycznym jest to, że biskup uczestniczył w Soborze Nicejskim w 325 roku. Zmarł natomiast 6 grudnia, najprawdopodobniej w 343 roku.

Wczesnochrześcijańskie źródła podają, że jego szczątki złożono w katedrze w Myrze. W 1087 roku włoscy kupcy wykradli je w obawie, że zostaną zbezczeszczone przez muzułmanów. Relikwie przewieziono do Bari, gdzie zbudowano dla nich specjalną bazylikę św. Mikołaja. Jednak to nie koniec podróży, gdyż w 1100 roku część szczątków została zabrana przez wenecjan do Wenecji, gdzie do dziś spoczywają w kościele San Nicolò al Lido.

W latach 50. ubiegłego wieku naukowcy przeprowadzili dokładne badania relikwii św. Mikołaja, które znajdowały się w Bari. Ich wynik jednoznacznie pokazał, że kości należą do starszego mężczyzny, który żył na przełomie III i IV wieku.

Jednak ostatnie odkrycia archeologiczne w Turcji sprawiły, że dyskusja na temat pochówku św. Mikołaja rozgorzała na nowo. W ramach projektu badawczego zainicjowanego przez tureckie Ministerstwo Kultury i Turystyki grupa archeologów z Uniwersytetu Mustafy Kemala w Hatay po wieloletniej kwerendzie i pracach terenowych odnalazła w kościele św. Mikołaja w Demre (zbudowanym na ruinach katedry w Myrze) nietkniętą od wielu stuleci kryptę, a w niej sarkofag. Znajdował się on na głębokości 2 metrów pod posadzką. Tureccy eksperci podkreślają, że jego sekretne umiejscowienie oraz szczegółowe analizy źródeł historycznych wskazują, że to właśnie może być rzeczywiste miejsce pochówku św. Mikołaja. Jednocześnie twierdzą, że włoscy kupcy w XI wieku ostatecznie mogli wykraść z katedry w Mirze kości należące do innego mężczyzny.

Kolejne etapy prac archeologicznych zakładają dokładne przeszukanie sarkofagu, a także przebadanie szczątków w nim złożonych. **GP**

Maciej
Kożuszek
SZEF DZIAŁU ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

UPADEK DEMOKRATÓW

KONIEC PROGRESYWNEGO PROJEKTU

Gdzie jest ruch oporu?" – mógłby zapytać ktoś spodziewający się, że atmosfera końca roku 2024 będzie przypominała tę z ostatnich dni roku 2016. Gdzie są politycy mówiący o budowaniu bezpieczników przeciw szaleństwu Trumpa? Gdzie są media, które w biało-czarnych winietach ostrzegały, że „demokracja umiera w ciemności"? Gdzie są histeryczne i masowe protesty oraz wznoszone do nieba okrzyki: „Nie ma na to naszej zgody!"? Zamiast ruchu oporu mamy wzajemne pretensje i wyścig o to, kto zdoła wkupić się w łaski nowej administracji. A znalezienie kogoś, kto szczerze jeszcze wierzy w progresywną ideologię, może być równie trudne jak znalezienie ideowego komunisty w wierchuszce KPZR pod koniec lat 80.

Przykład idzie z góry

Kolekcjoner gadżetów politycznych symbolizujących szybki upadek wielkich projektów i to, jak wielkie hasła w mgnieniu oka zamieniają się w gorzki żart, na pewno ma w swoich zbiorach słynną okładkę „Newsweeka" z listopada 2016 roku ze zdjęciem Hillary Clinton i podpisem „Madam President". Teraz do kolekcji można dołączyć coś jeszcze bardziej wymownego: plakat Kamali Harris, z portretem wykonanym w estetyce znanej z kampanii Obamy i napisanym dużymi literami hasłem „HOPE" (nadzieja). Nie chodzi jedynie o to, że kandydatka przegrała wybory. To zdarzało się wcześniej. Nie pierwszy, nie ostatni raz. Chodzi o to, że „pozytywne wibracje", „radość" i „entuzjazm" (które były przecież autentyczne,

Choć zwycięstwo Trumpa nie było pogromem na skalę triumfu Reagana w 1984, to może mieć głębokie, polityczne i kulturowe konsekwencje. Partia Demokratyczna jest w rozsypce, pozbawiona liderów, a liberalno-lewicowa dominacja w kulturze i mediach powoli wymyka się z rąk.

FOT. NATHAN HOWARD / REUTERS / FORUM

prawda?) w jednym momencie zamieniły się w kompletny brak… nadziei. Według badania Pew Research Center, demokraci pobili historyczne rekordy w pesymistycznym oglądzie przyszłości swojej partii. Po porażce Clinton w 2016 roku ciągle 61 proc. demokratów było optymistami, a 38 proc. patrzyło na przyszłość pesymistycznie. Teraz jest gorzej, i to o 21 p.p.! Pesymiści to aż 49 proc., a optymistów jest 51 proc. Dla porównania, po porażce Trumpa w 2020 roku tylko 25 proc. republikanów było pesymistami, a 74 proc. optymistycznie patrzyło na przyszłość swojej partii.

No ale skąd miałaby przyjść nadzieja? Powyborcze nagranie Kamali Harris, w którym ta wzywa do „dalszej walki", nie tylko wywołało pytania o stan samej wiceprezydent i autorów tej dość kuriozalnej publikacji. Można też zapytać: o co ta walka ma się toczyć? Skoro w kampanii kandydatka ukrywała większość swoich progresywnych pozycji: od imigracji po Black Lives Matter, a podkreślała, że „wychowała się w klasie średniej", a w ogóle to jest posiadaczką broni. Nie pomagał też fakt, że nagraniu towarzyszyły maile wysyłane do zwolenników z… prośbą o wpłaty. Bo choć zgromadzono rekordowe środki na kampanię – prawie 1,5 mld dolarów – to przedsięwzięcie zakończyło się długiem wynoszącym 20 mln dolarów.

Demokraci woleliby też ukryć przed historią fakt, że po porażce 5 listopada były jeszcze prawie trzy miesiące prezydentury Joego Bidena. Symboliczny wymiar miała tu uroczystość w odbudowanej Notre Dame, gdzie Bidena

zabrakło (była Pierwsza Dama, Jill Biden), a światowi przywódcy, od Macrona po Zełenskiego, pędzili jeden przez drugiego, by przywitać się i zamienić kilka słów z prezydentem elektem Donaldem Trumpem. O ile Obama pod koniec 2016 roku nakładał sankcje na Rosję i wykonywał inne ruchy, które miały związać Trumpowi ręce, o tyle Bidenowi zostanie zapamiętany szeroki akt łaski (za wszystkie ewentualne przestępstwa od 2014 do 2024 roku), którego udzielił swojemu synowi Hunterowi. A poważni komentatorzy nawoływali do dalszych „dywanowych" ułaskawień, których beneficjentami mieli być politycy i urzędnicy, od Liz Cheney po Anthony'ego Fauciego.

Rachunek szaleństwa

Zagubienie demokratów wynika z dwóch podstawowych czynników. Po pierwsze: brak liderów. Po porażce Harris właściwie nikt nie mówi: oto dowód, że trzeba było postawić na kogoś innego! Ale na kogo? Gavina Newsoma, gubernatora Kalifornii? Z jego ultra-progresywnym rekordem, od regulacji dotyczących zmiany płci, przez klimatyzm, aż po pomysły, by wypłacać reparacje za niewolnictwo? Prawda jest taka, że demokraci wystawili Harris w 2024 roku, a Bidena w 2020 roku, bo nikogo lepszego nie mieli. Nikogo, kto mógłby wygrać wybory w kluczowych stanach, w środku Ameryki, a nie tylko na ultra-liberalnych wybrzeżach.

Z tym wiąże się drugi problem: flagowe projekty ideologiczne, które rozgrzewały wszystkich, szczególnie podczas histerii po śmierci George'a Floyda w 2020 roku, dziś wyglądają jak najprostszy przepis na kolejne wyborcze porażki. Dobrze podsumował to Rui Teixeria, demokrata i liberał, ale od wielu lat krytykujący kierunek, w którym podąża partia: „1. Poluzowanie ograniczeń dotyczących nielegalnej imigracji było okropnym pomysłem i wyborcy go nienawidzą. 2. Promowanie luźnego egzekwowania prawa i tolerancji dla rozruchów i brutalnych zamieszek było okropnym pomysłem i wyborcy go nienawidzą 3. Naleganie, aby każdy spoglądał na wszystkie kwestie przez pryzmat polityki tożsamości [rasowej czy seksualnej – przyp. red.], było okropnym pomysłem i wyborcy go nienawidzą 4. Wmawianie ludziom, że paliwa kopalne są złe i muszą zaprzestać ich używania, było okropnym pomysłem i wyborcy go nienawidzą".

To nie jest kwestia lepszego komunikowania swoich pomysłów. To głębszy problem pomysłów, które już doprowadziły do katastrofy (tak jak w przypadku otwierania granic) i które wywołują entuzjazm tylko wśród radykałów. To jest problem realnego szaleństwa, w którym uczestniczyli albo po cichu przyzwalali na nie ci, którzy mieli reprezentować rozsądek i umiarkowanie. Biden, „zwykły chłopak ze Scranton", składał szaleństwu niejeden hołd, nominując na stanowiska ludzi, których jedynym atutem była przynależność do jednej z tęczowych grup, dekorując Biały Dom flagą LGBT czy mówiąc w 2023 roku, że „jedynym egzystencjalnym zagrożeniem dla ludzkości jest (...) globalne ocieplenie". Gdy Joe Biden, a potem Kamala Harris, usiłowali przedstawiać się jako „kandydaci środka", jedyną sprawą, która wywoływała jeszcze jakieś realne emocje aktywistów, były wezwania do „globalnej intifady" i młodzież uniwersytecka odziana w keffiyeh, wyrażająca głęboką solidarność z Hamasem. Ta bańka musiała pęknąć, a siła mediów przekonujących, że protesty BLM są „w większości pokojowe", a biologiczni mężczyźni w sportach kobiecych to „wymysł prawicy", słabła z każdym dniem.

Rewolucja w kulturze

Wiele wskazuje na to, że zmiana w amerykańskiej kulturze może być głębsza, niż sugerują to surowe liczby pokazujące różnicę w zdobytych głosach przez Trumpa i Harris. Zamiast liberalnych komentarzy o tym, jak Amerykanie popełnili błąd, jak „nie dorośli do demokracji", jak zapłacą za swoją głupotę, mamy takie, też po lewej stronie, które pokazują, że zwycięstwo Trumpa jest dowodem na błąd po stronie Partii Demokratycznej. „Nieważne, kto wygrywa, USA przesuwają się na prawo" – zauważył David Weigel z portalu Semafor. „Energia kampanii Sandersa i protestów ws. śmierci George'a Floyda już dawno odeszła" – pisze Andrew Prokop z ultra-progresywnego Vox. „Nawet w przestrzeniach zdominowanych przez demokratów – jak duże miasta i mainstreamowe media – rośnie opór przeciwko lewicy" – dodaje. „Można mieć wrażenie, że progresywizm przeszedł od ofensywy do defensywy – zarówno w polityce, jak i w kulturze" – kończy Prokop.

To fascynujący fenomen i sytuacja, dla której można by szukać wielu ciekawych historycznych analogii. Jak w jednym momencie kapłani, jeszcze chwilę temu deklarujący gotowość do największych poświęceń „za sprawę", teraz szybko odnajdują się w nowej sytuacji. Jak dziennikarze, w rodzaju Miki Brzeziński i Joe Scarborough, jeszcze przed chwilą nazywający Trumpa „faszystą" czy „mordercą kobiet", teraz jadą do Mar-a-Lago, bo „warto rozpocząć komunikację". Jak prezydent Biden, jeszcze chwilę temu nazywany „ostatnim obrońcą demokracji i wolnego świata", teraz chce obronić tylko swojego syna i „rodzinny biznes", którego sam był częścią przed kłopotami. Jak prozelityzm nowej wiary w jednej chwili został zastąpiony oświadczeniami w stylu: „zawsze pewne elementy woke mi się nie podobały", „ostrzegałem, że to idzie w złą stronę".

Co ciekawe, motywacją nie jest tu wcale strach przed jakimiś trybunałami i rozliczeniami prowadzonymi przez administrację Trumpa. „Moją najlepszą zemstą będzie sukces Ameryki" – powiedział prezydent elekt w wywiadzie dla NBC, stwierdzając, że celem jego administracji nie będzie wsadzenie Liz Cheney czy Joego Bidena do więzienia. Skoro nie strach, to może wyjaśnieniem jest to, że ci ludzie nigdy do końca w to nie wierzyli? Jedni chcieli być „po właściwej stronie historii", drudzy bali się maszyny cenzury i „cancel culture", inni szli za tymi, którzy mieli w rękach narzędzia do dystrybucji władzy, pieniędzy i prestiżu. To przydatna lekcja. Oderwana od rzeczywistości iluzja może trwać długo i wydawać się potężna, ale jak upada, to upada na dobre. **GP**

Wieści z UE

Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej

Tomasz **Mysłek**

Europa w skrócie

Nowy wielki dług 11 grudnia w Brukseli podano, że Komisja Europejska zamierza wyemitować kolejne „obligacje Unii Europejskiej" za 90 mld euro – w pierwszej połowie 2025 roku. To kontynuacja emisji obligacji UE z 2024 roku na łącznie 138 mld euro. W całym roku 2025 komisarze UE planują emisję obligacji aż na około 160 mld euro (!). Pożyczają oni te setki miliardów euro na rynkach kapitałowych – już od roku 2021. Wszystkie te pieniądze, wraz z dużymi odsetkami, będą musieli kiedyś spłacić podatnicy i „obywatele UE" – także ci z Polski.

Elektroniczne zezwolenie na podróż do Wielkiej Brytanii Od kwietnia 2025 roku obywatele państw UE podróżujący do Wielkiej Brytanii będą musieli uzyskać elektroniczne zezwolenie na podróż (ETA), które ma kosztować 10 funtów. To ETA ma być cyfrowo powiązane z paszportem podróżnego i pozwalać na pobyty na Wyspach do sześciu miesięcy. Osoby niemające tego zezwolenia, przed wylotem do Wielkiej Brytanii mogą zostać ukarane grzywną lub odmową wpuszczenia na pokład samolotu.

Włochy anulowały grzywny za brak szczepień przeciw COVID-19 Rząd Włoch anulował egzekwowanie zaległych ponad miliona grzywien w wysokości po 100 euro za niezaszczepienie się przeciw COVID-19 w czasie pandemii. Ten przymus szczepień wprowadził w styczniu 2022 roku wobec kilku grup zawodowych i wiekowych rząd czołowego włoskiego „Europejczyka" – ówczesnego premiera Mario Draghiego. Obecna decyzja centroprawicowego rządu Italii wywołała protesty lewicowej opozycji i części lekarzy.

Szaleństwo Zielonego Ładu w Danii Duńscy posłowie przegłosowali znaczną większością głosów wprowadzenie wysokiego podatku od emisji CO_2 z hodowli krów i świń, przymusową zamianę 250 tys. ha gruntów rolnych w lasy i przechodzenie na dietę roślinną. Większe opodatkowanie mięsa ma ułatwić rozwój „bardziej ekologicznego rolnictwa". Rząd zamierza przeznaczyć aż 43 mld koron z pieniędzy podatników (ponad 6,1 mld dolarów) na wykup ziemi rolników i jej przekształcenie w lasy. Planuje zasadzić miliard drzew na gruntach rolnych w ciągu 20 lat. A rolnicy mają zrezygnować „z intensywnego użytkowania gruntów rolnych" i przeznaczyć ich znaczną część na zalesianie.

ZMIANA

Niemcy, Czechy, Dania, Szwecja, Norwegia i Wielka Brytania ogłosiły, że wstrzymują przyjmowanie wniosków o azyl od obywateli Syrii i zawieszają decyzje w sprawach ich wcześniejszych wniosków o azyl.

Włochy nie poprą umowy z krajami Ameryki Południowej Premier Włoch Giorgia Meloni zapowiedziała, że jej rząd nie poprze umowy „o wolnym handlu" z krajami Ameryki Południowej – chyba że to porozumienie „będzie zawierać silniejsze zabezpieczenia i większe rekompensaty dla rolników" krajów UE. Przy aktualnym braku poparcia ze strony rządów Francji, Włoch, Polski i kilku mniejszych krajów UE, ta ryzykowna umowa zapewne nie uzyska więc w Radzie UE wymaganej większości kwalifikowanej. **GP**

FOT. ADOBESTOCK

Potwierdzenie „zielonego" szaleństwa komisarzy

Brukselska Komisja Unii Europejskiej – już w częściowo nowym składzie po czerwcowych wyborach do Parlamentu UE – potwierdziła, że będzie dążyć do dalszej realizacji wszystkich celów tzw. Europejskiego Zielonego Ładu, w tym do „osiągnięcia neutralności klimatycznej netto" najpóźniej w 2050 roku.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA BLISKIM WSCHODZIE

ERDOĞAN OGRAŁ PUTINA

Antoni **Rybczyński**

W większości stolic na Bliskim Wschodzie wiadomość o upadku Baszszara al-Asada wywołała ogromny niepokój. Nie tylko w Teheranie czy Bejrucie. Także w Rijadzie czy Abu Zabi – wszak większość sunnickich monarchii ostatnio przeprosiła się z syryjskim reżimem. Wyjątkiem jest Doha, Katar nie poszedł w ślady sąsiadów. Także dlatego, że jest od dawna kluczowym sojusznikiem Turcji w Zatoce.

Zabójczy cios

To właśnie Ankara może dziś świętować (choć warto uczynić zastrzeżenie: na razie). Recep Tayyip Erdoğan widzi szansę w upadku Asada – zresztą jest współautorem klęski reżimu. Dziś Ankara ma najlepsze wśród wszystkich głównych graczy w regionie kanały komunikacji i historię współpracy z islamistycznymi rebeliantami, którzy wzięli władzę w Syrii. Nie byłoby upadku Asada, gdyby nie osłabienie Iranu i Hezbollahu przez Izrael, ale przede wszystkim bez decyzji Erdoğana, by wywrócić stolik w Syrii, czyli zaskoczyć i ograć partnerów z tzw. formatu astańskiego: Iran i Rosję. Tyle lat ich zwodził, ratując rebeliancką enklawę w Idlib przed Asadem, by teraz używając tychże rebeliantów, zadać zabójczy cios Asadowi.

Zwycięzcy: Turcja i Izrael

Główną siłą wśród rebeliantów, którzy zakończyli rządy Asada, jest Hayat Tahrir al-Sham, sunnicka grupa, która wcześniej była powiązana z Al-Kaidą i została uznana za organizację terrorystyczną

Błyskawiczny upadek półwiecznego reżimu Asadów w Syrii to jeszcze większy szok niż militarne sukcesy Izraela w wojnie z „osią oporu". Nawet Arabska Wiosna tak nie zmieniła Bliskiego Wschodu jak wydarzenia ostatnich miesięcy. Syria zawsze była areną rywalizacji obcych mocarstw. Któż więc teraz wygrywa? Przede wszystkim Turcja, ale też Izrael. Największymi przegranymi są Iran i Hezbollah, ale także dla Rosji to potężny cios. Wydarzenia w Syrii wpłyną nie tylko na Bliski Wschód.

FOT. JUMA MOHAMMAD / ZUMA PRESS / FORUM

CZY AMERYKANIE ZOSTANĄ?

Wydaje się, że wbrew niektórym deklaracjom prezydenta elekta, US Army wcale nie będzie się wycofywać z regionu, a tym bardziej z Syrii.

przez Turcję, USA i ONZ. Pomimo tego turecka obecność wojskowa w Idlib w dużej mierze chroniła HTS przed atakami sił rządowych, umożliwiając jej niezakłócone zarządzanie prowincją przez lata. I przygotowanie się do ofensywy. Turcja zarządzała przepływem międzynarodowej pomocy do obszarów zarządzanych przez HTS, co zwiększyło legitymizację grupy wśród mieszkańców. Handel przez turecką granicę również zapewnił HTS wsparcie ekonomiczne. Za zgodą Ankary ruszyła ofensywa na Aleppo, a potem Damaszek. Erdoğan porzucił dotychczasową politykę układania się z Rosją i Iranem, bo Asad nie chciał się zgodzić na współpracę ws. powrotu uchodźców z Turcji do Syrii i kwestii Kurdów. Gdy tylko otworzyło się okno możliwości – klęski Hamasu, Hezbollahu i zagranicznych sił irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej w wojnie z Izraelem oraz maksymalne zaangażowanie sił rosyjskich w kampanię ukraińską – Erdoğan dostrzegł okazję, by zdobyć kluczową pozycję w syryjskiej rozgrywce.

Teraz Turcja przygotowuje się do spieniężenia swojej wieloletniej inwestycji w syryjską opozycję. W Damaszku rządzą przyjazne siły, z którymi Ankara będzie chciała uzgodnić kwestie uchodźców i Kurdów – znacząca była medialnie nagłośniona wizyta szefa potężnego tureckiego wywiadu MIT w Damaszku. Siły kurdyjskie są zaś w defensywie. Naciera proturecka Syryjska Armia Narodowa (SNA), a szeregi koalicji SDF opuszczają dotychczasowi arabscy partnerzy Kurdów – idą pod skrzydła HTS. Decydujące dla

losu faktycznej autonomii kurdyjskiej i powodzenia planu Erdoğana będzie zachowanie nowego rządu w Damaszku, ale też postawa USA. Kurdowie są sprawdzonymi partnerami Amerykanów w wojnie z IS, które po upadku Asada znów podnosi głowy. Czy Trump wycofa 900 żołnierzy z Syrii i pozostawi sojusznika na pastwę Turcji? Na pewno przeciwny temu będzie Izrael.

Relacje Jerozolimy z Ankarą są najgorsze od wielu lat. Syria staje się polem starcia Erdoğana z Netanjahu. Choć, paradoksalnie, to udane kampanie IDF i Mosadu przeciwko Hamasowi, Hezbollahowi i generalnie irańskim aktywom w Lewancie zdjęły wszelaką osłonę z reżimu Asada, pozwalając mniej lub bardziej związanym z Turcją siłom rebelianckim na efektowny blitzkrieg. Choć wroga Turcja obecnie jest największym wygranym, Netanjahu też jest zadowolony. Irańska „oś oporu" otrzymała kolejny potężny cios, w perspektywie poważniejszy dla wpływów Teheranu w regionie niż zdziesiątkowanie Hamasu i Hezbollahu. Bez „syryjskiego mostu" możliwości zaopatrywania sojuszników ajatollahów w Libanie i Palestynie dramatycznie się pogarszają. To, czego izraelskie myśliwce nie zdołały zrobić od lat, w 11 dni zrobili rebelianci: koniec Asada, koniec obecności irańskiej w Syrii. Pytanie, co w zamian? I tu Izraelczycy są ostrożni. Obawiają się radykalnego islamskiego sąsiada. Dlatego uderzyli już kilkanaście godzin przed upadkiem Damaszku, by przez kilka dni w zmasowanej kampanii powietrznej zniszczyć ponad 80 proc. arsenału syryjskiej armii. Im mniej trafi w ręce nowych władców Syrii, tym lepiej. Izraelska armia weszła też do strefy buforowej rozdzielającej od 1974 roku okupowane Wzgórza Golan od Syrii. I nie wiadomo, czy szybko z niej wyjdzie. Wymarzony scenariusz państwa żydowskiego to Syria podzielona/sfederalizowana/skłócona. Dla Rosji zresztą też, choć z innego powodu.

Przegrani: Rosja i Iran

Skoro traci się kluczowy bastion na Bliskim Wschodzie, na dodatek ważny dla projekcji siły na całym Morzu Śródziemnym, a nawet w Afryce, to trzeba przynajmniej minimalizować straty. W wersji premium utrzymać bazę morską w Tartus. W wersji podstawowej mieć w Syrii słabe państwo. To drugie zresztą może umożliwiać pierwsze. Choć w pierwszych dniach po upadku Asada – który oczywiście azyl znalazł w Moskwie – Rosjanie sugerowali, że mają jakiś deal z HTS i może uda się utrzymać bazy w Latakii, to w długiej perspektywie może być z tym problem. Takiej kompromitacji wojskowych i wywiadowczych możliwości Rosji na Bliskim Wschodzie za czasów Putina jeszcze nie było. Ma to również konsekwencje globalne dla Kremla: każdy dyktator, każda junta, czy to w Afryce, Azji czy Ameryce Łacińskiej, zastanowią się dwa razy, zanim pójdą na ścisły sojusz z Rosją i od niej uzależnią swoją władzę. Choćby generał Chalifa Haftar, faktyczny przywódca wschodniej części Libii. Wagnerowców ściągnął na pomoc już kilka lat temu, a od przeszło roku Moskwa mocno na niego naciska, by sformalizować współpracę wojskową, a więc nadać legalny status kilku bazom powietrznym Afrika Korps w głębi kraju, a przede wszystkim pozwolić oficjalnie korzystać z portu w Tobruku. Czy Haftar po upadku swego sojusznika Asada ma dziś więcej czy mniej powodów, by pójść na oficjalny sojusz z Kremlem? Zwłaszcza że w Libii ma rywala wspieranego przez Turcję: oficjalny Rząd Jedności Narodowej w Trypolisie. Tymczasem to właśnie Libia staje się dziś priorytetem dla Rosji. Brama do Sahelu, przez którą wysyłani są najemnicy i uzbrojenie dla afrykańskich sojuszników. Niewykluczone, że część ewakuowanych 6–7 tys. Rosjan z Syrii trafi właśnie tam. Ich powrót do Europy i pójście na front ukraiński nie będzie miało znaczenia dla przebiegu wojny. Porażka w Syrii ma za to innego rodzaju wpływ na wojnę na Ukrainie: teraz Putin tym bardziej nie będzie chciał iść na jakieś kompromisy.

Choć Turcja obecnie jest największym wygranym, Netanjahu też jest zadowolony. Irańska „oś oporu" otrzymała kolejny potężny cios, w perspektywie poważniejszy dla wpływów Teheranu w regionie niż zdziesiątkowanie Hamasu i Hezbollahu.

Ali Chamenei pewnie też, choć on musi. Ostatni rok walk na Bliskim Wschodzie wielokrotnie kończył się publicznym upokorzeniem Iranu i poważnymi niepowodzeniami jego sojuszników w regionie. Zwłaszcza tego najsilniejszego, Hezbollahu. Upadek Asada jedynie pogorszy sytuację Partii Boga, poważnie utrudniając przepływ pomocy irańskiej do Libanu. Iran nie był przygotowany do pomocy Asadowi, podobnie jak Rosja, ale z innego powodu. Chodzi nie tylko o to, że zdziesiątkowany Hezbollah nie mógł przyjść na ratunek – a przecież trasa ofensywy rebeliantów biegła nie tak daleko od Libanu. Być może jeszcze większym problemem była dekapitacja wyższych oficerów Sił Quds Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej odpowiedzialnych za Lewant. Obecnie Teheran musi szukać jakichś form porozumienia z nowymi władzami Syrii, choćby po to, by chronić mniejszość szyicką w tym kraju. Pojawia się też poważna wątpliwość co do perspektyw tzw. osi oporu. Część sojuszników/proxies Teheranu jest poważnie osłabiona lub zniknęła, część nie jest wcale tak skłonna do nadstawiania głowy za ajatollahów (vide postawa irańskich sojuszników w Iraku). Osłabiony reżim irański może lada moment stanąć w obliczu wewnętrznej rewolty, zwłaszcza jeśli Trump z Netanjahu dokręcą za chwilę śruby. Skoro mowa o USA, wydaje się, że wbrew niektórym deklaracjom prezydenta elekta, US Army wcale nie będzie się wycofywać z regionu, a tym bardziej z Syrii. Nie tylko ze względu na Iran. Przy okazji przemeblowania bliskowschodniego porządku odradza się bowiem znowu zagrożenie dżihadystyczne – co widać choćby na syryjskiej pustyni, mateczniku Państwa Islamskiego. **GP**

ROSJA **absurdem stoi**

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.

Feliks **Kazański**

Rosja: Horror from real Mordor

Igrzyska Przyjaźni Władimir Putin przeniósł na czas „do odwołania" przeprowadzenie Światowych Igrzysk Przyjaźni. Impreza miała być alternatywą dla Igrzysk Olimpijskich, które, jak wiadomo, zdyskredytowały się poprzez fakt, że z powodu sankcji nie występują w nich rosyjscy sportowcy. Co będzie teraz, nie wiadomo… Szkoda, wielka szkoda. Ale w zastępstwie można by urządzić chociaż jakąś symboliczną imprezę. Na przykład Biegi Przełajowe Przyjaźni – ze startem w obwodzie kurskim, a z metą w Moskwie.

Bez znieczulenia Komitet Śledczy Rosji wszczął postępowanie karne wobec lekarza wojskowego, który wszywał pacjentom odłamki pocisków. Po to, aby mogli otrzymywać świadczenia należne rannym uczestnikom „specjalnej operacji wojskowej". Chirurgiczna robota! Ciekawe, czy pan doktor miał też w ofercie amputacje rąk i nóg, żeby imitować na przykład skutki trafienia pod ostrzał artyleryjski?

Przyjemne z pożytecznym W mieście Lenińsk Kuzniecki w obwodzie kemerowskim pogrzeby bohaterów „specjalnej operacji wojskowej" odbywają się z budżetu tamtejszego muzeum krajoznawczego – donoszą media z Kuzbasu. To może żeby placówka na tym nie traciła, lepiej by co lepsze okazy wypychać i pokazywać w tym muzeum jako eksponaty? Po bilety ustawiałyby się kolejki!

Miłość na zabój „W Buriacji mężczyzna miał nadzieję na seks, a dostał siekierą po głowie" – tak romantyczną historię z tragicznym finałem opisuje portal tvatv.ru. „Po zabójstwie niedoszła kochanka ułożyła ofiarę na tapczanie, przykryła kocem i wyszła z domu" – czytamy w relacji. Czyli mimo wszystko czuła i troskliwa, chociaż temperamentna. Kocykiem jednak przykryła… **GP**

WODA OGNISTA?

Pewien wyjątkowy pechowiec spalił w Biełgorodzie piwnicę, w której usiłował się pilnie wysikać po wizycie w jednym z barów – pisze portal bel.ru. Naprawdę ciekawe, co mu tam polewali w tym barze…

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Strażnicy Galaktyki

Rosyjskie sputniki będą namierzać z kosmosu bimbrownie i nielegalne gorzelnie. Jak wyjaśnia resort finansów, mają one analizować „wahania emisji ciepła z budynków, obecność dymu oraz przemieszczanie się transportów kolejowych i ciężarowych" w okolicach podejrzanych obiektów. A na wytropione obiekty będą od razu zrzucane desanty wojsk kosmicznych Federacji Rosyjskiej. Też prosto z orbity?

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

„CHWILÓWKI"
Od stycznia do października 2024 roku firmy pożyczkowe udzieliły łącznie ponad 4,7 mln pożyczek gotówkowych na kwotę prawie 12,3 mld zł, co oznacza wzrost o 53,7 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku.

Maciej **Pawlak**
SZEF DZIAŁU GOSPODARKA
albicla.com/MaciejPawlak

To wszystko w połączeniu z wielokrotnie omawianym na łamach „GP" spodziewanym spowolnieniem gospodarczym, a przede wszystkim z ogromnym, wynoszącym prawie 300 mld zł deficytem budżetowym oraz wolniejszym niż się spodziewano napływem unijnych środków w ramach Krajowego Planu Odbudowy, spowoduje negatywne konsekwencje nie tylko dla naszej gospodarki, lecz także dla społeczeństwa.

Inflacja utrzyma się powyżej celu inflacyjnego NBP

Na temat inflacji w kolejnych miesiącach nie miała dobrych wieści m.in. Rada Polityki Pieniężnej NBP, która na ostatnim, grudniowym posiedzeniu stwierdziła m. in., że „w najbliższych kwartałach inflacja utrzyma się wyraźnie powyżej celu inflacyjnego NBP, do czego przyczynią się efekty wcześniejszego wzrostu cen energii, a także zaplanowane wzrosty stawek akcyzy i cen usług administrowanych. (…) Czynnikiem niepewności dotyczącym oczekiwanego horyzontu powrotu inflacji do celu pozostaje jednak kształtowanie się cen energii ze względu na ich prawdopodobne odmrożenie w II połowie 2025 roku, a także wpływ podwyższonej dynamiki cen energii na oczekiwania inflacyjne".

– Wygląda na to, że na przełomie I i II kwartału 2025 roku dojdzie do apogeum inflacji. Z ostatniej prognozy NBP wynikało, że znowu na jesieni możemy spodziewać się jej kolejnego skoku. Prawdopodobnie RPP nie będzie miała podstaw do tego, żeby stopy procentowe zacząć obniżać już w przyszłym roku, jak wcześniej zapowiadał to prezes Glapiński – komentuje dla „GP" poseł Zbigniew Kuźmiuk (PiS).

Tymczasem w naszym społeczeństwie, biorącym z pewnością pod uwagę perspektywę utrzymującej się drożyzny co najmniej jeszcze w przyszłym roku, już obecnie pojawiają się pierwsze symptomy obaw o najbliższą przyszłość – w postaci m.in. ograniczania wydatków na ubrania i rozrywkę, by opłacić comiesięczne rachunki.

Ograniczanie wydatków na ubrania i rozrywkę, by opłacić rachunki

Jak zaznacza Krajowy Rejestr Długów (KRD), ostatnie dane o sprzedaży detalicznej nie napawają optymizmem. We wrześniu, według danych GUS, okazała się ona niższa niż przed rokiem

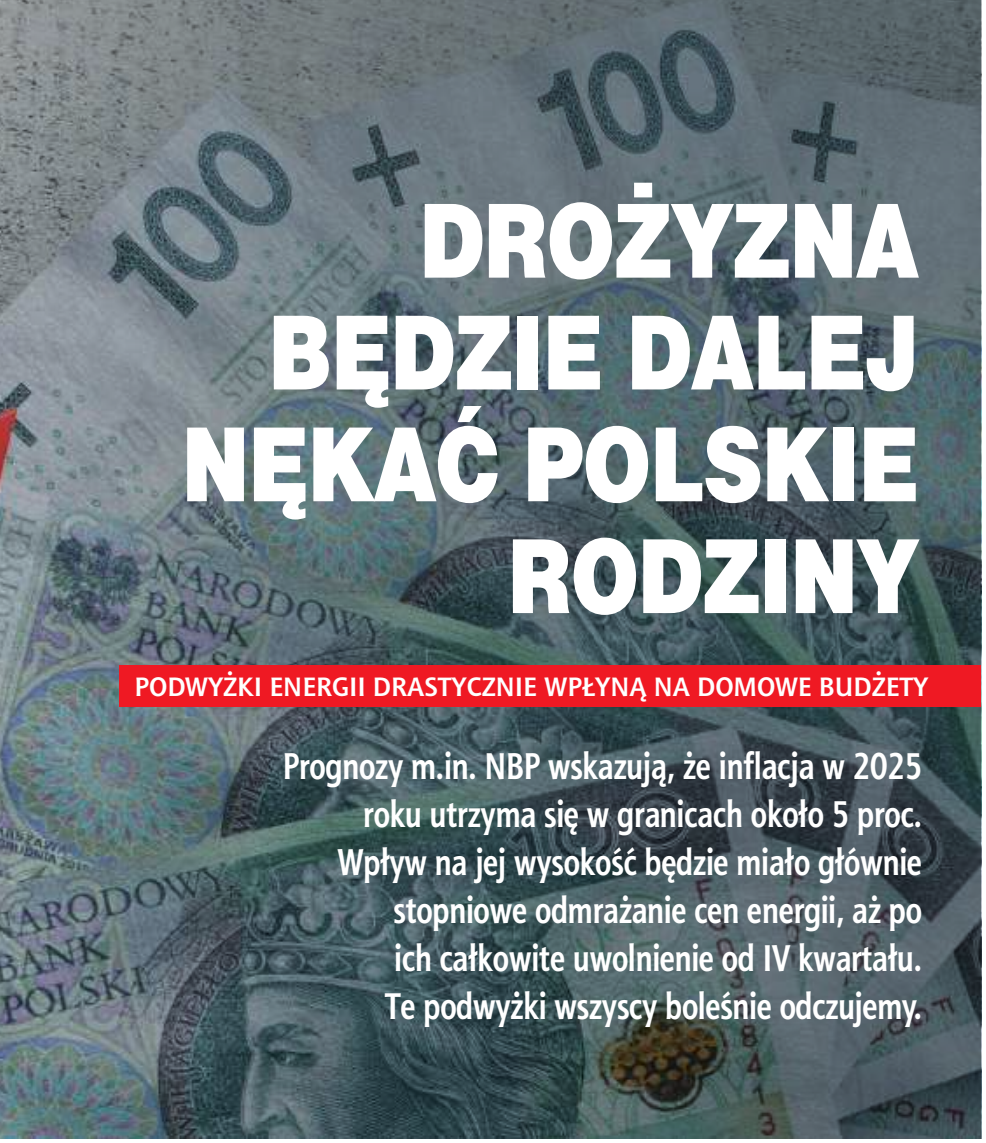

DROŻYZNA BĘDZIE DALEJ NĘKAĆ POLSKIE RODZINY

PODWYŻKI ENERGII DRASTYCZNIE WPŁYNĄ NA DOMOWE BUDŻETY

Prognozy m.in. NBP wskazują, że inflacja w 2025 roku utrzyma się w granicach około 5 proc. Wpływ na jej wysokość będzie miało głównie stopniowe odmrażanie cen energii, aż po ich całkowite uwolnienie od IV kwartału. Te podwyżki wszyscy boleśnie odczujemy.

Mimo że pensja minimalna znacznie poszła w górę, to Polacy ograniczają wydatki na zakup dóbr trwałych, a nawet artykułów pierwszej potrzeby.

o 3 proc. W porównaniu z sierpniem bieżącego roku niższa natomiast o 5,7 proc. Choć wskaźniki te były w październiku nieco lepsze, nietrudno dostrzec coraz bardziej widoczny na rynku trend Polaków do oszczędzania. „Mimo że pensja minimalna znacznie poszła w górę, to Polacy ograniczają wydatki na zakup dóbr trwałych, a nawet artykułów pierwszej potrzeby. Spadki sprzedaży notują kategorie mebli, sprzętu AGD i RTV, odzieży i obuwia oraz żywności i napojów. Do tego, jak podaje Krajowy Rejestr Długów, branża handlowa ma 2,4 mld zł zaległości wobec kontrahentów. Jednocześnie sama musi odzyskać blisko miliard złotych od swoich klientów”.

Jak wynika z badania „Portfele polskich gospodarstw domowych pod presją rosnących cen”, przeprowadzonego na zlecenie KRD, na opcję: „Będę się starał opłacić wszystkie rachunki, ale będę oszczędzał w innych dziedzinach życia” – wskazuje co drugi Polak (52,1 proc.), którego spytano, co zrobi, jeśli rosnące koszty życia spowodują, że jego sytuacja finansowa się pogorszy i nie będzie mógł opłacać wszystkich swoich stałych zobowiązań.

Skutki wzrostu rachunków za energię

– W dyskusji o przyszłorocznym budżecie nie można zapomnieć o nowelizacji tegorocznego budżetu. Jego ostatnia aktualizacja pokazuje możliwą skalę „przestrzelenia” założeń dla budżetu na 2025 roku. Istnieje duże ryzyko, że dochody nie zostaną wykonane i na nic się wtedy zda kreatywna księgowość ministra finansów – przekonuje Mariusz Zielonka, główny ekonomista Konfederacji Lewiatan.

Z drugiej strony, w wypowiedzi dla „GP” ekspert wskazuje, że biorąc pod uwagę, iż cena zamrożenia energii w 2023 roku była wyraźnie niższa niż cena energii na rynku, obecne stopniowe wyłączanie nie będzie miało tak dużej skali oddziaływania. – Różnica między zamrożeniem cen dla gospodarstw domowych a cenami rynkowymi jest wyraźna, ale jej skala jest znacznie niższa niż w momencie wprowadzania do porządku prawnego mrożenia cen. Większe konsekwencje będzie miało odmrożenie cen dla przedsiębiorców, szczególnie tych mikro i małych, ale też trzeba pamiętać, że w wielu przypadkach obecne zamrożenie cen jest bliskie dostępnym stawkom rynkowym. Niemniej jednak to właśnie wzrostów kosztów energii, według indeksu Lewiatana (badanie z ostatniego tygodnia września br.), obawiają się najbardziej. To nastawienie przy wzroście rachunków za energię może skutkować podniesieniem cen dla konsumentów, szczególnie po stronie usług – podkreśla ekspert.

Znaczący wzrost „chwilówek”

W kontekście rosnących obaw naszego społeczeństwa o najbliższą przyszłość znamienny jest także znaczący wzrost w ostatnich miesiącach wartości pożyczek gotówkowych, tzw. chwilówek, udzielanych w rozmaitych, pozabankowych instytucjach.

Jak poinformowało Biuro Informacji Kredytowej, chodzi o pożyczki gotówkowe, które wypłacane są bezpośrednio na konto klienta i mogą być wykorzystywane na

FOT. ADOBESTOCK

dowolny cel, w tym podreperowanie budżetu domowego. Pożyczki takie udzielane są zwykle na niskie kwoty i krótkie okresy. Październikowa wartość sprzedaży pożyczek gotówkowych była wyższa o 44,6 proc. w porównaniu z październikiem ubiegłego roku. Przy czym od stycznia do października 2024 roku firmy pożyczkowe udzieliły łącznie ponad 4,7 mln pożyczek gotówkowych na kwotę prawie 12,3 mld zł, co oznacza wzrost o 53,7 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku.

Na problem ten zwrócił uwagę w rozmowie z „GP" prof. Zbigniew Krysiak, przewodniczący Rady Programowej Instytutu Myśli Schumana, który stwierdził m.in., że wzrost „chwilówek" „wcale nie wynika z rosnącego na nie popytu, ale z konieczności łatania dziury w budżetach domowych".

Dalszy wzrost cen

– Już podwyżka cen nośników energii związana z ich częściowym odmrożeniem od lipca tego roku położyła się cieniem na sytuacji finansowej w gospodarstwach domowych – uważa poseł Zbigniew Kuźmiuk. – Myślę też, że to, co stało się we wrześniu, tj. niespodziewany spadek sprzedaży detalicznej i niewielkie październikowe jej odbicie – wskazują na to, że stałe koszty związane z mieszkalnictwem powodują, iż ludzie decydują się na robienie oszczędności. I spodziewają się, że od 1 stycznia, mimo przesunięcia całkowitego odmrożenia cen na energię na 1 października, nie powstrzyma to dalszego wzrostu cen. Co więcej, wszyscy widzą, że rządzącym brakuje pieniędzy. W związku z tym niektóre propozycje rządu wyglądają na absurdalne. Między innymi że przesunięcie całkowitego odmrożenia cen dla instytucji samorządowych nastąpi od początku kwietnia. Czy ma to oznaczać, że właśnie od kwietnia będzie już tak ciepło, że nie trzeba będzie ogrzewać czy oświetlać żłobków, przedszkoli, szkół czy szpitali? Są to pomysły naprawdę absurdalne. Ponadto ustawa ta, przewidująca całkowite odmrożenie cen nośników energii dla gospodarstw domowych od IV kwartału, bez wątpienia ma charakter wyborczy, bo jedynie do końca września mają obowiązywać obecne, tylko częściowo dla nich odmrożone ceny. A więc obowiązywanie obecnych cen tylko do września oznaczałoby, że dalej z cenami to już „hulaj dusza – piekła nie ma"? Wszystko więc wskazuje na to, że przez kolejne miesiące przyszłego roku nasze społeczeństwo będzie się borykało z rosnącymi cenami prądu, gazu i ciepła – analizuje poseł.

Masowy wzrost liczby rodzin na granicy ubóstwa

– W przyszłym roku spodziewam się masowego wzrostu liczby rodzin, które będą egzystować na granicy ubóstwa – mówi prof. Zbigniew Krysiak.

Jego zdaniem należy również przewidywać, że osoby spłacające kredyty mieszkaniowe nie będą w stanie ich obsługiwać. – Oznacza to, że w konsekwencji banki będą podejmowały egzekucję narastającego zadłużenia. Przejawiać się to będzie utratą mieszkania bądź domu, które zostały nabyte z tych kredytów. Wówczas zwiększy się liczba osób na bruku. To będzie implikować sytuację znaną z poprzednich rządów Tuska. To znaczy, że dorośli członkowie rodzin będą wyjeżdżać za granicę w poszukiwaniu pracy. A to będzie w konsekwencji prowadziło również do wzrostu liczby rozwodów, do destrukcji życia rodzinnego. To również wpłynie bardzo mocno na zmniejszenie liczby urodzeń. A gdy panuje niepewność – bo przewiduję, że kolejne działania destrukcyjne Donalda Tuska na tym się nie zakończą – zawsze obserwuje się, że rodziny, małżeństwa nie decydują się na urodzenie kolejnych dzieci. To będzie podchwycone przez Donalda Tuska na zasadzie, że po co w tej sytuacji wypłacać 800+, skoro dzieci się nie rodzą? Wszystko to jeszcze bardziej będzie niszczyło wymiar ekonomiczny, duchowy, relacyjny i psychiczny polskich rodzin – dodaje naukowiec.

– Jeżeli ta sytuacja miałaby się znacząco poprawić, należałoby podać warunek: trzeba dążyć różnymi sposobami do jak najszybszych, nowych wyborów parlamentarnych. To jest jedyne lekarstwo, żeby usunąć rządy Donalda Tuska. Ponieważ wszystkie te jego działania są destrukcyjne. Zatem trzeba budować szeroki, społeczny, solidarny ruch oporu przeciwko obecnemu rządowi, przeciwko „superpaństwu" – uważa profesor Krysiak. **GP**

SPADA KONKURENCYJNOŚĆ POLSKICH FIRM

Konkurencyjność polskich firm spadła na przestrzeni ostatnich kwartałów, kwestią otwartą jest skala tego spadku: znaczna czy – na tle innych krajów regionu – umiarkowana? – uważają eksperci firmy Allianz Trade. Ich zdaniem niewątpliwie niskie koszty pracy nie są już atutem wyraźnie działającym na rzecz konkurencyjności polskich firm. Nie jest to jedynie efekt administracyjnych podwyżek płacy minimalnej. W pierwszej kolejności to rynek dokonał korekty płac – rynek wymusi też więc szukanie rozwiązań na zwiększenie konkurencyjności polskich firm.

NAJWIĘKSZY PROBLEM – WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA

Z najnowszego raportu firmy badawczo-analitycznej Zymetria wynika m.in., że od dwóch lat największą troską dla społeczeństwa pozostaje wzrost kosztów utrzymania. Odsetek ankietowanych deklarujących poprawę lub pogorszenie sytuacji finansowej jest analogiczny (28 proc.). Przy tym znacząco szybko rośnie grupa oceniającą ją negatywnie. 50 proc. Polaków deklaruje zadowolenie ze swojej aktualnej sytuacji finansowej, choć grupa ta zmniejsza się. Od maja wzrosła też do 91 proc. liczba osób zauważających w codziennym życiu wzrost cen.

FOT. PIXABAY

sklep.gazetapolska.pl

HISTORIA, KTÓRA KSZTAŁTUJE NASZĄ TOŻSAMOŚĆ

– od duchowych poszukiwań po dramaty wojenne

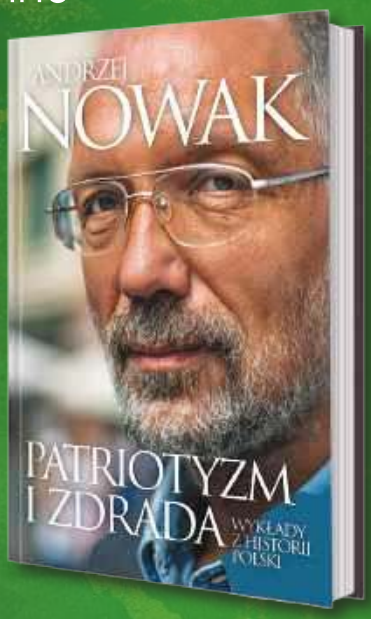

PATRIOTYZM I ZDRADA. WYKŁADY Z HISTORII POLSKI

PROF. ANDRZEJ NOWAK

Format: 160x225 mm | **Liczba stron:** 328 | **Oprawa:** twarda

Prof. Andrzej Nowak w swojej książce oferuje zbiór wykładów, które stanowią doskonałe kompendium wiedzy o historii Polski, postrzeganej przez pryzmat patriotyzmu, zdrady i narodowej tożsamości. Wnikliwa analiza losów Polski, od jej początków po współczesność, pozwala czytelnikowi spojrzeć na historię z nowej perspektywy. Autor stawia pytania o lojalność wobec ojczyzny, odpowiedzialność obywatelską i konsekwencje działań podejmowanych przez Polaków w momentach kryzysowych. To książka nie tylko dla miłośników historii, ale także dla tych, którzy pragną zrozumieć złożoność narodowych wyborów.

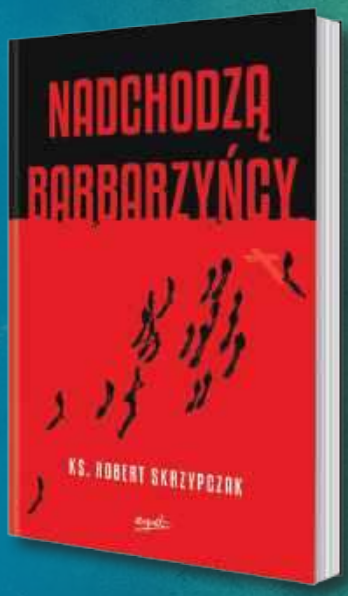

NADCHODZĄ BARBARZYŃCY. KATECHEZA BOGA W WYDARZENIACH

KS. PROF. ROBERT SKRZYPCZAK

Format: 143x205 mm | **Liczba stron:** 400 | **Oprawa:** broszurowa ze skrzydełkami

Książka ks. prof. Roberta Skrzypczaka to refleksyjna katecheza, która porusza objawienie Bożego działania poprzez doniosłe wydarzenia historyczne. Autor, łącząc wnikliwą analizę biblijną z historią, stawia pytania o sens cierpienia, zła oraz Bożej obecności w historii ludzkości. To książka dla osób szukających głębszej odpowiedzi na pytania o wiarę, moralność i obecność Boga w burzliwych czasach. Skrzypczak prowadzi czytelnika przez trudne wydarzenia historyczne, oferując perspektywę, która pozwala zrozumieć Boży plan w kontekście naszego codziennego życia.

ARNHEM – DŁUG HAŃBY

MAREK STELLA-SAWICKI

Format: 145x215 mm | **Liczba stron:** 528 | **Oprawa:** miękka

Książka Marka Stelli-Sawickiego to pasjonująca relacja z jednej z najbardziej dramatycznych bitew II wojny światowej, bitwy o Arnhem, której wynik miał ogromne znaczenie dla losów całej wojny. Autor nie tylko przedstawia wydarzenia wojenne, ale również analizuje polityczne i wojskowe błędy, które doprowadziły do klęski alianckiej. To książka pełna emocji, która ukazuje, jak wielki koszt płaciły zarówno armie, jak i ludność cywilna w czasie wojennego chaosu. Dla pasjonatów historii militarnej to pozycja obowiązkowa, pozwalająca lepiej zrozumieć jedno z kluczowych starć II wojny światowej.

Zamów w naszym sklepie pod adresem **sklep.gazetapolska.pl** | **tel. 722 111 655, 887 885 577**

Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp z o.o.
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa

Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**
sklep@gazetapolska.pl

sklep.gazetapolska.pl
Sklep Niepodległego Polaka

KOŚCIÓŁ W LICZBACH
– czy są powody do obaw?

Leszek
Galarowicz
albicla.com/LeszekGalarowicz

NIEPOKOJĄCE PRZEMIANY

Na początku grudnia tego roku ukazał się najnowszy raport Instytutu Statystyk Kościoła Katolickiego, który jest swego rodzaju diagnozą kondycji Kościoła w naszym kraju oraz przemian w nim zachodzących. Uczestnicy konferencji, na której prezentowano wyniki raportu, uspokajali, że nie wskazują one na „istotny kryzys Kościoła", ale wydaje się, że przypomina to trochę zaklinanie rzeczywistości. Zmniejszająca się liczba uczęszczających regularnie na niedzielną Mszę świętą, mniej księży, zakonników, alumnów i sióstr zakonnych, spadające wskaźniki przyjmowania sakramentów – są aż nadto widoczne. Nie do końca uspokaja głos badaczy, którzy zdają się mówić, że bardziej jest to kryzys społeczny, demograficzny niż kryzys Kościoła.

Od dłuższego czasu z niepokojem obserwujemy przemiany, które zachodzą w Kościele katolickim nie tylko w Europie, lecz także w Polsce. Niestety coraz więcej zjawisk negatywnych, symptomów kryzysu dociera do naszego kraju. Więcej piszę o tym w swojej nowej książce „Prawda o polskim Kościele". Ta prawda jest nie tylko trudna do uchwycenia, ale w związku z szybkimi przemianami, które w nim zachodzą, coraz trudniej odpowiedzieć na pytanie o to, jaki jest w istocie obraz Kościoła w Polsce. Mark Twain twierdził, że „są trzy rodzaje kłamstwa: kłamstwa, bezczelne kłamstwa i statysty-

TO WAŻNE!

Kościół to wciąż największa po państwie instytucja, która udziela pomocy drugiemu człowiekowi: rodzinom, małżonkom, osobom w nałogach, kryzysach samobójczych, samotnym matkom, bezdomnym, słabym itd.

FOT. ADOBE STOCK

ki", co akurat w odniesieniu do twardych danych dotyczących Kościoła nie do końca znajduje potwierdzenie. Liczby, które widnieją w najnowszym raporcie ISKK „Kościół w liczbach – w kierunku dywersyfikacji praktyk religijnych", mówią bowiem bardzo wiele o przemianach, którym podlega Kościół.

Wnioski z raportu

Na wstępie warto wskazać najważniejsze wnioski, które płyną z tego dokumentu. Niestety większość nie napawa optymizmem. Jedyny istotny wskaźnik obecny w raporcie, który się nie zmniejsza, to liczba osób przyjmujących Komunię świętą. Pozostałe maleją szybciej lub bardziej stopniowo. Spada liczba udzielanych sakramentów. O ile spadek liczby chrztów można wytłumaczyć kryzysem demograficznym, o tyle znacznie mniejszej liczby sakramentalnych małżeństw nie da się wytłumaczyć wyłącznie czynnikami zewnętrznymi. Warto przywołać statystyki udzielanych małżeństw kościelnych. W 2019 roku ogółem zostało zawartych ponad 125 tys. małżeństw sakramentalnych. Tymczasem cztery lata później było ich o ponad 40 tys. mniej. W 2023 roku zostało bowiem udzielonych niecałe 80 tys. małżeństw. Różnica jest więc naprawdę znacząca. Nie znaczy to, że spada wyłącznie liczba małżeństw zawieranych w kościele. W ostatniej dekadzie można bowiem zaobserwować malejącą liczbę ślubów w ogóle. Niepokojące jest to, że zmniejsza się odsetek małżeństw zawieranych w Kościele w stosunku do wszystkich ślubów. Rok do roku jest też coraz mniej nowych księży, alumnów, zakonników i sióstr. Spada liczba uczniów uczęszczających na lekcje religii. Przez ostatnie pięć lat spadek wynosi niemal 10 proc. Coraz mniej osób uczestniczy regularnie w niedzielnej Mszy świętej. Przez ponad 20 lat ten odsetek zdecydowanie się zmniejszył. W 2000 roku było to niecałe 50 proc., a w 2023 roku tylko niecałe 30 proc. Jeśli dodamy do tego fakt, że osłabienie religijności jest najbardziej widoczne w pokoleniu 20-, 30-latków, to przyszłość Kościoła jest wielką niewiadomą.

Coraz słabsza religijność

Nie ma wątpliwości, że religijność Polaków z roku na rok jest coraz słabsza. Nie jest to może proces galopujący, ale zdecydowana większość wskaźników poziomu religijności dołuje. Niestety, próżno szukać znaków, które wlałyby nadzieję, że to zjawisko systematycznego osłabienia religijności wyhamuje, a trend się odwróci. Można zaryzykować stwierdzenie, że w obecnym układzie politycznym kryzys Kościoła będzie się pogłębiał. Jedną z przyczyn jest atak ze strony ministerstwa edukacji. Szefowa tego resortu Barbara Nowacka jako jeden z głównych punktów swojego programu uczyniła marginalizowanie roli Kościoła przez usunięcie katechezy z przedmiotów wliczanych do średniej bądź zapowiedzi ograniczenia zajęć do jednej godziny tygodniowo. Zresztą ministerstwo pod przewodnictwem Nowackiej jest niemal w ciągłym konflikcie z Episkopatem, podejmuje rozmaite działania, które godzą w chrześcijański świat wartości, jak na przykład pomysł przemycania edukacji seksualnej pod przykrywką edukacji zdrowotnej. Duże znaczenie dla losów Kościoła w naszym kraju będą miały wybory prezydenckie. Jeśli wygra je kandydat lewicowo-liberalny, jest oczywiste, że pozycja Kościoła będzie coraz słabsza. Ksiądz prof. Andrzej Kobyliński, etyk z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, przyznaje, że „Polska z jednej strony jest ciągle najbardziej religijnym krajem w Europie, ale z drugiej strony mamy pierwsze miejsce nie tylko w Europie, ale i na całym świecie, gdy chodzi o galopującą sekularyzację dzieci i młodzieży". Nie bez wpływu na Kościół w naszym kraju jest atmosfera duchowa w Europie Zachodniej, skąd przychodzą do nas rozmaite przejawy kryzysu wartości.

Przyszłość Kościoła w Polsce

Jaka zatem przyszłość rysuje się przed Kościołem w Polsce? We wstępie do książki „Ogień w Kościele" czytamy: „Dziś wiele dróg jest do siebie podobnych, choć prowadzą w odmiennych kierunkach. W moim biednym Kościele dużo dziś niepewności i zabłąkania. Postępujemy, jakbyśmy zapomnieli, którędy do nieba. Jakbyśmy stracili pewność. Dużo brudnych i posępnych chmur spowija niebo; niemal nic spoza nich nie widać. Jedni twierdzą, że się przejaśnia; inni wręcz przeciwnie – że zanosi się na długotrwałe zachmurzenie". Nie można jednak zapominać o drugim obliczu Kościoła, w którym na pierwszy plan wysuwa się dobro. Kościół to wciąż największa po państwie instytucja, która udziela pomocy drugiemu człowiekowi: rodzinom, małżonkom, osobom w nałogach, kryzysach samobójczych, samotnym matkom, bezdomnym, słabym itd. Nie wiadomo jednak, jak długo będzie jeszcze odgrywał tak znaczącą rolę w polskim krajobrazie oraz w jakim stopniu zachowa w przyszłości swoją obecną tożsamość. **GP**

Konrad
Wysocki
albicla.com/KonradWysocki

Święta w żołnierskim wydaniu

NA SŁUŻBIE – NIE ZNACZY, ŻE SMUTNE

Czasem kilkaset, czasami kilka tysięcy kilometrów od domu. Czuwając nad bezpieczeństwem ojczyzny, strzegąc polskiej granicy czy uczestnicząc w misji zagranicznej. Pod względem wykonywanych obowiązków Wigilia i Boże Narodzenie niczym nie różnią się od codziennej służby wojskowej, jednak polscy żołnierze wszędzie tam, gdzie to możliwe, tworzą namiastkę świątecznego klimatu.

Mało jest państw, w których Święta Bożego Narodzenia są obchodzone tak rodzinnie jak w Polsce. Dzielenie się opłatkiem i składanie życzeń, tradycyjna wigilijna wieczerza, a na niej 12 potraw, wspólne kolędowanie, obdarowywanie prezentami. Bardzo często to jedyny okres w roku, w którym rodzina może spotkać się w komplecie, porozmawiać, nacieszyć swoją obecnością. Przy świątecznym stole zostawiamy puste miejsce i nakrycie, czekające na zbłąkanego wędrowca. W wielu rodzinach symbolizuje ono także tych, których kochamy, a którzy nie mogą być z nami. Jest wiele zawodów, dla których święta to normalny czas pracy. Dotyczy to także żołnierzy strzegących bezpieczeństwa naszej ojczyzny czy realizujących zadania mandatowe w polskich kontyngentach wojskowych, rozsianych po całym świecie.

Służba na granicy

Utrzymujące się zagrożenie i wojna hybrydowa, realizowana przez białoruski reżim, powodują, że wielu polskich żołnierzy również tegoroczne Święta Bożego Narodzenia spędzi na służbie przy wschodniej granicy. W przypadku Wojsk Obrony Terytorialnej będzie to około tysiąca żołnierzy. Warto zaznaczyć, że w WOT to sami żołnierze zgłaszają akces do służby w tym szczególnym czasie. – Jak co roku żołnierzy przed świętami odwiedzi dowódca WOT, odbędzie się też wojskowa Wigilia.

MIKOŁAJ DOSTAŁ ZGODĘ

By Święty Mikołaj mógł bez problemu dotrzeć z prezentami, nie tylko do najmłodszych, Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych (DO RSZ) wydało specjalną zgodę na podróżowanie saniami w polskiej przestrzeni powietrznej.

Sama służba nie różni się od tej codziennej, będą prowadzone wspólne patrole ze Strażą Graniczną – wyjaśnia w rozmowie z „GP" kpt. Marta Gaborek, oficer prasowa 2. Lubelskiej Brygady OT. Jak dodaje, część żołnierzy WOT w czasie świąt będzie też obecna na Dolnym Śląsku w ramach trwającej operacji „Feniks", związanej z niwelowaniem skutków tegorocznej powodzi. Również tam planowana jest Wigilia z dowódcą WOT i poczęstunek dla żołnierzy. – Jeżeli chodzi zarówno o spotkania opłatkowe, jak i bezpośredni czas świąt, wojskowe kuchnie stają na wysokości zadania. Nie brakuje świątecznych potraw, w tym typowo wigilijnych – dodaje. – To, co równie ważne, to fakt, że żołnierze WOT sprawujący służbę w czasie świąt mają możliwość kontaktu z rodziną, co niewątpliwie przyczyni się do poczucia choćby namiastki świątecznej atmosfery – uzupełnia kpt. Marta Gaborek.

Wigilia w bazie i święta... po świętach

Łotwa, Rumunia, Bośnia i Hercegowina, Kosowo, Turcja, Włochy, a także Irak, Liban i Republika Środkowoafrykańska – w tych miejscach zadania mandatowe wykonują żołnierze polskich kontyngentów wojskowych (PKW). I choć wojskowych dzielą tysiące kilometrów od domu, rodziny i najbliższych, potrafią stworzyć choćby namiastkę świątecznego klimatu. Tak zresztą jest już od wielu lat. – Pierwsze święta na służbie poza granicami Polski spędziłem w 1992 roku na misji w Jugosławii. Panowały tam bardzo ponure warunki, jednak jakimś cudem udało się zorganizować choinkę i opłatek. Pozwalało to złapać chwilę oddechu i poczuć namiastkę polskiej tradycji, choć z racji charakteru misji, o świątecznej atmosferze można było tylko pomarzyć. Inaczej wyglądała już późniejsza misja NATO w Kosowie. Jeden z majorów armii amerykańskiej przebrał się za Mikołaja, było bardzo wesoło. Przy wigilijnym stole zasiedliśmy wspólnie z żołnierzami z USA, Litwy i Ukrainy. Oczywiście nie trwało to zbyt długo, bo jednak służba jest służbą – wspomina w rozmowie z „GP" gen. Roman Polko, były dowódca Jednostki Specjalnej GROM. Jak dodaje, przed laty był problem z przygotowaniem polskich świątecznych potraw w bazach, jednak z pomocą przychodzili politycy, którzy przylatywali do żołnierzy ze świąteczną wizytą. – Przywożono wtedy m.in. półprodukty, z których wojskowym kucharzom udawało się przyrządzić część potraw. Zdarzało się, że otrzymywaliśmy również drobne upominki. Dla żołnierzy sprawujących służbę miało ogromne znacznie to, że się o nich pamięta, że mogą podzielić się opłatkiem i mieć choćby namiastkę tej świątecznej atmosfery – wskazuje nasz rozmówca. Ujawnia też swój „patent" na spędzenie świątecznego czasu z rodziną. – Po prostu „przenosiliśmy" święta o tydzień lub dwa do przodu, kiedy miałem już możliwość powrotu ze służby. Oczywiście to nie to samo, ale zawsze coś – dodaje.

Żołnierskie jasełka

– Jeżeli nie było podwyższonego alertu zagrożenia, to każdy dowódca planował wszystko tak, by święta spędzić wyjątkowo – wspomina z kolei Robert Kopyto, były żołnierz Jednostki Wojskowej Komandosów w Lublińcu (JWK), uczestnik kilku misji zagranicznych. – Obowiązki służbowe były najważniejsze, ale zawsze spotykaliśmy się na uroczystej Wigilii. Była kolacja z polskimi 12 daniami, wspólne życzenia. Na ten czas dowódca PKW ściągał świąteczne jedzenie z Polski, które przylatywało samolotami CASA C-295. W tym szczególnym okresie wszyscy myśleli o swoich rodzinach, które zostały w Polsce – dodaje. – Pod tym względem trudna była misja w Iraku w 2003 roku, ponieważ znacznie ograniczony był dostęp do telefonów, a o komunikatorach internetowych jeszcze nikt nie słyszał – dodaje. – Jednak wszystkie zmiany z Jednostki Wojskowej Komandosów, nieważne czy to Irak, czy Afganistan, miały to szczęście, że tworzyli je żołnierze z jednego zespołu bojowego. Nie było przypadkowych osób. Pamiętam, że we wspomnianym Iraku w 2003 roku były nawet jasełka przygotowane przez naszych żołnierzy. Zawsze spędzaliśmy bardzo rodzinnie święta, choć z dala od najbliższych – kończy nasz rozmówca. **GP**

Choć wojskowych na zagranicznych misjach dzielą tysiące kilometrów od domu, rodziny i najbliższych, potrafią stworzyć choćby namiastkę świątecznego klimatu.

FOT. PIOTR PIMOWARSKI / FOTONEWS / FORUM

KLUBY GAZETY POLSKIEJ

Ryszard
Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP”

Patriotyczne spotkania

Bełchatów stał się miejscem wyjątkowego spotkania, które przyciągnęło tłumy mieszkańców miasta i okolic.

Chętnych na spotkanie w Bełchatowie było dwukrotnie więcej, niż pomieścić mogło

Redaktor naczelny „Gazety Polskiej” i Telewizji Republika Tomasz Sakiewicz gościł wraz z ekspertem ds. bezpieczeństwa Piotrem Grochmalskim i bardem Strefy Wolnego Słowa Pawłem Piekarczykiem na zaproszenie organizatora wydarzenia, Klubu „Gazety Polskiej” w Bełchatowie. Spotkanie, które odbyło się w wypełnionej po brzegi sali, stało się okazją do ożywionej dyskusji o przyszłości Polski, roli mediów i wyzwaniach stojących przed środowiskami patriotycznymi. Już od pierwszych minut wydarzenia atmosfera była pełna energii. W sali głośno wybrzmiewały okrzyki: „Republika! Republika!”. Uczestnicy podkreślali, że stacja jest dla nich ważnym źródłem informacji. Tomasz Sakiewicz w trakcie swojego przemówienia odniósł się do kluczowych tematów społecznych i politycznych, które w ostatnich latach zdominowały debatę publiczną. Ważnym wątkiem spotkania była także rola niezależnych mediów w dzisiejszym świecie. Paweł Piekarczyk wzbogacił wydarzenie swoim występem artystycznym. Wykonał kilka utworów, które poruszyły serca uczestników i wpisały się w patriotyczny charakter spotkania. Gościem spotkania był także prof. Piotr Grochmalski, uznany ekspert ds. bezpieczeństwa, który przedstawił swoje analizy dotyczące wyzwań stojących przed Polską w kontekście geopolityki i bezpieczeństwa narodowego. Na spotkaniu w Bełchatowie zgromadziło się ponad 400 osób. Chętnych na spotkanie było dwukrotnie więcej, niż pomieścić mogło oratorium Kościoła Narodzenia NMP.

W minionym tygodniu dr Karol Nawrocki, obywatelski kandydat na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, odwiedził Tomaszów Mazowiecki. Spotkanie, zorganizowane przez kluby „Gazety Polskiej” w Tomaszowie Mazowieckim, Łodzi i Piotrkowie Trybunalskim, przyciągnęło tłumy sympatyków, którzy z entuzjazmem witali kandydata i żywo uczestniczyli w rozmowach o przyszłości Polski. Karol Nawrocki w swoich wystąpieniach podkreślał znaczenie jedności narodowej i energii obywatelskiej w budowaniu lepszej przyszłości dla kraju. Kandydat na prezydenta wielokrotnie zaznaczał, że Polacy są kluczem do sukcesu, a ich zaangażowanie w sprawy publiczne i oddolne inicjatywy mogą przynieść realne zmiany. Jego trasa wiodła także przez Bełchatów, gdzie został powitany z wielkim entuzjazmem. Sala wypełniła się po brzegi, a liczba chętnych do udziału w wydarzeniu przerosła wszelkie oczekiwania.

Klub „Gazety Polskiej” Białystok-Centrum zorganizował spotkanie z Maciejem Wąsikiem, posłem do Parlamentu Europejskiego. Podczas spotkania europoseł opowiedział o swojej pracy w PE oraz o tym, co obecnie tam się dzieje. Podzielił się również wspomnieniami z czasów, kiedy był jednym ze współzałożycieli Fundacji „Pamięć”, która pierwsza podjęła działania w celu upamiętnienia Żołnierzy Wyklętych. Spotkanie było również okazją do omówienia aktualnych wydarzeń w Polsce. Przybyły gość odpowiadał na pytania uczestników. Na zakończenie spotkania przewodniczący Klubu „Gazety Polskiej” Białystok-Centrum, Andrzej Dąbrowski, w imieniu członków klubu wręczył europosłowi pamiątkowy album przedstawiający historię życia Danuty Siedzikówny „Inki”, sanitariuszki AK.

Kilkuset sądeczan zjawiło się na sądeckim Rynku, by u stóp pomnika Ojca Świętego Jana Pawła II zaprotestować przeciwko planom koalicji 13 grudnia wprowadzenia do polskich szkół pod pozorem edukacji zdrowotnej, a tak naprawdę seksualnej, permisywnej indoktrynacji dzieci i młodzieży, naruszającej wprost konstytucyjne prawo rodziców do wychowania własnych dzieci. W trakcie protestu głos zabrało wielu przedstawicieli organizacji społecznych i politycznych, samorządowców i nauczycieli. Tomasz Baliczek, przewodniczący Klubu „Gazety Polskiej” w Nowym Sączu im. Jana Olszewskiego, który był współorganizatorem protestu, zabierając głos, zwrócił się do organizatorów i uczestników: „Budźmy się! Zwróćmy uwagę, że idą po nasze dzieci! To rodzina powinna decydować o wychowaniu swojego dziecka, a nie państwo. Kiedyś państwo już wchodziło w ideolo-

FOT. ARCH.

oratorium Kościoła Narodzenia NMP.

giczne wychowanie młodego człowieka i jak się to skończyło, doskonale wiemy. II wojna światowa, faszyzm, komunizm. To właśnie te ideologie, które wchodziły z nauką do szkół, doprowadziły do tego kataklizmu. (...) Europa idzie naprawdę w złym kierunku. My, rodzice i dziadkowie, i całe społeczeństwo, musimy powiedzieć zdecydowanie: »stop!«. Nie zgadzamy się na taką formę odwrotności edukacji, to może przynieść już niedługo bardzo złe konsekwencje. O to tym wszystkim ideologom chodzi. Im chodzi o kasę, o to, żeby mieć bezwolnego i bezrozumnego wyborcę (...), żeby mieć pełną kontrolę nad każdą sferą naszego życia. Dlatego nie zgadzamy się, żeby państwo wkraczało do naszych domów i mówiło nam, jak mamy wychowywać dzieci".

Klub „Gazety Polskiej" Kościerzyna przyłączył się na swoim terenie do „Protestu przeciwko deprawacji dzieci", który zorganizowały organizacje patriotyczne w Warszawie. Na kościerskim rynku zebrano się, aby wyrazić swoje niezadowolenie wobec zatruwających umysły małoletnich „nowoczesnym" programom nauczania, wprowadzanych przez obecną minister edukacji narodowej. Wszyscy byli zgodni, że obowiązkiem dorosłych jest troska o dzieci i młodzież, aby były światłem i mądrością naszego narodu. Do protestu dołączyła liczna grupa mieszkańców Kościerzyna podzielająca postulaty protestujących. **GP**

ZAPROSZENIA klubowe

NOWA SÓL – reaktywacja klubu „Gazety Polskiej", przewodniczącym został Ryszard Szablowski, tel.: +48 882 155 565, e-mail: klubgp.nowasol@gmail.com

BERLIN – koncert bożonarodzeniowy 21 grudnia, godz.19, bazylika na Lilienthalstraße 5, Berlin, Niemcy.

ALEKSANDRÓW ŁÓDZKI – zaproszenie na spotkanie z red. naczelnym „Gazety Polskiej", „Gazety Polskiej Codziennie", prezesem Telewizji Republika Tomaszem Sakiewiczem oraz bardem Strefy Wolnego Słowa Pawłem Piekarczykiem. 15 stycznia 2025, godz. 18, ul. Wojska Polskiego 128, Aleksandrów Łódzki.

Kontakt dla osób, które chcą założyć klub „GP"

Tomasz Sakiewicz
REDAKTOR NACZELNY „GP"
e-mail: tomasz.sakiewicz@gazetapolska.pl

Ryszard Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP"
e-mail: ryszard.kapuściński@gazetapolska.pl

Ewa Wójcik
BIURO KLUBÓW „GP"
ul. Bracka 15, I piętro
31-005 Kraków
e-mail: klubygp@gazetapolska.pl
tel. (12) 422 03 08, 505 038 217

WIĘCEJ INFORMACJI NA WWW.KLUBYGP.PL

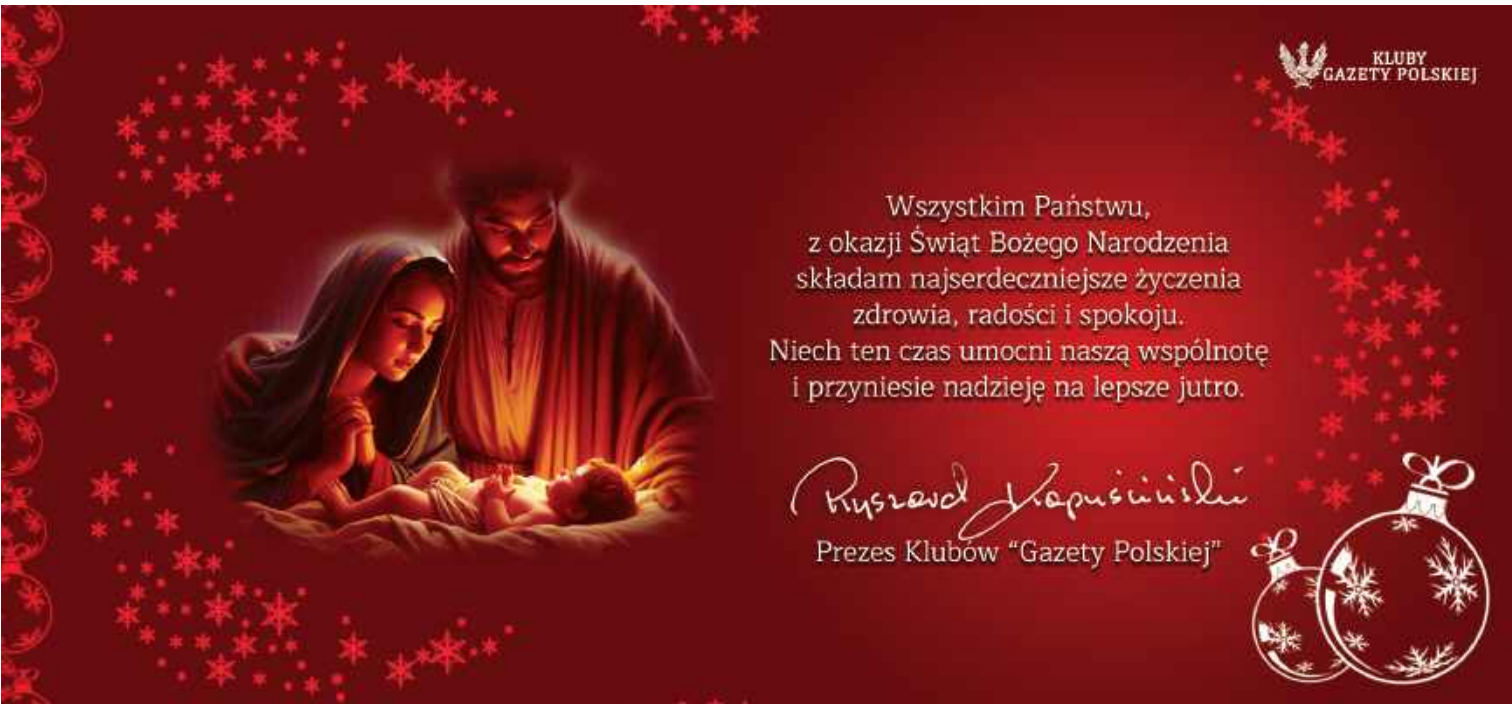

Sylwia
Krasnodębska
SZEF DZIAŁU KULTURA
albicla.com/SylwiaKrasnodebska

PIERWSZA TAKA NOC...

WYSTRZAŁOWY SYLWESTER Z REPUBLIKĄ NA LUBELSZCZYŹNIE

Czy można chcieć kończyć tak wspaniały rok? Rok, który sprawił, że Telewizja Republika stała się fenomenem rynku medialnego w kraju? Tak, można, bo wsparcie od widzów pozwala patrzeć z odwagą w przyszłość. Jedno jest pewne: taki rok trzeba zakończyć z przytupem. I odpowiedzią na tę potrzebę będzie impreza Wystrzałowy Sylwester z Republiką na Lubelszczyźnie. Co warte podkreślenia, będzie to coś więcej niż rozrywkowy koncert w Chełmie.

Czy jest inna telewizja, która zanotowała ponadsześciotysięczny procentowy wzrost oglądalności w ciągu jednego zaledwie roku? I wskoczyła na podium stacji informacyjnych w kraju, coraz częściej będąc pierwszym kanałem informacyjnym, pokonując takie stacje jak: TVP Info, Polsat News i w końcu TVN24? Mimo że był to tak fenomenalny rok naszego wielkiego sukcesu, nie kończymy go z żalem. Siłą naszych widzów odważnie patrzymy w przyszłość, chcąc nie tyle zdobywać więcej – ile dawać więcej. Więcej informacji, prawdy, rzetelnej pracy – Państwu, naszym widzom, którzy wsparli nas w tym roku na skalę niespotykaną.

Nie tylko koncert

Wystrzałowy Sylwester z Republiką na Lubelszczyźnie jest więc nie tylko koncertem mającym wprowadzić chełmską publiczność, widzów Republiki i internautów w taneczny nastrój. Twórcy imprezy postawili sobie za cel zorganizowanie spotkania Polaków. Ponad sporami i podziałami. Republika do świętowania zaprasza wszystkich. A powodów do celebrowania jest wiele. To choćby ogromny sukces stacji, która osiągnęła w krótkim czasie takie wzrosty oglądalności, że na trwałe wpisana będzie do podręczników medioznawstwa jako fenomen. Wystrzałowy Sylwester z Republiką na Lubelszczyźnie dla twórców tej stacji ma być przede wszystkim ogromnym podziękowaniem dla naszych widzów, którzy okazali wielką mobilizację.

Na rynku w Chełmie

Milionowa publiczność przed telewizorami i milionowa publiczność internetowa zostaną obdarowane przez Republikę kilkugodzinnym koncertem na rynku w Chełmie. Tak jak nasz sukces oglądalności nie mógł się obyć bez naszych widzów, tak Wystrzałowy Sylwester z Republiką nie miałby prawa istnieć, gdyby nie ogromne wsparcie naszych partnerów, a przede wszystkim przyjaciół – marszałka województwa lu-

FOT. YOUTUBE

Organizując pierwszy tak duży koncert pod sztandarami najprężniej rozwijającej się telewizji w kraju, gościć będziemy wielkich i uwielbianych artystów.

belskiego Jarosława Stawiarskiego i prezydenta miasta Chełma, Jakuba Banaszka. Nasz taneczny koncert, który odbędzie się w ostatni dzień grudnia, będzie też wspaniałą promocją tego miasta, i szerzej – regionu. Sylwester na rynku w Chełmie na placu Edwarda Łuczkowskiego, chełmskiego społecznika i lekarza o wielkim sercu, będzie okazją do podkreślenia atrakcyjności tej okolicy. Z przywołaniem intrygującej legendy o niedźwiedziu, któremu przypisano miano ducha, tajemnicy kredowej kopalni i uroków przyrody ziemi lubelskiej. To z tego regionu pochodzi zjawiskowo piękna Miss Polonia i dzielna sportsmenka, która zsolidaryzowała świat kibiców – wicemistrzyni olimpijska, pięściarka Julia Szeremeta. Liczymy, że nasz taneczny wieczór uszlachetni swoją gracją i talentem grupa łyżwiarek z tego regionu, a konkretnie z Lublina.

Wszyscy Polacy to jedna rodzina

Organizując pierwszy tak duży koncert pod sztandarami najprężniej rozwijającej się telewizji w kraju, gościć będziemy wielkich i uwielbianych artystów. Na nowoczesnej scenie, przy użyciu najnowszych technologii scenicznych i realizacyjnych (kilkanaście kamer, w tym dwa drony) podziwiać będziemy kultowych i rozpoznawalnych wykonawców, takich jak Kombi Łosowski, Lombard, Don Vasyl, Weekend, Bayer Full, Milano, Top One czy Piękni i Młodzi. Zgromadzona na historycznym rynku wielotysięczna publiczność bawić się będzie przy takich hitach jak: „Ona tańczy dla mnie", „Szklana pogoda", „Majteczki w kropeczki", „Przeżyj to sam", „Słodkiego miłego życia", „Biały miś", „O Tobie, kochana", „Zatańczysz ze mną jeszcze raz", „Czterdzieści lat minęło", „HiFi" czy „Wszyscy Polacy".

Ten rok pokazał, że ze wspaniałą widownią telewizyjną Republika mogła osiągnąć niemożliwe. Nie mamy wątpliwości, że Wystrzałowy Sylwester z Republiką na Lubelszczyźnie przejdzie do historii jako wydarzenie artystyczne, które zelektryzuje cały kraj i odbije się szerokim echem we wszystkich mediach w Polsce. Nie może być inaczej, skoro 2024 rok przeszliśmy w tak przebojowy sposób, że tylko przebojem właśnie i z ogromnym entuzjazmem możemy wejść w nowy, 2025 rok. **GP**

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

WESPRZYJ DZIENNIKARZY
mediów Strefy Wolnego Słowa

FUNDACJA NIEZALEŻNE MEDIA
GAZETA POLSKA
Gazeta Polska
niezależna.pl
NOWE PAŃSTWO
R

Zachęcamy wszystkich do wpłaty na FUNDACJĘ NIEZALEŻNE MEDIA
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Nr konta: 62 1240 1053 1111 0010 5517 7864
TYTUŁEM – DAROWIZNA NA RZECZ FUNDACJI NIEZALEŻNE MEDIA

www.fundacjaniezaleznemedia.pl

ZACISZE MELOMANA

★★★★★★

KOLĘDOWY NIEZBĘDNIK

TheHoor, KOLĘDY. CHRISTMAS CAROLS A CAPELLA
DUX

Cały rok czekamy na ten moment, by móc wreszcie oddać się magicznej atmosferze Świąt Bożego Narodzenia. Warto przy okazji uzupełnić nasz płytowy „kolędowy niezbędnik" o nowe, ciekawe wydawnictwa. Jednym z nich jest bez wątpienia album wągrowieckiego chóru TheHoor, który pod batutą Tomasza Kotwicy przygotował zbiór najpiękniejszych polskich utworów, wzbogaconych o znakomite wykonanie ukraińskiej pieśni „Szczedryk" oraz pochodzącą ze zbioru George'a Ratcliffe-'a Woodwarda „Ding Dong Merrily on High". Niespodzianką jest też kilka świątecznych organowych improwizacji w wykonaniu warszawskiego solisty Michała Dąbrowskiego.

★★★★★★

STONESI I ŚWIĘTY MIKOŁAJ

The Rolling Stones, WELCOME TO SHEPHERDS BUSH
Universal Music

Jeśli nie mają Państwo jeszcze pomysłu na prezent pod choinkę, z pomocą przychodzą Mick Jagger z kompanami, wydając kolejny koncertowy zestaw „Welcome To Shepherds Bush". Muzyka The Rolling Stones łączy przecież pokolenia, a na ogromnych show legendy rock'n'rolla wspólne wyjścia dziadków z wnukami wcale nie należą do rzadkości. Tym razem dwupłytowy album z największymi hitami i gościnnym udziałem Sheryl Crow zarejestrowany został w 1999 roku, dla zaledwie garstki szczęśliwców i w miejscu jak na Stonesów dość kameralnym – w jednym z londyńskich klubów. Nic jednak straconego, zespół w przyszłym roku zapowiada powrót na europejskie sceny – nie przegapcie biletów!

Przygotował
Marek **Kalinowski**

KSIĄŻKA { BIOGRAFIA }

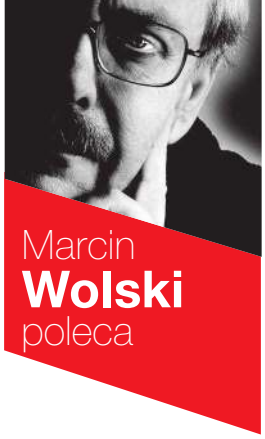

Marcin **Wolski** poleca

★★★★★★

Zatarte ślady

„Będziesz ukrzyżowany"
Krzysztof Kąkolewski
ZYSK-i Ska, Poznań 2024

Od uprowadzenia, a następnie zamordowania błogosławionego Jerzego Popiełuszki upłynęło 40 lat, a my nadal nie poznaliśmy pełnych okoliczności tej zbrodni. Nie znamy czasu, miejsca ani pełnej listy sprawców, a tym bardziej mocodawców. Tajemniczy pozostaje cel czynu, który podczas inscenizowanego procesu został uznany za akt bezsensownej agresji. Praca Krzysztofa Kąkolewskiego „Będziesz ukrzyżowany", a zwłaszcza stawiane w niej pytania, nie straciły dramatycznej aktualności. Pośród wielu interesujących wątków, za którymi podąża zmarły przed dziewięciu laty reporter – stawia przekonującą hipotezę. Bezpieka nie zamierzała księdza zabić – miała ku temu wiele innych okazji – chciała go zwerbować. Temu służyły kilkudniowe tortury, które powinny go złamać. Popiełuszko w Rzymie, przy polskim papieżu – cóż to byłaby za zdobycz! Reszta scenariusza też była gotowa, oskarżenie o porwanie podziemia niepodległościowego, brawurowe odbicie przez oficerów SB… Mocodawcy z Kremla, bo tam Kąkolewski umieszcza główny ośrodek decyzyjny, nie wzięli pod uwagę, że nie da się zwerbować świętego. Niewzruszona wiara stanowiła skuteczną ochronę przed kuszeniem czerwonego diabła. Niestety niezłomnego księdza ze śladami bestialskich tortur nie można było wypuścić. Zabójstwo, a następnie sfingowany proces, uznano za mniejsze zło, przydatne w dodatku przy wewnątrzpartyjnych porachunkach. Nie wzięto pod uwagę, że martwy ksiądz okaże się dla reżimu Jaruzelskiego jeszcze groźniejszy. Jego śmierć zelektryzowała miliony Polaków, dała impuls do walki, a ofiara, jak przedziwnie bywa w historii, dała zaczyn odrodzonej Rzeczypospolitej. Kalekiej wprawdzie, zrodzonej z konszachtów pod okrągłym stołem, ale niepodległej. **GP**

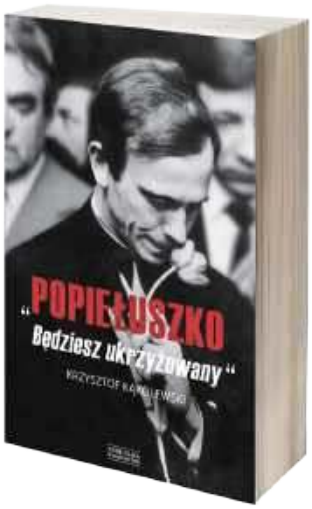

MIX Kulturalny

śmiej się

Z TEGO SŁOWA

Słowo „sigma" zostało Młodzieżowym Słowem Roku 2024.To określenie osoby odnoszącej sukcesy, podziwianej, pewnej siebie, wiernej wyznaczonym zasadom. Sigma ustala zasady, których bezwzględnie przestrzega.

kibicuj

DZIEWCZYNIE Z IGŁĄ

Duńsko-polsko-szwedzki film „Dziewczyna z igłą" Magnusa von Horna opowiada o pracującej w Kopenhadze młodej dziewczynie w ciąży. Film prolife ma nominację do Złotego Globu w kategorii film nieanglojęzyczny!

www.prenumerata.swsmedia.pl

GAZETA POLSKA

★★☆☆☆☆

Kryminał bez treści, ale za to z Witkowskim

„Plan lekcji”

reż. Daniel Markowicz, scen. Daniel Bernardi

Netflix 2022

Grzegorz **Wszołek**
albicla.com/GrzegorzWszolek

Ważny temat, który można było opisać w formule kryminału wciągająco, został zmarnowany. Dostaliśmy w zamian polską odmianę Chucka Norrisa. Nie o to chodziło!

Jeśli ktoś lubi oglądać w akcji Piotra Witkowskiego, zniesie oklepaną fabułę i infantylne sceny akcji. Niestety, popularny „Plan lekcji” na platformie Netflix niczym się nie wyróżnia, nawet na tle polskich kryminałów.

„Plan lekcji” to opowieść o współczesnych nastolatkach. Przerysowana do bólu, ale jednak podkreślająca problem z narkobiznesem w polskich szkołach. Dilerka pod placówkami oświaty nie skończyła się wraz z latami 90., gdy gangsterzy rządzili Polską. Ona trwa do dzisiaj. Szkoda tylko, że reżyser Daniel Markowicz zrobił ze szkoły wylęgarnię mafiosów rodem z „Narcos”. Gdy w filmie pojawiały się ciekawe wątki, jak rola w pokręconej fabule nauczyciela Szymona Makowieckiego (Marcin Bosak), albo powiązania firmy ochroniarskiej z dyrektorem (Jan Wieczorkowski) i częścią uczniów, to szybko były neutralizowane. Można więc odczuć olbrzymi niedosyt. Gra aktorska, poza Piotrem Witkowskim, czyli byłym funkcjonariuszem policji pod „przykryciem” belfra, jest zwyczajnie kiepska. A przecież „Plan lekcji” miał potencjał: oprócz wspomnianych Witkowskiego, Wieczorkiewicza i Bosaka, na planie zobaczymy Rafała Zawieruchę, Piotra Cyrwusa czy Katarzynę Sawczuk. Dobre momenty w filmie pojawiają się zdawkowo – jak szkolenia z samoobrony młodzieży, która musi postawić się bandzie handlarzy narkotyków, zatruwającej życie nastolatkom. **GP**

FOT. MAT. PRAS., PIXABAY, WIKIPEDIA

zdziw się

TYM WYSTĘPEM

Legendarna amerykańska grupa Guns N’ Roses wystąpi 12 lipca na scenie stadionu PGE Narodowy w Warszawie. Obecny skład grupy to Axl Rose (wokal, pianino), Duff McKagan (bas) oraz Slash (gitara prowadząca).

czytaj

ALA PACINO

Fani aktora Ala Pacino mają wisienkę na torcie. To książka „Sonny Boy”. Aktor opowiada w autobiografii m.in. o tym, jak udało mu się przeżyć kilkadziesiąt lat, nie obejrzawszy w całości… „Ojca chrzestnego”.

słuchaj

STINGA

W ramach trasy koncertowej „Sting 3.0” artysta wystąpi w naszym kraju dwukrotnie. Na 20 października 2025 roku zaplanowano koncert w krakowskiej Tauron Arenie, a 21 października w PreZero Arena w Gliwicach.

Pomarańczowe święta

SMAKI BOŻEGO NARODZENIA

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

CIEKAWOSTKI O POMARAŃCZACH

To jeden z bardziej popularnych owoców na świecie. Już dawno przestał kojarzyć się z czymś luksusowym.

OLBRZYMIA PRODUKCJA

Od 1961 roku produkcja pomarańczy wzrosła czterokrotnie i dzisiaj oscyluje w okolicach 76 mln ton. Największym producentem jest Brazylia, a na kolejnych miejscach znajdują się Chiny i Indie.

600 GATUNKÓW

Obecnie wyróżnia się około 600 gatunków drzew pomarańczowych i dodatkowo pracuje się nad kolejnymi odmianami. Mają one stawać się jeszcze bardziej zgodne z oczekiwaniami coraz wybredniejszych klientów.

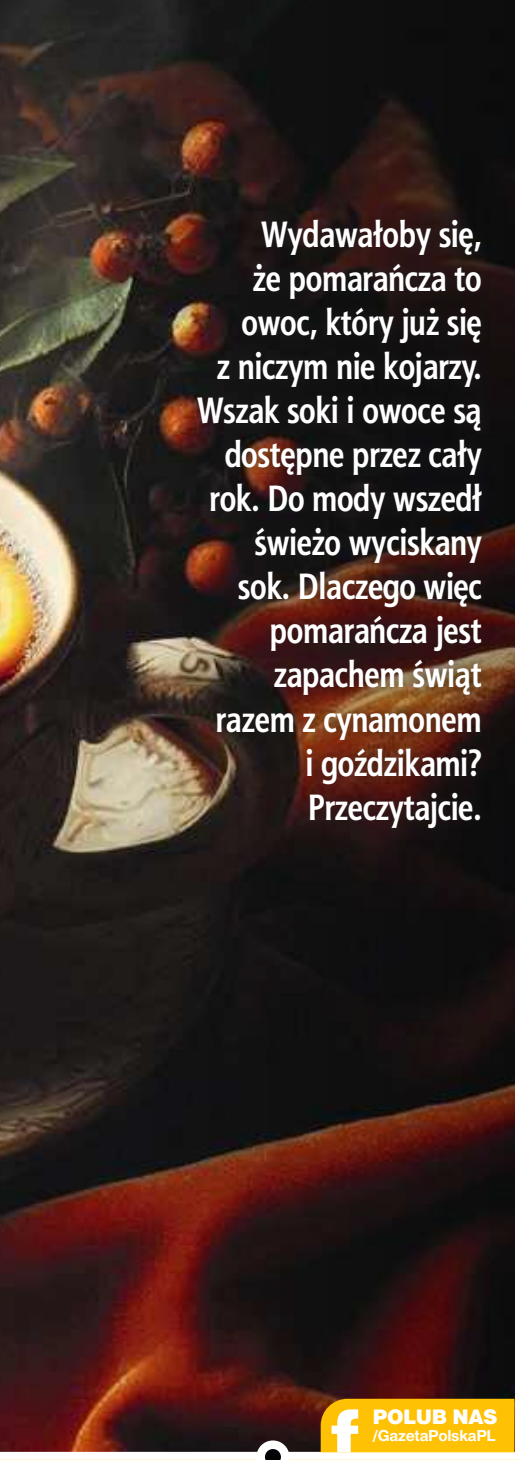

Wydawałoby się, że pomarańcza to owoc, który już się z niczym nie kojarzy. Wszak soki i owoce są dostępne przez cały rok. Do mody wszedł świeżo wyciskany sok. Dlaczego więc pomarańcza jest zapachem świąt razem z cynamonem i goździkami? Przeczytajcie.

FOT. ADOBE STOCK, WIKIPEDIA, PIXABAY

POLUB NAS /GazetaPolskaPL

To jedna z moich ulubionych świątecznych opowieści. Zwykle przy suto zastawionym stole, gdy już każdy ma dosyć – znacie Państwo to uczucie – pojawiają się wspomnienia o tym, że kiedyś święta wyglądały inaczej. Przypominane są czasy, gdy wszystko było odświętne, bo PRL miał wieczny problem z dostawami. To prowadzi też do rozmowy o cytrusach i wspominkach, jak w latach 80. do domu w Lucieniu trafiały pierwsze owoce. Na konsumpcje kiwi przychodzili sąsiedzi z kilku domów, by orzec, że w smaku przypomina agrest. Wielkim wydarzeniem było też pierwsze pojawienie się kokosa. Aby narobić jak najmniej szkód, przyniesiono wiertarkę, by najpierw wylać wodę kokosową ze środka, a następnie brzeszczotem przeciąć owoc na pół. Dziwne czasy, biorąc pod uwagę, że jakiś czas temu w osiedlowym małym supermarkecie można było kupić wodę kokosową w orzechu.

W latach 90. już było inaczej, ale nadal banany, mandarynki i pomarańcze stanowiły coś odświętnego. Te pierwsze zresztą znikały najszybciej, co oczywiście moich rodziców denerwowało. Dlatego na jedne ze świąt postanowili nakupić tyle bananów, żeby był przesyt. Kupiony kilogram zniknął błyskawicznie, co tylko ostatecznie dowiodło, że nie ma ilości bananów, których nie zdołalibyśmy zjeść.

Z PRL-u

Pewnie w każdym domu są świąteczne smaki, ale jest jedno doświadczenie pokoleniowe, które również pojawia się w wielu opowieściach – kubańskie pomarańcze. Gdybyśmy teraz przenieśli się do PRL, to z pewnością gazety rozpisywałyby się o tym, że statki z darami od bratniego narodu kubańskiego właśnie wpływają na Bałtyk i już niedługo owoce będą dostępne w całej Polsce. Jednak nie zawsze to się udawało. Był rok, w którym partia ze wstydem poinformowała, że owoce dotrą dopiero między świętami a Sylwestrem. Czy to popsuło Polakom Boże Narodzenie? Chyba nie bardzo. Kubańskie pomarańcze bowiem nie słynęły z dobrego smaku. Ci, którzy ich próbowali, uważali je za kwaśne i łykowate. Zresztą nie zawojowały one świata. Chociaż produkcja pomarańczy w latach 1961–2022 urosła w tym państwie o 378 proc., z niecałych 16 mln ton do 76 mln ton, to jednak Kuba jest jednym z nielicznych krajów, które swoje plantacje pomarańczy straciły. Jeszcze w 1961 roku Kuba 74 tys. ton. Teraz jest to już tylko nieco ponad 7 tys. ton. Produkcja spadła więc o 90 proc. To jedno z niewielu państw, które straciło know-how i przegapiło moment, gdy pomarańcze

> Kubańskie pomarańcze były hitem PRL, ale nie słynęły z dobrego smaku. Kwaśne i łykowate nie zawojowały świata.

SOK POMARAŃCZOWY

Jego spożycie upowszechniło się dzięki… armii USA. W latach 40. armia poszukiwała napoju, który dostarczałby żołnierzom witaminy, a jednocześnie był smaczny. Tak koncentrat pomarańczowy zawojował świat.

PIERWSZA WZMIANKA

Pierwsza wzmianka o pomarańczach w kulturze pochodzi z Chin z IV wieku p.n.e. Zresztą Chiny to dziś jeden z głównych producentów tych owoców. W Państwie Środka pomarańcze symbolizowały szczęście i zdrowie.

ORANŻERIE

W XVI wieku w Europie Zachodniej narodziła się moda na zakładanie ogrodów-szklarni do uprawy cytrusów. Popularne dzisiaj oranżerie czy inaczej pomarańczarnie swoją nazwę zawdzięczają pomarańczom.

dosłownie zawładnęły całym światem, stając się jednym z najbardziej popularnych owoców na globie. A bynajmniej nie zawsze tak bywało.

Hiszpania kontra RPA

Handel owocami pomarańczowymi był na porządku dziennym już w XVII wieku. Hiszpanie, którzy dzisiaj są jednymi z europejskich potentatów w hodowli tych owoców, już od XVIII wieku podbijali szczególnie rynek brytyjski. Tak wyczuli interes, że po jakimś czasie na masową skalę zaczęli tworzyć plantacje pomarańczy kosztem innych roślin. Szybko dorobili się też własnego parowca i nabrzeża na Wyspach Brytyjskich. Nadal jednak pomarańcze kojarzyły się z owocami sezonowymi – dostępnymi zimą i najsmaczniejszymi w okolicach świąt Bożego Narodzenia. Rzeczywistość jest taka, że to właśnie w okresie zimowym dojrzewają owoce w basenie Morza Śródziemnego. To dlatego pomarańcze zimą wydają się nam najsmaczniejsze. Wtedy jemy owoce z Hiszpanii, Grecji, Włoch i silnego w tej materii Egiptu. Latem owoce przypływają do nas z Republiki Południowej Afryki. To oczywiście wpływa na świeżość produktu. Obecnie hiszpańska pomarańcza jest pakowana w samochody-chłodnie na Półwyspie Iberyjskim i stamtąd na pace, na której są 4 stopnie, dojeżdża do naszego kraju. W przypadku owoców z RPA procedura jest podobna, ale płyną one do Polski trzy tygodnie. To wpływa na jakość owoców. Może dlatego polski klient lubi pomarańcze szczególnie zimą. Ponoć występuje zależność między temperaturą powietrza a spożyciem pomarańczy w Polsce. Im niższa temperatura, tym więcej tych owoców zjadamy. To odwrotnie niż w przypadku arbuza. Ten – mimo że może być dostępny już przez cały rok – to jednak smakuje jedynie w upalne lato.

Wosk dla Polaków

Co ciekawe, wszyscy wiedzą też, że Polacy kupują owoce oczami. Muszą być duże i ładnie lśnić. Nawet smak schodzi na drugi plan. Dlatego eksporterzy z Hiszpanii pokrywają je woskiem. Specjalnie na polski rynek. Oczywiście to nadal spełnia normy,

NATCHNIENIE GIERYMSKIEGO

„Żydówka z pomarańczami", czy też „Pomarańczarka" to jedno z bardziej znanych dzieł Aleksandra Gierymskiego. Zostało zrabowane przez Niemców w czasie II wojny światowej i odzyskane dopiero w 2010 roku.

NAJWIĘKSZY WIELBICIEL

Jednym z największych fanów pomarańczy był Ludwik XIV. Był on uczulony na kwiaty, ale za to uwielbiał zapach. W oranżerii wersalskiej rosło kilka tysięcy drzew pomarańczowych, które dostarczały owoców przez cały rok.

ZAPACH DLA PSZCZÓŁ

Kwiaty pomarańczy są popularnym składnikiem w herbacie i perfumach. Doskonale wabią też owady. Drzewa pomarańczowe to ulubione źródło nektaru dla pszczół, które produkują aromatyczny miód pomarańczowy.

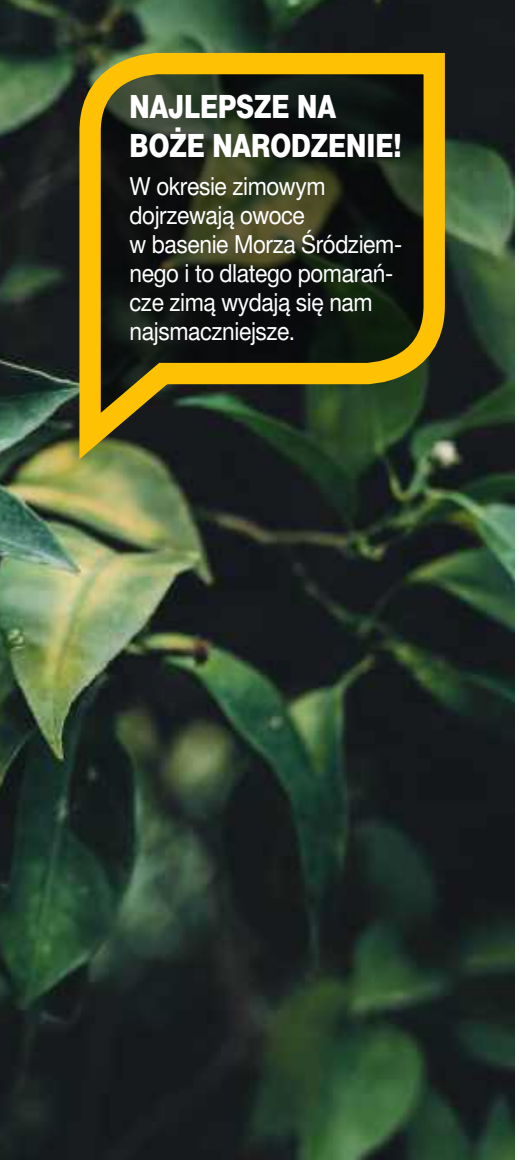

NAJLEPSZE NA BOŻE NARODZENIE!

W okresie zimowym dojrzewają owoce w basenie Morza Śródziemnego i to dlatego pomarańcze zimą wydają się nam najsmaczniejsze.

ale jednak lepiej nie spożywać skórek. Inną filozofię zakupów pomarańczy mają ich dostawcy. W Hiszpanii liczy się przede wszystkim smak, a wygląd to sprawa drugorzędna. W każdym razie przez upodobania konsumenckie tracimy możliwość jedzenia skórek z pomarańczy, które są powszechnie używane na świecie. Skórki Polacy kupują oddzielnie.

Co ze świętami?

A może tylko w Polsce pomarańcze kojarzą się ze świętami? Wcale nie! Przez setki lat pomarańcze były otoczone aurą luksusu. Na stały dostęp do owoców mogli sobie pozwolić jedynie królowie. To oni zakładali oranżerie, w których na drzewach cytrusowych dojrzewały owoce zasilające ich stoły. Do krajów północy pomarańcze były importowane, a ponieważ i podaż była niewielka, to ceny były olbrzymie. Dopiero wiek XX wszystko zmienił. Upowszechnianie tych owoców rozpoczęło się w USA. Na przełomie XIX i XX wieku w Kalifornii nasadzono tyle plantacji pomarańczy, że powstał tam realny problem nadprodukcji. To wtedy utworzono firmę Sunkist Growers, czyli spółdzielnię zrzeszającą 1,5 tys. rolników uprawiających pomarańcze. Od 1893 roku przez kilkanaście lat marka pracowała nad wykreowaniem nowego wizerunku. Zamiast luksusu podarowanego w Boże Narodzenie, Sunkist chciał, aby ludzie uwierzyli, że pomarańcze są niezbędne dla dobrego zdrowia i jedli je codziennie. W ciągu kilkunastu lat sprzedaż pomarańczy wzrosła o 80 proc. Potem ekspansję ułatwiły chłodnie i otwierające się możliwości transportu. Dziś sok pomarańczowy to standard podczas każdego śniadania hotelowego. Oczywiście teraz ludzkość dochodzi do wniosku, że jednak nie jest to najzdrowsza rzecz na świecie. Ale kto by się tym przejmował. **GP**

MECHANICZNA POMARAŃCZA

Tytuł filmu Stanleya Kubricka odnosi się do powieści Anthony'ego Burgessa. Tam określenie „mechaniczna pomarańcza" jest użyte jako metafora osoby, która na zewnątrz wydaje się naturalna, w środku jest mechaniczną konstrukcją.

ZAPOWIEDŹ ŚMIERCI

W filmie „Ojciec chrzestny" Francisa Forda Coppoli powtarzającym się motywem jest widok pomarańczy. Ponoć pojawienie się tego obrazu na ekranie zwiastuje morderstwo lub inne dramatyczne wydarzenia.

FOT. ADOBE STOCK, WIKIPEDIA, MAT. PRAS., PIXABAY

PRZYRODNICZY FLASH

LASY POMAGAJĄ ZBIERAĆ KREW

Święta Bożego Narodzenia to szczególny czas miłości, bliskości oraz wzajemnego obdarowywania. W tym wyjątkowym okresie zastanawiamy się także, jaką choinkę wybrać. Honorowi Dawcy Krwi mogą otrzymać świąteczne drzewko w podziękowaniu za ofiarowaną krew. Już czwarty raz Lasy Państwowe przygotowały akcję promującą ideę honorowego krwiodawstwa. Wszystkim, którzy 18 grudnia 2024 roku oddadzą krew w jednym z Regionalnych Centrów Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa, leśnicy podziękują, wręczając im świąteczne „żywe" drzewko – poinformowały Lasy Państwowe.

AKTYWIŚCI PO FAKCIE

Polski rząd rozbudowuje infrastrukturę przygraniczną. Tarcza Wschód była ogłoszona już kilka miesięcy temu, a plany stworzono jeszcze za poprzedniego rządu. Teraz prace są prowadzone przy rzece Bug na odcinku, gdzie stanowi ona granicę z Białorusią. Jak donoszą media, wycięto drzewa nadbrzeżne na odcinku… 170 km. Jak się okazało, aktywiści zajmujący się ochroną lasów nie zrobili nic, aby zapobiec wycince. Głosy oburzenia pojawiły się dopiero po fakcie.

ZAMIAST CHOINKI
To właśnie szopki są tutaj bardziej popularne niż choinki. To one zwiastują nadchodzące Święta Bożego Narodzenia.

Rzym szykuje się na Boże Narodzenie

Stefan **Czerniecki**
CZERNIECKI.NET

MIASTO SZOPEK

Święta Bożego Narodzenia za pasem. Ludzie się spieszą, bo każdy ma jeszcze dużo spraw do załatwienia. W Warszawie tłoczno, w Krakowie tłoczno, i w Rzymie też tłoczno. Tłoczno, choć nie wszędzie i nie o każdej porze...

Jest wpół do siódmej rano. Niedziela. Rzymska stacja Termini. Tu, gdzie zwykle człowiek przyciśnięty jest do człowieka, gdzie ciężko o kilka metrów wolnej przestrzeni, gdzie wokół huk i harmider, o tej porze hula jedynie wiatr. Jest pusto i cicho. O tak barbarzyńskiej dla Włochów porze nawet pociągi wydają się odpoczywać. I tylko te dwie charakterystyczne sztuczne choinki na środku dworca wciąż świecą świątecznymi lampkami. Jeszcze około północy wracająca z sobotniego imprezowania młodzież przystanęła, aby udekorować choinki liścikami wypisanymi na białych karteczkach, jakich tu od kilku dni całe mnóstwo. Teraz nawet tutaj nie widać nikogo.

Wchodzę do metra. W wagonie też pustki. Po drodze minąłem jedynie dwójkę znudzonych carabinieri, których na Termini nie może zabraknąć. Z roku na rok miasto robi się coraz mniej bezpieczne, zaś na największym stołecznym dworcu co kilkanaście minut dochodzi do próby kradzieży.

Stacja Spagna. Może tutaj znajdę jakieś większe poruszenie, wszak do miejsca dzisiejszej ceremonii najbliżej jest właśnie stąd. I rzeczywiście jest tu trochę więcej osób. Nie wszystkie jednak kierują się w to samo wyjście, co ja. Widocznie nie idą wcale tam, gdzie mogłoby się wydawać, że trzeba iść tego dnia i o tej godzinie. Dziś jest przecież 8 grudnia. W Rzymie wielkie święto i dzień wolny od pracy. Włosi celebrują Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny. Robią to nieprzerwanie od 1854 roku, gdy papież Pius IX właśnie tego dnia ogłosił nowy w Kościele dogmat. Najbardziej oryginalna ceremonia będzie miała miejsce właśnie tutaj, pod Ambasadą Hiszpanii przy Stolicy Apostolskiej. Przy słynnym Piazza Spagna, a przede wszystkim najsłynniejszych schodach Wiecznego Miasta: Hiszpańskich Schodach.

Już za kilka godzin pod fontanną w kształcie łodzi (pamiątka po rzymskiej powodzi 1598 roku, gdy aż w to miejsce zawędrował zagubiony kuter rybacki z pobliskiego Tybru) zaczną gromadzić się tłumy turystów. Każdy będzie próbował skraść dla potomności tę chwilę, strzelając jedno zdjęcie za drugim. Póki co większość z obecnych mija schody nawet na nie nie spoglądając. Idą tam, skąd dochodzi charakterystyczna niebieska poświata świateł wozu strażackiego. Kolumna Niepokalanego Poczęcia otoczona jest wianuszkiem gapiów. Jest ich maksymalnie setka, z czego prawie połowa to strażacy. Ustawieni z szeregu, wysłuchują właśnie modlitwy ich kapelana. Dwójka z nich trzyma piękny wieniec. Za chwilę ksiądz poświęci także i jego, rozpoczynając modlitwę różańcową. Właśnie w jej trakcie poruszający wargami wierni będą mocno zadzierać głowy w kierunku wdrapującego się po strażackiej drabinie Marcello Sacco. Mający najdłuższy ze wszystkich staż naczelnik miejscowego oddziału stołecznej straży pożarnej, trzymając w jednej ręce potężny wieniec, drugą zaś podtrzymując się drabiny, wchodzi pewnym krokiem po kolejnych stopniach. Do figury Niepokalanej, aby finalnie zawiesić Jej wieniec na prawej ręce. Po kilkudziesięciu sekundach oczekiwania wreszcie się udaje. Tradycja się wypełnia.

– Viva Maria! – krzyczy ktoś z tłumu, gdy Sacco żegna się, dotykając figury

SZOPKI W RZYMIE

PRESEPE Czyli po włosku „szopka". Rzecz dla Włochów ważniejsza od samej choinki. To właśnie szopki są tutaj zwiastunem nadchodzących świąt Bożego Narodzenia. Stoją w Rzymie w kościołach, na placach, w prywatnych domach czy na dworcach.

ZBUDUJ SAM W tym roku na Piazza Navona zorganizowano świąteczne targowisko, na którym – wzorem Neapolu – można kupić elementy składowe do budowanej przez siebie szopki.

SZOPKA NA WATYKANIE Od zawsze wiążą się z nią mniej lub bardziej zdrowe emocje. Kontrowersje wzbudziła choćby ta z roku 2020, gdy to w szopce wylądowali, jak to mówili tutejsi mieszkańcy, Marsjanie. Brzydka awangardowa sztuka współczesna – w dodatku z symboliką masońską – wyparła wówczas piękną tradycję włoskich szopek. Po tamtym skandalu watykańskie szopki zaczęły wracać do normalności. W tym roku motywem przewodnim są łodzie na Laguna di Grada.

NAJPIĘKNIEJSZA Za taką rzymianie tradycyjnie uznają szopkę w kościele Matki Bożej Niebiańskiego Ołtarza. Tu, gdzie do kołyski trafia słynąca łaskami figurka Santo Bambino, do której to Dzieciny przez cały grudzień rzymskie dzieci piszą listy.

Mający najdłuższy staż naczelnik miejscowego oddziału straży pożarnej wchodzi po drabinie do figury Niepokalanej, aby finalnie zawiesić Jej wieniec na prawej ręce.

i umieszczając wieniec. Po chwili okrzyk podchwytuje niewielki tłum zgromadzony pod hiszpańską ambasadą.

To chyba jeden z najbardziej znanych włoskich zwyczajów na uroczystość Niepokalanego Poczęcia, rozsławiających rzymską straż pożarną oraz jej wierność Maryi na całą Europę i świat. Po południu pod kolumnę Niepokalanego Poczęcia przyjdzie sam papież, aby tego dnia w tym miejscu pomodlić się przez wstawiennictwo Maryi. Zdjęcia udekorowanej wieńcem Maryi obiegną cały świat. Depesze agencji prasowych przekazywać sobie będą ujęcia wchodzącego po drabinie Sacco. A następnie już będącego wśród swoich kolegów. Jak co roku uśmiechniętego i pogodnego.

– On nic się nie zmienia – komentuje Margerita, rzymianka, która rokrocznie melduje się w poranek 8 grudnia na Piazza Spagna. – Co roku robię sobie z nim zdjęcie tuż po jego zejściu z drabiny. I na każdym widzę, że z nas dwojga zmieniam się tylko ja – śmieje się.

Zachęcony przez przyjaciółkę także podchodzę do pana Sacco i pytam o możliwość zrobienia zdjęcia. Strażak tylko szeroko się uśmiecha. Nie widzi problemu.

Można wracać do hotelu. Świątecznie udekorowany Rzym zdaje się powolutku budzić z nocnego snu. Ludzi na ulicach jakby coraz więcej. Po śniadaniu można wybrać się choćby na Watykan. Tam także już przedświąteczna atmosfera. Na Placu św. Piotra stoi wysoka na 29 metrów choinka. To jodła

Na Piazza Navona na targowisku świątecznym można kupić elementy szopki – bo każdy Włoch robi szopkę sam!

przywieziona aż z Trydentu. Pomimo głośnego we Włoszech protestu ekologów i lewicowych aktywistów drzewo zostało ścięte i dziś stoi już pod słynnym watykańskim obeliskiem. Przy okazji wyszło na jaw, że jodła i tak zostałaby wycięta – czy teraz, czy później – wycinka wynikała z zaplanowanej przez leśników wymiany drzewostanu. Ale o tym media jakoś już nie chcą pisać…

Świąteczne drzewko stoi więc na Watykanie. Podobnie jak stało tu rok temu i 2 lata temu, i 3 lata, i… począwszy od pontyfikatu św. Jana Pawła II, który zapoczątkował tradycję ustawiania choinki pod Pałacem Apostolskim. A tradycja przecież zobowiązuje. **GP**

FOT. STEFAN CZERNIECKI

Iwona
Balcerak
TEKST I ZDJĘCIA

Symbolika świątecznego maku

Kutia, kluski z makiem czy makówka i oczywiście makowiec – bez nich trudno wyobrazić sobie Święta Bożego Narodzenia. Mak jest bowiem symbolem płodności i pomyślności, ma przynieść domownikom szczęście i dostatek.

CZY WIESZ, ŻE...

Mak był uprawiany już w starożytnej Mezopotamii. To także jedna z roślin, o której wzmianki znajdziemy w tekstach biblijnych, w których jest metaforą ulotnego życia człowieka.

Według starożytnych maki porastały brzegi rzeki zapomnienia – granicy między krainą życia i wiecznego snu. Według chrześcijańskich wierzeń maki wyrosły z miejsca, w którym krew Jezusa spadła podczas ukrzyżowania. Na Rusi jego ziarenka wkładano do kieszeni zmarłych i obsypywano nimi groby tych, których podejrzewano o wampiryzm.

Słowianie uważali mak za substancję, która pozwala przekroczyć granicę między życiem a śmiercią. Miały za to odpowiadać właściwości halucynogenne ziarenek maku. Właściwości te dotyczą jednak maku lekarskiego, a nie tego wykorzystywanego w cukiernictwie.

W polskiej historii makowiec pojawia się w 1681 roku, gdy to, jak wieść niesie, królewski piekarz Jana III Sobieskiego wypiekał makowiec ozdobiony wizerunkiem ukochanej żony króla, Marysieńki. Z kolei Stanisław August Poniatowski został ponoć obdarowany makowcem o długości ponad 4 metrów.

Mak, symbol bogactwa i dobrobytu, jest podstawą świątecznego makowca. Dawne receptury wymagały zmielenia maku od podstaw. Tradycyjnie zalewało się go wodą lub mlekiem, by zakiełkował, a w każdym ziarenku użytym do wypieku ciasta rodziła się energia życia. Dobry i bogaty makowiec zawiera dużą ilość masy makowej i bakalie, jest polany lukrem i posypany skórką pomarańczową lub orzechami.

Mak na świątecznym stole to nie tylko makowiec. Do najpopularniejszych świątecznych dań z makiem goszczących na polskich stołach podczas wigilijnej wieczerzy należą: kutia, makiełki, czyli kluski z makiem, drożdżowe bułeczki – makówki oraz pierogi z makiem, miodem i bakaliami.

Makówka stanowi symbol domu, który właśnie w święta jednoczy wszystkich członków rodziny. Mak symbolizuje pomyślność, płodność i dobrobyt w nowym roku.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

DROŻDŻOWA GWIAZDA
Z MAKIEM

CIASTO:

- 640 g mąki pszennej typ 500
- 250 ml mleka
- 6 żółtek jajek
- 14 g suchych drożdży
- 100 g masła
- 100 g cukru
- 1 całe jajko
- szczypta soli

MASA MAKOWA:

- 250 g niebieskiego maku mielonego
- 50 g rodzynek
- 25 g orzechów włoskich
- 50 g kandyzowanej skórki z pomarańczy
- 2 łyżki miodu
- 50 g drobnego cukru
- 1 łyżeczka masła
- 2 białka jajek

LUKIER:

- 3 łyżki soku z cytryny
- 120–150 g cukru pudru

Mleko podgrzej, nie gotuj. Masło rozpuść i ostudź.

Do dużej miski wsyp mąkę, dodaj szczyptę soli, cukier oraz suszone drożdże, wymieszaj. Do miski z suchymi składnikami dodaj sześć żółtek, przestudzone roztopione masło i lekko ciepłe mleko. Ciasto wymieszaj, a następnie wyrabiaj 5–7 minut. Ciasto będzie trochę klejące. W takiej formie zostaw je do wyrośnięcia przykryte ściereczką i odstawione w ciepłe miejsce (temp. około 25°C). Po godzinie ciasto powinno pięknie wyrosnąć.

Mak mielony zalej wrzątkiem i odstaw do przestudzenia. Następnie przelej go na sito wyłożone gazą lub bawełnianą ściereczką i odciśnij nadmiar wody. Do maku dodaj posiekane orzechy, rodzynki, skórkę kandyzowaną, miód, cukier, łyżeczkę masła oraz białka ubite na półsztywno ze szczyptą soli. Wszystko dokładnie wymieszaj. (Można użyć gotowej masy makowej z puszki, około 800 g).

Wyrośnięte ciasto wyjmij na czysty blat lub stolnicę obsypaną mąką. Lekko się klei, więc mąka jest niezbędna. Ciasto podziel na trzy równe części i uformuj z nich kule. Wyłóż blaszkę papierem do pieczenia. Porcje ciasta rozwałkuj na placki o średnicy około 30 cm i pierwszy przenieś na blaszkę wyłożoną papierem. Na placku rozłóż połowę masy makowej tak, by wokół pozostał 2-centymetrowy rant wolnego ciasta. Na masę połóż drugi placek. Rozsmaruj na nim, jak poprzednio, resztę masy makowej i przykryj trzecim plackiem ciasta. Dociśnij brzeg na całym obwodzie tak, by trzy warstwy ciasta się skleiły.

Na środku koła lekko odciśnij na przykład szklankę, w ten prosty sposób wyznaczysz sobie środek gwiazdy. Ostrym nożem ponacinaj ciasto – od odciśniętego rantu środka gwiazdy do brzegu – na cztery ćwiartki, a następnie każdą ćwiartkę na cztery części. Otrzymasz 16 równych odcinków ciasta rozchodzących się od kolistego środka. W obie ręce chwyć dwa leżące obok siebie kawałki i skręć je do środka dwa razy. Końcówki kawałków mocno ściśnij i sklej ze sobą. Tę samą czynność wykonaj z kolejnymi parami kawałków ciasta. Ciasto posmaruj roztrzepanym jajkiem. Przykryj ściereczką.

Zacznij nagrzewać piekarnik do 170°C w opcji pieczenia góra/dół. W trakcie nagrzewania piekarnika gwiazda makowa jeszcze trochę urośnie na blaszce do pieczenia. Gdy piekarnik osiągnie temperaturę 170°C, gwiazdę makową umieść na środkowej półce i piecz około 30–35 minut, do zarumienienia z wierzchu. Po upieczeniu uchyl drzwi piekarnika.
Po kilku minutach wyjmij formę z piekarnika i przestudź ciasto. Sok z cytryny rozetrzyj z cukrem pudrem na gładką masę o konsystencji budyniu i tak przygotowanym lukrem udekoruj gwiazdę. **GP**

CZAS	**PRZYGOTOWANIE OKOŁO 1,5 GODZINY + PIECZENIE 30 MINUT**
KOSZT	**50 ZŁ**
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	**ŚREDNIO TRUDNE**
PORCJI	**16**

GAZETA POLSKA

OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA

Piotra Lisiewicza

Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą" – te słowa kolędy znowu zabrzmią nam w tę Wigilię inaczej... Herod u władzy, wspiera go w Sejmie poseł od Sześciu Króli, a z kolei ten, który uważa, że jednym z owych króli jest Belzebub, został wiceministrem sprawiedliwości. Dziś więc krzyżówka w przeważającej części Bożonarodzeniowa. Nagrodą główną jest książka sędziego Jana Majchrowskiego „POLIdRUKI. Potrawa z książek i ludzi". „Jan Majchrowski daje nam tym razem opowieść o… książkach, zwłaszcza (choć nie wyłącznie) zanurzonych w politycznym sosie swojej epoki" – pisze wydawnictwo Zysk i S-ka. Kto książki nie wygra, może zamówić ją na sklep.gazetapolska.pl lub pod numerem telefonu naszego sklepu: 722 111 655.

Hasło zeszłotygodniowej krzyżówki to STAN WOJENNY, nagrody przyznam za tydzień. Dziś wyróżnień nie ma, bo dwa tygodnie temu nie było krzyżówki.

Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBOWIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci z Państwa, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki. Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na email krzyzowka@gazetapolska.tv.

Piotr **Lisiewicz**
albicla.com/PiotrLisiewicz

DROGi MiKOŁAJU...

S. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Regulamin konkursu dostępny na stronie www.gazetapolska.pl

PODAJ HASŁO

1	2	3	4	5	6	7	8

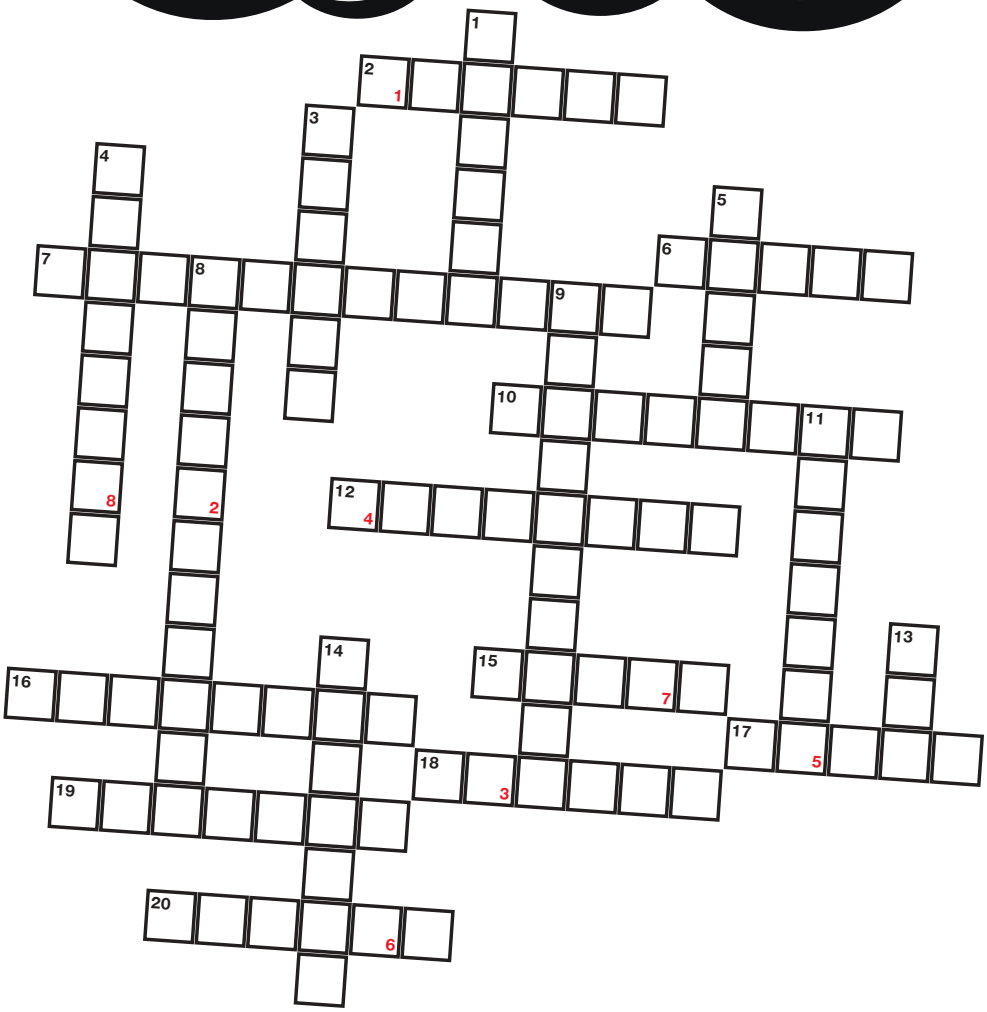

BIJ SIĘ O NAGRODY

Poziomo

2. Zwierzę, z którym sfotografował się Karol Nawrocki w odpowiedzi na atak Tuska
6. W tym roku znowu odwiedzi go Sześciu Króli
7. Upadły król naleśników z ośmioma gwiazdkami na aucie
10. Były komisarz UE ds. sprawiedliwośc, wspierający Bodnara w walce o praworządność, u którego przeszukania zrobiła belgijska policja
12. Lider jednej z koalicyjnych partii, który ogłosił, że stopa inwestycji w Polsce „leży i kwiczy, najniższa od bardzo wielu lat”
15. Choć jest uparty, to zwierzak ten był w betlejemskiej Stajence, a potem został symbolem amerykańskiej Partii Demokratycznej
16. Miał być za złotówkę, ale zamiast tego studenci mogą szukać jakiejś stajenki jako miejsca noclegu
17. Ma być po 5 złotych, jak wygra Trzaskowski
18. Posłanka z warkoczem, która utwierdza Polaków w przekonaniu, że w kawałach o blondynkach jest sporo racji
19. Prowadziła Trzech Króli do Betlejem albo legendarny przywódca Solidarności z 1980 roku
20. W wielu kościołach nie będą biły w tym roku na Pasterkę, bo antykatolicka i antypolska władza daje za to proboszczom mandaty

Pionowo

1. Miasto, w którym po latach spełniono postulat niżej podpisanego i zlikwidowano konsulat rosyjski
3. Wiceminister sprawiedliwości, który do Trzech Króli zaliczył Belzebuba
4. Niegdyś brylował w Radiu Maryja, a ostatnio ksiądz odmówił mu Komunii Świętej
5. Odpowiednik Adama Bodnara z czasów Chrystusa, no może nawet trochę gorszy, bo oprócz prześladowań politycznych zabił też swoją żonę i syna
8. Kolęda, w której Boże Dziecię błogosławić ma Ojczyznę miłą
9. Należą mu się rózgi za brak wystarczającej pomocy dla powodzian
11. Czarodziejski przyrząd Leszczyny, którego nie może znaleźć, aby uratować służbę zdrowia
13. Choć według przysłowia zapomniał, jak cielęciem był, to znalazł drogę do betlejemskiej Stajenki
14. Polityk Lewicy, który jako prezydent Słupska nie wystawiał choinki przed ratuszem. Wcześniej chwalił się, że nie zna kolęd, a na Wigilię wyjeżdża z Polski, bo nie znosi tej atmosfery

Listy

Igrzyska dla ludu

Przepychanki pod Pomnikiem Smoleńskim, uchylanie immunitetów, aresztowanie Romanowskiego... Tusk cały czas organizuje igrzyska dla ubogich umysłowo, by nie mieli czasu pomyśleć o deficycie budżetowym 300 mld zł. A płacić go będą dzieci, wnuki i prawnuki – nic z tego nie mając.

Jacek G.

Trzaskowski mówi Jaruzelskim

Polska cofnięta do czasów PRL! Nawet Trzaskowski przemawiał jak zbrodniarz Jaruzelski: „Jak długo ręka wyciągnięta do zgody ma się spotykać z zaciśniętą pięścią?" – pytał generał. A dziś Trzaskowski przekazuje: „Otwarta dłoń może wygrać z zaciśniętą pięścią".

Mirosława J.

Tanio już było

Średnio jednorazowe zakupy są dziś droższe o około 40 zł. Za te same produkty tego samego dnia rok temu zapłaciłem średnio około 64 zł, teraz ponad 100 zł. A oni po roku rządów już nie mają pieniędzy na nic! Szykuje się historyczna drożyzna na skalę dotąd nieznaną w dziejach Polski.

Grzegorz D.

Okradzeni z Polski

Według danych Eurostatu Polska w latach 2007–2014, czyli za rządów Donalda Tuska, była najbardziej okradanym krajem w UE. Korupcja, malwersacje, defraudacje były na gigantyczną skalę. W tym okresie okradziono Polskę, a tym samym Polaków, na kwotę pół biliona zł (500 mld) i wyprzedano korupcyjnie 71 proc. najlepszych, najbardziej dochodowych firm państwowych obcemu kapitałowi. Teraz firmy te zamiast bogacić Polaków, bogacą obcych...

Lidia B.

CO JEST STRATEGICZNE?

Ponoć „Sok z buraka" też mają wpisać na listę firm strategicznych...

Piotr S.

FOT. WIKIPEDIA

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Grzegorz Broński, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.) Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, Konrad Wysocki (Obronność), Jacek Liziniewicz (Środowisko), Stefan Czerniecki (Podróże), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Michał Rachoń, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Grzegorz Lipka

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
tel. 505 942 224; e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

1. Jak nazywa się znany na Mazowszu i Podlasiu instrument ludowy, który wykorzystuje się w Adwencie do zwoływania na roraty i przypominania o przyjściu Zbawiciela?

2. W którym regionie Polski była kiedyś bardzo popularna zupa wigilijna „siemieniotka"?

3. Z czego wypieka się opłatki, którymi się dzielimy, składając sobie życzenia przed Wigilią?

4. Co truchleje w popularnej kolędzie Franciszka Karpińskiego „Bóg się rodzi"?

5. Choinka wieszana pod sufitem czubkiem do dołu to...

6. Jak na Kaszubach nazywa się kolędników?

ODPOWIEDZI:
1. LIGAWKA, 2. NA ŚLĄSKU, 3. Z MĄKI PSZENNEJ Z WODĄ, 4. MOC, 5. ...PODŁĄŻNIK LUB PODŁĄŻNICZKA, 6. GWIZDŻE

PRENUMERATA

Ceny prenumeraty papierowej „Gazety Polskiej":
rok – 365 zł, pół roku – 199 zł;
kwartał – 105 zł; miesiąc – 36 zł.

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
www.prenumerata.swsmedia.pl
Tel.: **605 900 002, 22 336 79 06**
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW
IBAN: PL)

Zamówienia książek na:
sklep.gazetapolska.pl
lub tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

FELIETON

{ WRZUTKA }

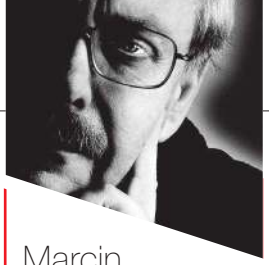

Marcin
Wolski
albicla.com/MarcinWolski

WSKRZESZENIE CYWILIZACJI

W Paryżu znów biją dzwony i grzmią organy. Zmartwychwstaje katedra, odradza się nadzieja. Kiedy przed pięciu laty Notre Dame stanęła w płomieniach, świat wstrzymał oddech. Pożar katedry to uderzenie w podstawy cywilizacji Zachodu. Podstawy kruche, sparciałe. Francja – najstarsza córka Kościoła – dawno wyrzekła się swoich rodziców. Ciekawe, że w ponownym otwarciu uczestniczyło potężne grono światowych celebrytów – ateistów, masonów, protestantów, Żydów i prawosławnych. Katolików reprezentowali głównie strażacy, chórzystki i Andrzej Duda. A reszta? Czyżby poruszyła ich potęga symbolu, a może zwolna dociera do zlewaczałej świadomości, że nie ma innej podstawy dla wspólnoty Zachodu niż ta wielka świątynia na małej śródmiejskiej wysepce? Czym bez chrześcijaństwa byłaby Europa? Przylądkiem Azji? Nadużywane dziś wolności – prawa kobiet, tolerancja dla innych, wolność słowa – to dziedzictwo Nowego Testamentu. Bez Matki Boskiej wszystkie kobiety nosiłyby zapewne burki, a homoseksualistów by eksterminowano. Hasła „miłujcie nieprzyjaciół waszych" nie znajdziemy w Koranie, Wedach czy myślach Konfucjusza. Oczywiście według opinii wielu z obecnych tego wieczora w katedrze, dokonano tam jedynie odnowienia czcigodnego zabytku. Dla mnie znaczenie symboliczne jest znacznie większe. Może tak jak tę świątynię – uda się odbudować Zachód, przedwcześnie spisany na straty? Szczególnym znakiem była tu obecność na otwarciu Donalda Trumpa i nieobecność papieża Franciszka. Prezydent elekt, który właśnie dokonuje przestawienia dziejowej zwrotnicy, stawił się osobiście. Biskup Rzymu nadesłał jedynie ogólnikowe pismo. Można z niego wyczytać, że wszystkie religie są dobre i równe. Trudno! Rzym przeżył i Borgiów, i papieżycę Joannę, i niewolę w Awinionie... Pozbiera się i teraz, choć trzeba będzie pewnie ściągnąć następnego pontifexa z jakiejś Afryki, gdzie ludzie jeszcze naprawdę wierzą w Boga. Katedra, mam nadzieję, będzie wieczna. Jak piramidy, Koloseum, Wielki Mur i biedny skołowany homo sapiens. **GP**

Może tak jak świątynię Notre Dame, uda się też odbudować Zachód, przedwcześnie spisany na straty?

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
Łysiak
albicla.com/TomaszLysiak

RZYMSKIE ŚWIATŁO CHRYSTUSA

W całym sporze cywilizacyjnym, który rozcina nasze życia i powoduje polityczne spory oraz walkę między obozem konserwatywnym a liberalno-lewicowym, tak naprawdę chodzi o to samo, o co chodziło wtedy, gdy na świat przyszedł Jezus Chrystus. Zbawiciel rozdarł zasłonę ciemności i przyniósł obietnicę Innego Świata, a także najważniejsze przesłanie – przykazanie Miłości. Miłość Boga i bliźniego stanowi zasadnicze centrum chrześcijańskiego sposobu życia. W końcu w dobie narodzin Chrystusa cywilizacyjne „reguły gry" na terenie basenu Morza Śródziemnego wyznaczał Rzym – ze swoimi igrzyskami, mordowaniem jeńców, niewolnictwem czy rzeziami ludów podbijanych (vide ludobójstwa dokonywane przez Cezara w Galii). Wobec Heroda i jemu podobnych, wobec świata, w którym to nie życie i godność człowieka (każdego człowieka) stoją najwyżej, lecz władza i posłuszeństwo wobec niej – była to rewolucja zmieniająca aksjologiczne podstawy w sposób diametralny. Rzym po Konstantynie się przeistoczył. Krzyż znalazł się w centrum uniwersum europejskiego. Barbarzyńcy natomiast nadal czcili bożków, nie szanowali życia ludzkiego i odmawiali wiary w jedynego Boga. Był to także pretekst do wojen i do nadużyć, owszem, ale jednak stanowiło to kluczowe zagadnienie związane z drogą rozwoju cywilizacji łacińskiej. Rzecz cała polega na tym, iż ten spór nie wygasł, lecz toczy się nadal. Przy czym można ośmielić się postawić tezę, że Rzym nie upadł wcale pod koniec V stulecia, jak twierdzą historycy. Żył jeszcze przez długie wieki, tyle że w formie chrześcijańskich mocarstw Europy, a proces jego niszczenia zaczęła dopiero rewolucja francuska. Od dwóch stuleci trwa więc jego rozkład. W sporach chodzi także o to, czy winniśmy czcić Boże Narodzenie, czy też Dziadka Mroza i wyprany z religijnych kontekstów „czas świąteczny". **GP**

Zbawiciel rozdarł zasłonę ciemności i przyniósł obietnicę Innego Świata, a także najważniejsze przesłanie – przykazanie Miłości.

OKONIEM

Katarzyna
Gójska
albicla.com/KatarzynaGojska

TO BĘDZIE DECYDUJĄCY ROK

Trudno o dobre wiadomości na święta. Jak przed rokiem. Jednak należy zakładać, iż wchodzimy w czas największej próby dla naszej demokracji od upadku komunizmu. A działania podejmowane przez koalicję zarządzaną przez Tuska w ciągu ostatnich miesięcy to jedynie preludium do czegoś znacznie gorszego, co wydarzy się wiosną. Kampania kandydata Platformy idzie fatalnie. Trzaskowski pięć lat temu przegrał nie przez przypadek. Mimo sprzyjających okoliczności spowodowanych przede wszystkim kryzysem covidowym, nie był w stanie wygrać wyborów. I wszystko wskazuje na to, iż w 2025 roku będzie podobnie. Nawrockiego niesie entuzjazm wyborców – mimo niewielkiego doświadczenia politycznego radzi sobie coraz lepiej i błyskawicznie zaczyna czuć, na czym polega kampanijny bój. Wiceszef PO jest zblazowany, sztuczny, zmęczony i co najważniejsze – kompletnie zagubiony. Konia z rzędem temu, kto był w stanie zrozumieć, co w zasadzie ma do zaproponowania Polakom. Poza krajowym winem i szczególnym przywiązaniem do zup. Ale Tusk nie może wpuścić Nawrockiego do Pałacu Prezydenckiego, bo doskonale rozumie, iż wówczas rozpocznie się proces erozji jego koalicji, prowadzący wprost do utraty władzy. Dlatego aresztowania, tortury, odebranie pieniędzy największej partii opozycyjnej to nic w porównaniu z decydującą bitwą, którą szef rządu wytoczy polskiej demokracji już w najbliższych miesiącach. W ostatnich tygodniach zaroiło się od wypowiedzi sugerujących co najmniej problemy z wyborami prezydenckimi. Ich ton przybiera na zdecydowaniu i widać gołym okiem, iż nie są one przypadkowe, a stanowią kierowany do opinii publicznej komunikat zwiastujący radykalne zaostrzenie sytuacji politycznej w naszym kraju. Nie można tego bagatelizować. Trzeba budować świadomość niebezpieczeństwa i mieć plan obrony demokracji w Polsce. Warto pamiętać, iż w tzw. planie Bachmanna mowa była wprost o zawieszeniu wolności, wyrugowaniu przeciwników politycznych metodami rodem z państwa policyjnego, a to przecież zapowiedź zamachu stanu. Właśnie na taki scenariusz trzeba być gotowym. Im więcej opozycja będzie o nim mówić, im bardziej intensywnie środowiska wolnościowe będą szykować się na to zagrożenie, tym trudniej będzie Tuskowi zrealizować swe niszczycielskie zamiary. Wkraczamy w decydujący rok dla przyszłości Rzeczypospolitej. **GP**

Tusk nie może wpuścić Nawrockiego do Pałacu Prezydenckiego, bo doskonale rozumie, iż wówczas rozpocznie się proces erozji jego koalicji, prowadzący wprost do utraty władzy.

RepublikaTV @RepublikaTV Telewizja Republika @RepublikaTV

W lipcu REPUBLIKA rozpoczęła nadawanie na ósmym multipleksie naziemnej telewizji cyfrowej MUX-8 na kanale 51, dzięki czemu dociera już do 80% Polaków. Nadal można nas oglądać przez satelitę, w sieciach kablowych oraz w lokalnych multipleksach w Katowicach, Warszawie, Trójmieście, Wrocławiu, Częstochowie, Tomaszowie Mazowieckim, Jeleniej Górze, Legnicy, Głogowie, na Śląsku oraz w części woj. opolskiego i małopolskiego. REPUBLIKĘ obejrzysz na żywo także na serwisie www.tvrepublika.pl, a wszystkie programy znajdziesz na oficjalnym kanale YouTube: @Telewizja_Republika

SKANUJ KOD QR
WSPIERAJ DOM WOLNEGO SŁOWA

Strefa Wolnego Słowa

Albicla.com